GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Czwartek, 10 lipca 2025 | Redaktorka prowadząca Agnieszka Drabikowska | Cena gazety 6,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 158.10955, 1 Nakład 35 tys. + 302 tys. prenumerat cyfrowych

Wydarzenia

Trump ma dość

Od inauguracji Donald Trump próbuje różnych manewrów, by zakończyć wojnę w Ukrainie, a Władimir Putin uparcie kontynuuje agresję. Czy najnowsza wolta amerykańskiego prezydenta okaże się trwalsza? ▶ 3

Wyborcza to Wy

List do Karola Nawrockiego

– Otóż problem polega na tym, że my wszyscy nie wiemy, kim Pan naprawdę jest – pisze w liście otwartym do prezydenta elekta Stanisław Brejdygant, aktor, reżyser i dramaturg ▶ 14

FOT. PAP/EPA/ADAM VAUGHAN

Tenis

IGA ŚWIĄTEK W PÓŁFINALE WIMBLEDONU!

Iga Świątek pokonała wczoraj Ludmiłę Samsonową 6:2, 7:5 i zagra w półfinale Wimbledonu jako pierwsza Polka od czasu Agnieszki Radwańskiej. I to właśnie tutaj, na trawie w Londynie, gdzie skazywano ją na wczesne porażki.

Dwa lata temu Świątek na tym etapie przegrała z wracającą po urodzeniu dziecka Eliną Switoliną, ale to była zupełnie inna Świątek. Teraz poczuła miętę do trawy. ▶ 24

Przed 84. rocznicą mordu na Żydach

Skandal przy pomniku w Jedwabnem

Głazy z tablicami, których treść m.in. kwestionuje udział Polaków w mordzie żydowskich sąsiadów, pojawiły się obok pomnika zbrodni w Jedwabnem. **Naczelny rabin Polski: „To hańba!”.**

Maciej Chołodowski

Głazów z tablicami jest siedem, stoją na prywatnym polu, ok. 30-50 metrów od pomnika. Dwa dni przed obchodami 84. rocznicy jedwabieńskiej zbrodni, która przypada dziś, trafił na nie Kamil Mrozowicz – aktywista, animator kultury, koordynator grupy podlaskiej Liderów Dialogu i jeden z nielicznych miejscowych, który stoi na straży pamięci o tutejszych Żydach.

Na tablicach po polsku i po angielsku można przeczytać m.in.: „Dowody i relacje świadków zadają kłam twierdzeniom o polskim sprawstwie mordu na Żydach w Jedwabnem 10 lipca 1941 r. W rzeczywistości zbrodni tej dokonał niemiecki oddział pacyfikacyjny pod dowództwem Hermanna Schapera”.

„W wyniku rozbiorów Polska w 1795 r. na 123 lata znika z mapy Europy. To, co dla Polaków jest niewyobrażalną tragedią, dla wielu Żydów okazuje się źródłem zadowolenia”.

„Na terenach polskich okupowanych przez Niemców Żydzi cieszyli się z uzyskanej – jak uwierzyli – autonomii. I żyli z Niemcami w symbiozie”.

O Holocauście nie ma ani słowa.

O tablicach mówił Sumliński

Wojciech Sumliński – współautor trylogii „Powrót do Jedwabnego”, w której kwestionuje udział Polaków w jedwabieńskiej zbrodni – mówił o tablicach już w 2023 r. Na polu obok pomnika zorganizował spotkanie pod hasłami „Ziemia nie kłamie” i „Odkłamujemy historię zbrodni w Jedwabnem”. Patronowali mu Ruch Obrony Polaków (jego rzecznikiem jest skrajnie prawicowy dziennikarz Piotr Zwiefka), a także prezydent Siemianowic Śląskich Rafał Piech i prawicowy publicysta Witold Gadowski.

Rok temu Sumliński mówił już nie o tablicy, ale o pomniku. Miał stanąć na polu, gdy ROP-owi uda się wykupić je na własność. Do pomnika z tablicami miała prowadzić aleja pamięci z siedmioma stacjami głazami.

Skandal na skalę międzynarodową

Mrozowicz zwraca uwagę, że głazy stanęły w miejscu pamięci z dnia na dzień, tuż przed 84. rocznicą pogromu.

– To totalna samowolka mająca na celu uaktywnić narodowców i środowiska, którym bliskie są teorie spiskowe, a te trzymają się mocno prawej strony sceny politycznej – podkreśla. – To zlepek cytatów, pomieszanych faktów i teorii spiskowych. Tablice przywołują słowa rabinów czy żydowskiego historyka, które mają za zadanie ich ośmieszyć. Nie brakuje też fantazmatów typu: „Żydzi sam stworzyli sobie getta”, bo naziści powiedzieli im, że chcą zabić tylko Polaków katolików, a getta mają służyć do spokojnego przeżycia wojny.

Mrozowicz przyznaje, że zapowiedzi Sumlińskiego większość osób nie traktowała poważnie. W Jedwabnem przyłączyło się do niego zaledwie parę osób, reszta to narodowcy i członkowie pseudonaukowego stowarzyszenia Wizna 1939.

– W demokratycznym państwie prawa nikt nie może sobie ot tak stawiać pomników w pobliżu innych ważnych dla społeczeństwa miejsc – a szczególnie związanych z kaźnią setek niewinnych ofiar, które zostały bestialsko zgładzone za to, że nie były katolikami. To skandal na skalę międzynarodową – mówi Mrozowicz.

I dodaje, że jeśli tablice nie znikną, „to będzie oznaczać, że już nie ma żadnego porządku prawnego ani historycznego”.

„To przejaw choroby, jaką jest antysemityzm”

Naczelny rabin Polski Michael Schudrich w rozmowie z „Wyborczą” nie kryje oburzenia: – To hańba! To przejaw choroby, jaką jest antysemityzm. Trzeba z nim walczyć!

I dodaje: – To bardzo smutne, że wciąż ktoś chce na tej zbrodni uprawiać politykę i dokonywać prowokacji. Ci, który nie chcą wiedzieć o tej zbrodni, i tak nie będą wiedzieć.

Próbowaliśmy wczoraj skontaktować się ze związanym z PiS burmistrzem Jedwabnego Adamem Niebrzydowskim. Sprawuje urząd od 2018 r. i podobnie jak mieszkańcy miasta nie bywa na uroczystościach upamiętniających zbrodnię. Chcieliśmy, by skomentował fakt pojawienia się głazów z tablicami, oraz dopytać, czy to „upamiętnienie” jest wpisane do miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Rano sekretarka Niebrzydowskiego kilkakrotnie informowała, że nie ma go w pracy; w końcu oznajmiła, że jest na urlopie do końca tygodnia. ●

Zbrodnia w Jedwabnem

• 10 lipca 1941 r. w Jedwabnem grupa polskiej ludności zamordowała co najmniej 340 żydowskich sąsiadów – ustalił w śledztwie Instytut Pamięci Narodowej. Większość kobiet, mężczyzn i dzieci została spalona żywcem w stodole. Ich mieszkania rozgrabili miejscowi Polacy. Według IPN zbrodnia została dokonana z niemieckiej inspiracji, ale jej wykonawcami było ok. 40 polskich mieszkańców Jedwabnego i okolic.

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198
ISSN 0860-908X
9 770860 908143 28>
1 RP

eprasa.pl e7d8f3284d

Aleksander Gurgul

Ta deregulacja zapala lampki alarmowe. Przypomnę „lex Szyszko”

Przez Polskę dopiero co przetoczyła się fala upałów. Nie muszę chyba nikogo przekonywać, że zieleń w miastach to dobrodziejstwo dające ochłodę. W tym kontekście zapowiedzi rzecznika rządu Adama Szłapki zapalają lampki alarmowe.

Rządowy pakiet deregulacyjny, wedle wyliczeń Szłapki, liczy około 130 inicjatyw (część przeszła przez sejm, niektóre trafiły na biurko prezydenta). Nazwał go „elementem szybkiego rozwoju gospodarczego”. Wymieniając pięć – jego zdaniem – najważniejszych, wspomniał m.in. o łatwiejszej wycince drzew na prywatnych posesjach.

– Łatwiej będzie można uzyskać możliwość wycięcia czegoś i posadzenia czegoś obok. To też były takie rzeczy, które ludzie zgłaszali – powiedział Szłapka w podcaście „Wyborczej” 8:10.

Wielkie, okazałe drzewo można ściąć w kilka minut. Ale ile potrzeba czasu, by nowo posadzone do takich rozmiarów urosło?

Na dźwięk jego słów wróciło wspomnienie polskich miast sprzed kilku lat. W grudniu 2016 r. w niechlubnym głosowaniu w sejmowej Sali Kolumnowej posłowie PiS pod rękę z Kukiz'15 przepchnęli liberalizację wycinki drzew na prywatnych posesjach – tzw. lex Szyszko (nazwę wzięło od nieżyjącego już ministra środowiska, Jana Szyszki).

Tłumaczyli to tym, że ludzie muszą mieć możliwość łatwiejszego wycięcia drzew na własnej działce. Andrzej Duda szybko podpisał.

Na początku 2017 r. alarmowaliśmy w „Wyborczej”, że pod topór idą drzewa w całej Polsce. Ile? Tego nikt nie jest w stanie policzyć. Eksperci mówili o koszmarnym bilansie, który – w kilka miesięcy – mógł wynieść miliony drzew, jakie straciliśmy w skali kraju.

Pamiętam rozochoconych radnych z Chełmca pod Nowym Sączem. Przegłosowali uchwałę pozwalającą bez zgody urzędników wyciąć na terenie gminy drzewa, których wiek nie przekracza 200 lat, a obwód pnia 1000 cm na ustawowej wysokości 1,3 m. Czyli de facto pozwolili wyciąć w gminie prawie wszystko.

Portale społecznościowe wkrótce zalały zdjęcia wyciętych pniaków. Przerażeni skalą politycy PiS zaczęli się wycofywać, a z przecieków partyjnych dowiedzieliśmy się, że nawet prezes Jarosław Kaczyński w „lex Szyszko” widział pierwiastki lobbingu. Nie trzeba być geniuszem, by wymyślić, że na tamtej liberalizacji skorzystali deweloperzy.

Dlaczego piszę, że wycięte wówczas drzewa „straciliśmy”? Bo to bardzo nietypowy, zielony zasób. Nawet jeśli rosną na prywatnej posesji, to tzw. usługi ekosystemowe dają nam wszystkim. Pod „prywatnymi” gałęziami możemy przecież czekać na autobus na publicznym przystanku.

Za każdym razem, gdy słyszę polityka, który mówi, że po wycięciu drzewa będzie można posadzić nowe w jego miejsce, brzęczy mi w uszach pytanie:

Wielkie, okazałe drzewo można ściąć w kilka minut. Ale ile potrzeba czasu, by nowo posadzone do takich rozmiarów urosło? ●

Wolność słowa należy się człowiekowi, a nie sztucznej inteligencji

KRZYSZTOF GAWKOWSKI
minister cyfryzacji w RMF FM, odnosząc się do działań chatbota Grok, który w serwisie X używa wulgaryzmów i obraża polskich polityków

USA
Akrobacje na Rate Field

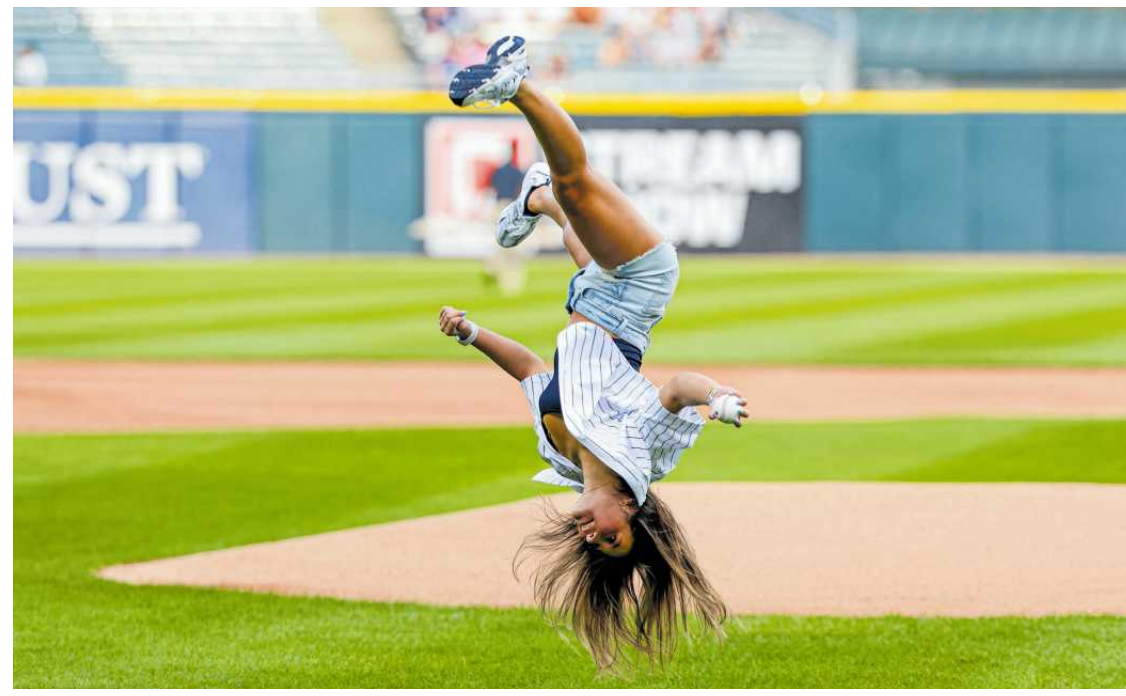

FOT. KAMIL KRZACZYŃSKI/IMAGN IMAGES/REUTERS

8 lipca 2025 roku, Chicago. Gimnastyczka Hannah Milton wykonuje pierwszy rzut piłką podczas ceremonii otwarcia meczu baseballowego pomiędzy Chicago White Sox i Toronto Blue Jays na stadionie Rate Field
Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

13

A dokładnie o 13,12 proc. podskoczyły ceny miedzi, co było najwyższym wzrostem cen tego metalu na jednej sesji od 1989 roku. Stało się tak na wieść o decyzji Donalda Trumpa: od sierpnia USA wprowadzą 50-proc. dodatkowe cła na miedź

▶ 13

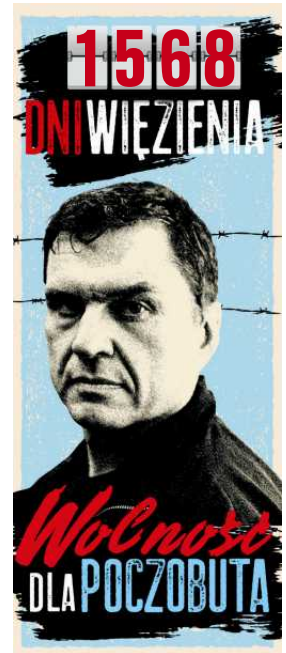

Specjaliści prognozowali, że pogra najwyżej rok
Piąte urodziny Radia Nowy Świat

To nie jest stara Trójka, to nie jest nowa Trójka, to jest Radio Nowy Świat” – ogłosił Wojciech Mann. Była godz. 6 rano 10 lipca 2020 r. i właśnie powstała nowa stacja.

W słowach Manna był głęboki sens. Radio Nowy Świat powstało bowiem z biedy. Biedy w radiowej Trójce. Biedy finansowej, programowej i personalnej, bo w 2020 r. program III był już tylko kopią dawnej Trójki – radia z duszą, błyskotliwym humorem, świetną muzyką, mądrym słowem.

PiS tej anteny nie trawił, zrobił, co umiał, by ją zniszczyć. Za jego czasów Trójką wstrząsały fale odejść kolejnych pięknych trójkowych głosów, opowiadaczy świata. Słuchalność anteny z blisko 9 proc. spadła poniżej 2 proc. Ta seria kryzysów była jednym z powodów, by powstało coś nowego.

– Wprawdzie przygarnęliśmy sieroty po Trójce, ale jednak od początku zakładaliśmy, że nie będziemy niczego kopiować z Trójki poza dobrymi obyczajami – że będziemy się starali robić najlepsze radio, jakie potrafimy, na najwyższym poziomie – opowiadała nam Magda Jethon, wcześniej szefowa Trójki, która razem Anną Krakowską (wiceszefową) i Wojciechem Mannem wzięła się za tworzenie nowej stacji.

FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Początki były niezwykle trudne. To był czas pandemii, start opóźnił się o 10 dni. Pieniądze zebrali na portalu Patronite. W błyskawicznym tempie zyskali ogromne grono patronów, którzy byli gotowi na duże comiesięczne wpłaty, byle tylko słuchać ulubionych trójkowych głosów. Odnaleźli ich tu wiele: m.in. Manna, Jerzego Sosnowskiego, Jana Chojnackiego, Marcina Kydryńskiego, Waglewskich, Piotra Bukartyka. Ale specjaliści nie dawali radiu dużych szans. Prognozowali, że pogra najwyżej rok. Dziś, po pięciu latach, patronów jest ponad 32 tysiące. Płacą na swoje radio 774 382 zł miesięcznie. Radiowa aplikacja ma 140 tys. użytkowników.

Jethon ocenia, że są nieco inni niż trójkowi, bardziej zaangażowani. – Oni naprawdę czują się współwłaścicielami tego radia – opowiada. ●
Agnieszka Kublik

www.nekrologi.wyborcza.pl/34385863

Grzegorzowi Kubickiemu

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Mamy

przyjaciele z "Gazety Wyborczej"

eprasa.pl e7d8f3284d

Trump podobno ogląda zdjęcia z Ukrainy. I ma dość

Od inauguracji Donald Trump próbuje różnych manewrów, by zakończyć wojnę w Ukrainie, a Władimir Putin uparcie kontynuuje agresję. Czy najnowsza wolta amerykańskiego prezydenta okaże się trwalsza?

Maciej Czarnecki

• **Władimir Putin i Donald Trump na szczycie państw grupy G20 w Buenos Aires, 30 listopada 2018 r.** FOT. REUTERS / MARCOS BRINDICCI

Podczas wtorkowego posiedzenia swojego gabinetu Trump wypowiedział pod adresem Putina jedne z najostrzejszych słów od początku rosyjskiej inwazji na Ukrainę w lutym 2022 roku.

– Jeśli chcecie znać prawdę, to on sprzedaje nam wiele bzdur – wypalił prezydent USA. I dodał: – Cały czas jest bardzo miły, ale okazuje się to bez znaczenia.

Już w poniedziałek ogłosił odblokowanie dostawy broni dla ukraińskiej armii, którą w zeszłym tygodniu wstrzymał Pentagon.

– Wyślemy więcej uzbrojenia. Muszą być w stanie się bronić. Są bardzo mocno atakowani. Będziemy musieli wysłać więcej broni, przede wszystkim defensywnej – mówił Trump. A podczas spotkania gabinetu chwalił odwagę Ukraińców.

Tak jednoznaczne wypowiedzi, bez prób zrównywania stron przedłużającej się wojny, nie zdarzały się mu się często.

– Powiem tak: Ukraińcy – bez względu na to, czy uważa się, że słusznie daliśmy im tyle pieniędzy, czy nie – są bardzo odważni, bo ktoś musiał obsługiwać to uzbrojenie. Wielu ludzi wie, że ja bym go nie obsługiwał – przyznał republikanin.

Trump miał być zaskoczony

Doniesienia zachodnich mediów sugerują, że przyblokowanie części pomocy dla Ukrainy wynikało raczej z braku koordynacji (by nie powiedzieć: chaosu) w administracji Trumpa, niż strategicznego gambitu.

Chodziło o transzę, która utknęła w Polsce: 30 rakiet do baterii Patriot, 142 rakiety Hellfire do samolotów F-16, prawie 8,5 tys. sztuk amunicji artyleryjskiej 155 mm oraz 252 pociski do systemów GMLRS. Waszyngton wstrzymał wysyłkę dosłownie w momencie, gdy zaczynała być ładowana na ciężarówki.

Według źródeł „The Guardiana" decyzję podjął zastępca sekretarza obrony Steve Feinberg, obawiając się, że Amerykanie zbyt szybko pozbywają się rakiet do Patriotów. Mają dysponować jedynie 25 proc. pocisków potrzebnych do realizacji planów wojskowych na całym świecie (nie jest jasne, czy rzeczywiście tak jest – demokrata Adam Smith z komisji sił zbrojnych Izby Reprezentantów zapewniał parę dni temu, że widział konkretne liczby i magazyny wcale nie świecą pustkami).

Ruch zatwierdził szef Pentagonu Pete Hegseth, uznając, że pasuje do polityki America First. A rekomendował go – jak podała CNN – podsekretarz obrony Elbridge Colby, od dawna postulujący mocniejsze skupienie się na Chinach.

Według źródeł CNN Trump ani nie poinstruował Hegsetha, by w ramach zleconego przeglądu stanów uzbrojenia wstrzymał dostawy, ani nawet początkowo o tym nie wiedział. Informacja miała zaskoczyć też Kongres, sekretarza stanu Marco Rubio i specjalnego wysłannika USA do Ukrainy, emerytowanego gen. Keitha Kellogga. Oficjalnie Biały Dom zapewnia, że decyzje administracji są koordynowane.

Trump miał szybko nakazać odblokowanie części wysyłki, konkretnie 10 pocisków do Patriotów. Dlaczego tylko tylu? Według informacji portalu Axios zaoferował pomoc w znalezieniu innych źródeł dostaw, m.in. naciskając na Niemców, by przekazali Ukrainie jedną ze swoich baterii Patriot. To sugeruje, że on też jednak obawia się, iż Pentagon pozbywa się rakiet za szybko. Miał powtarzać doradcom: „To nie moja wojna".

Zmienna postawa wobec Putina

Prezydentowi USA już wcześniej zdarzało się krytykować Putina. Pod koniec kwietnia, po wyjątkowo ostrych atakach rakietowych i dronowych Rosjan na Kijów, zwrócił się do niego na swojej platformie społecznościowej: „Władimirze, STOP!", nie kryjąc swojego niezadowolenia. Potem jednak znów chwalił „miłe" rozmowy z Rosjaninem.

Od inauguracji próbował różnych manewrów, by doprowadzić do tego, co obiecywał w kampanii: zakończenia wojny. Zaczął rozmawiać z Putinem, beształ w Gabinecie Owalnym prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego, na chwilę wstrzymał dostawy broni do Ukrainy już na początku marca, potem je przywrócił, pogodził się z Zełenskim, narzekał na zbyt małe zaangażowanie Europy, po czym konsultował się z europejskimi przywódcami, zapowiadał przełomowe rozejmy, by po chwili narzekać, że sytuacja stoi w miejscu...

Można tłumaczyć to różnie i zapewne każda z interpretacji jest częściowo trafna: próbą przewrócenia stolika, by stworzyć jakiś nowy układ, ulegnięciem pokusie poszukiwania nowych okazji do interesów z Rosją, czy demonstrowaniem słynnej „nieprzewidywalności", którą Trump-gracz uznaje za swój duży atut w stosunkach międzynarodowych.

Nawiasem mówiąc, CNN opisuje właśnie taśmy z 2024 roku ze spotkania republikanina z darczyńcami, na których opowiada, że groził Putinowi, iż jeśli ten zaatakuje Ukrainę, Ameryka zbombarduje Moskwę.

– Odpowiedział: „Nie wierzę ci", ale jednak wierzył na 10 procent – perorował Trump, który od dawna przekonuje, że gdyby to on, a nie Joe Biden był prezydentem w 2022 roku, do wojny w ogóle by nie doszło.

Zdjęcia z wojny

Niezależnie od trumpowych sztuczek wydaje się, że tym razem zmiana retoryki prezydenta USA może (choć nie musi) okazać się trwalsza. Jego doradcy opowiadają amerykańskim mediom, że w ostatnich tygodniach Putin coraz mocniej go frustruje.

Z kolei z Zełenskim – z którym Trump od początku nie miał chemii i któremu pamiętał brak pomocy w szukaniu haków na Joe Bidena przed wyborami z 2020 roku – najwyraźniej rozmawia mu się coraz lepiej. Zaczęło się od konwersacji w Watykanie przy okazji pogrzebu papieża Franciszka. Potem był szczyt NATO w Hadze, gdzie Ukrainiec i umiejętnie podkręcony pochwałami przez sekretarza generalnego Sojuszu Marka Ruttego Amerykanin rozmawiali w kuluarach przez prawie godzinę. Zaś rozmowę telefoniczną z ostatniego piątku Zełenski określił mianem najlepszej z dotychczasowych.

Do tego Rosja cały czas brutalnie bombarduje ukraińskie miasta. Do jednego z największych ataków doszło w nocy z czwartku na piątek (z 3 na 4 lipca) zaledwie kilka godzin po rozmowie telefonicznej Trumpa z Putinem. Amerykanin ocenił później, że jest niezadowolony z Putina.

Krytyka nie powstrzymuje jednak Rosjanina: według Zełenskiego ostatniej nocy (z 8 na 9 lipca) rosyjska armia wystrzeliła na Ukrainę aż 728 dronów i 13 rakiet. Według źródła „The New York Timesa" Trump ogląda obrazki z bombardowań w telewizji i ma tego dość.

> *Jeśli chcecie znać prawdę, to on [Putin] sprzedaje nam wiele bzdur*
>
> **DONALD TRUMP**
> prezydent USA

W poniedziałek w jednej z węgierskich gazet ukazał się wywiad z szefem rosyjskiego MSZ Siergiejem Ławrowem, który powtórzył maksymalistyczne żądania Moskwy, domagając się wyeliminowania „podstawowych przyczyn" wojny, w tym „demilitaryzacji i denazyfikacji Ukrainy, zniesienia sankcji wobec Rosji, odwołania wszystkich pozwów przeciwko Rosji i zwrotu nielegalnie przejętego majątku na Zachodzie", a także obietnicy, że Ukraina nigdy nie wstąpi do NATO i uznania anektowanych terytoriów – w tym tych, których Rosjanie nie kontrolują – za część Rosji.

Wszystko to sprawia, że Trump, próbując dogadywać się z Putinem, coraz mocniej wychodzi na głupka. A przecież ma czułe ego. CNN kwituje, że „nie można nie doceniać w tym wszystkim roli dumy i polityki krajowej".

Projekt ustawy dotyczącej sankcji na Rosję. Trump: Rozważam

Jakie mogą być praktyczne konsekwencje zmiany postawy Trumpa? Nie będzie to zbombardowanie Moskwy. Coraz bliżej jednak do zaostrzenia sankcji wobec Rosji.

Na Kapitolu czeka ponadpartyjny projekt ustawy w tej sprawie (Sanctioning Russia Act of 2025). Przygotował go republikański senator z Karoliny Północnej Lindsey Graham, a popiera go ponad 80 ze 100 senatorów z obu ugrupowań. Graham zdradził we wtorek portalowi Politico, że Trump też dołączył do tego klubu.

– Powiedział mi, że czas z tym ruszyć, więc ruszymy – zapowiedział senator. Zapytany o to prezydent odpowiedział tylko: – Rozważam.

Poza zaostrzeniem restrykcji wobec samej Rosji ustawa przewiduje też sankcje wtórne wobec państw kupujących rosyjską ropę naftową, gaz i uran. Nałożono by na nie karne cła w wysokości 500 proc. W praktyce ustawa najbardziej uderzyłaby w Chiny, najważniejszego partnera Rosji umożliwiającego jej prowadzenie inwazji.

Należy jednak pamiętać, że Trump to Trump i nie można wykluczyć, że za chwilę może znowu zmienić zdanie. ●

eprasa.pl e7d8f3284d

Szkolnictwo wyższe

Jak uregulować zawód ps pewność, że przyjmuje na

Trwa boom na psychologię. Rekordy rekrutacyjne notują szczególnie te uczelnie, które oferują studia szybkie, łatwe i w większości online. – Zasługujemy na pewność, że wsparcia udziela nam specjalista – mówiła wczoraj w Sejmie ministra pracy, otwierając dyskusję nad ustawą o zawodzie psychologa.

Alicja Gardulska

Psychologowie wywiesili czerwoną flagę już w ubiegłym roku. – Igramy z bezpieczeństwem zdrowia psychicznego obywateli – ostrzegał prof. Uniwersytetu SWPS Tomasz Grzyb. Badaczki z jego uczelni razem z psycholożkami z Uniwersytetu Jagiellońskiego przygotowały wtedy raport, z którego jasno wynikało, że kształcenie psychologów wymknęło się spod kontroli. Nie ma żadnych bezpieczników, które gwarantowałyby, że każdy psycholog jest dobrze przygotowany do wykonywania zawodu. Np. do tego, by nas kompetentnie diagnozować i udzielać porad.

A chętnych do studiowania psychologii oraz uczelni, które takie studia oferują, przybywa lawinowo.

Tamten raport ukazał się w szczególnym momencie. Dwa miesiące wcześniej Centralne Biuro Antykorupcyjne aresztowało rektora Collegium Humanum – młodej prywatnej uczelni, która w krótkim czasie podbiła rynek, oferując m.in. szybkie studia z psychologii. Media donosiły o milionowych łapówkach i handlu dyplomami na masową skalę. Do dziś prokuratura stawiała zarzuty aż 350 razy – m.in. rektorom, politykom i urzędnikom.

– Koniec z fabrykami dyplomów! – powtarzał wówczas ówczesny minister nauki Dariusz Wieczorek. Zapowiadał, że reguluje wszystkie kierunki, które dają konkretne uprawnienia np. do pracy trenera, nauczyciela czy psychologa. Powołał nawet zespół ds. standardów kształcenia w psychologii.

Minął rok, a czas jakby się zatrzymał. Tłumy przyszłych psychologów nadal studiują bez standardów, bez profesorów, a często też w dużej mierze online. A psychologia bije kolejne rekrutacyjne rekordy. Tylko w 2024 r. liczba studentów tego kierunku zwiększyła się o 10 tys.

Lawinowy wzrost zdalnych psychologów

Jak duże jest tempo zmian, widać w drugiej edycji raportu UJ i USWPS. „Wyborcza" dotarła do pierwszych wniosków z nowego opracowania.

Po kolei: psychologię studiuje dziś w Polsce 82 tys. osób. To oznacza, że przez sześć lat od 2019 r. przybyło ich 142 proc.! W tym samym czasie inne studia z nauk społecznych zanotowały niewielkie wahnięcia – liczba studentów ekonomii i finansów wzrosła o 5 proc., nauk prawnych – 1,5 proc., a pedagogiki – spadła o 9 proc.

Statystyki powinny cieszyć, bo psychologów w Polsce brakuje. Tyle że w takim samym tempie nie przybywa wykwalifikowanej akademickiej kadry. Miniony rok to tylko ośmiu nowych profesorów i 15 doktorów habilitowanych w tej dziedzinie nauki.

Zdecydowana większość przyszłych psychologów kształci się na studiach niestacjonarnych, prowadzonych często w formule hybrydowej – czyli i na uczelni, i online. Przepisy nie pozwalają na organizowanie zajęć w 100 proc. zdalnie, ale szkoły rozwiązują to często tak, że do pakietu nauki zdalnej dokładają kilka konsultacji lub zjazdów na żywo.

W ciągu ostatnich sześciu lat najbardziej – bo aż o 944 proc.! – zwiększyła się liczba osób na studiach niestacjonarnych o profilu praktycznym. Od dwóch lat to ten format dominuje w kształceniu psychologicznym w Polsce. A tu nie ma żadnych wymagań co do dorobku naukowego kadry. Nie trzeba też przechodzić ewaluacji jakości nauki.

– W praktyce oznacza to, że przyszłych psychologów kształcą głównie magistrzy – praktycy, którzy ze względu na brak wdrożonej ustawy o zawodzie psychologa nie podlegają żadnemu nadzorowi ani nie są obligowani do aktualizowania swojej wiedzy – mówi dr Anna Ziółkowska, dziekan Wydziału Psychologii i Prawa USWPS w Poznaniu i współautorka raportu.

Na profilu praktycznym jest za to określona liczba godzin praktyk do zrobienia: sześć miesięcy na licencjacie i trzy miesiące na magisterskich (na profilu ogólnoakademickim ustala to uczelnia). Sęk w tym, że w wielu przypadkach same praktyki też są prowadzone online.

„Silny punkt oferty" Varsovii

Z raportu wynika, że co dziesiąty przyszły psycholog kształci się w dawnym Collegium Humanum, które od ubiegłego roku działa jako Uczelnia Biznesu i Nauk Stosowanych „Varsovia". Podczas konferencji prasowej na początku lipca rektorka Magdalena Stryja mówiła, że obecna rekrutacja w Warszawie i ośmiu filiach „przebiega obiecująco". A psychologia jest ciągle „silnym punktem oferty".

Uczelnia nadal nie rozwiązała sprawy części studentów, którzy utknęli w jej murach. Nadal są osoby, które nie mogą wydobyć z niej dyplomów ani dokumentów ze względu np. na braki w dokumentacji. Może także dlatego Varsovia zaliczyła pewien spadek zainteresowania – w 2023 r. roku miała ponad 12 tys. studentów psychologii, rok później – 9,3 tys. Ale i tak pozostaje rekordzistką. W ciągu sześciu lat zwiększyła liczbę osób na tym kierunku o 2816 proc.!

W tym czasie podobnie spektakularne wzrosty zaliczyły Uniwersytety WSB Merito i Wyższa Szkoła Biznesu National Louis University w Nowym Sączu. Więcej osób studiuje dziś na uczelniach niepublicznych niż publicznych. Ta przewaga rośnie z roku na rok.

Psychologię studiuje dziś w Polsce 82 tys. osób. To oznacza, że przez sześć lat od 2019 r. przybyło ich 142 proc.!

Ile jest psychologii w psychologii?

Dlaczego to takie ważne? Bo dyplom w psychologii ma dziś kluczowe znaczenie. Dla tego kierunku nie ma odgórnych standardów kształcenia, jak w przypadku innych zawodów zaufania społecznego, np. lekarzy, architektów i nauczycieli.

Do dziedziny przypisano jedynie efekty kształcenia, które powinna spełnić. Ale nikt nie sprawdza, ile jest psychologii w psychologii. Bo sama nazwa studiów „psychologia" nie oznacza, że program spełnia je w 100 proc. „Procentowy udział efektów uczenia się przypisanych do dyscypliny psychologia w programach używających tej nazwy potrafi wahać się od 37 do 100 proc." – czytamy w raporcie. A uczelnie prowadzą też studia w tej dziedzinie pod innymi nazwami, w których widełki zaczynają się od 8 proc.

– Brak wystarczającego nadzoru nad kształceniem psychologów rodzi ryzyko upraszczania procesu edukacji zarówno przez uczelnie, jak i studentów. W dłuższej perspektywie może to prowadzić do sytuacji, w której osoby potrzebujące wsparcia trafiają na specjalistów nieprzygotowanych do swojej roli – mówi prof. Aleksandra Gruszka-Gosiewska, kierowniczka Zakład Psychologii Eksperymentalnej UJ i współautorka raportu.

– Nie sądzę, byśmy zdołali naprawić szkody. A konsekwencje złego kształcenia psychologów na taką skalę są dziś trudne do wyobrażenia – mówi prof. Wojciech Dragan z UJ, przewodniczący Komitetu Psychologii PAN.

Nadzieję daje projekt Ustawy o zawodzie psychologa, który wczoraj miał pierwsze czytanie w Sejmie. – Jeśli te przepisy wejdą w życie, będziemy mieć samorząd zawodowy, który weźmie na siebie m.in. dbanie o dokształcanie czynnych psychologów – tłumaczy prof. Dragan.

Psychologowie od lat domagają się regulacji ich zawodu. Obowiązująca ustawa z 2006 r. pozostaje martwa, bo nigdy nie powstały do niej przepisy wykonawcze i nie został powołany samorząd, który miał nadawać psychologom prawa do wykonywania zawodu.

Teraz ma się to zmienić. Projekt, który przygotowało Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, zakłada powołanie samorządu zawodowego, który będzie odpowiedzialny za ustalanie standardów wykonywania zawodu, prowadzenie postępowań dyscyplinarnych czy organizację kursów i studiów doszkalających. By móc legalnie wykonywać zawód psychologa, trzeba będzie nie tylko ukończyć studia na kierunku psychologia, ale też uzyskać wpis na jedną z Regionalnych List Psychologów. To będą publiczne rejestry i każdy będzie mógł sprawdzić, czy dany psycholog

eprasa.pl e7d8f3284d

Szkolnictwo wyższe

ychologa? „Musimy mieć s specjalista”

Tłumy przyszłych psychologów nadal studiują bez standardów, bez profesorów, a często też w dużej mierze online

FOT. SHUTTERSTOCK

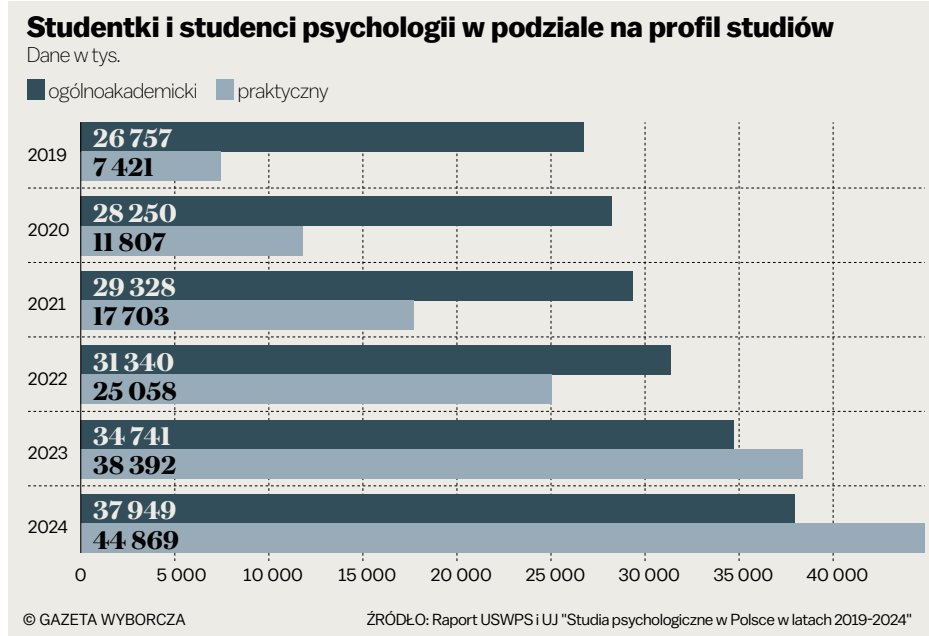

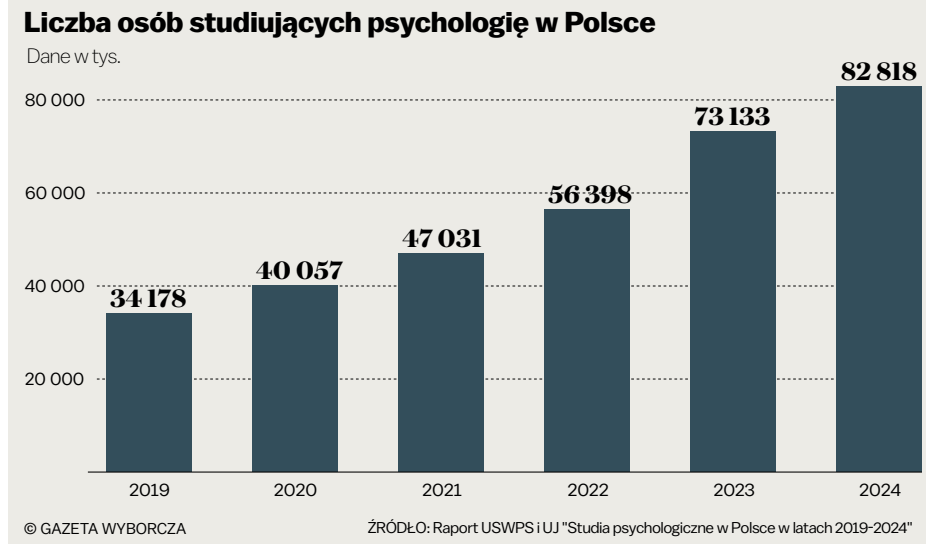

ma wymagane uprawnienia. Wykonywanie zawodu bez nich będzie karane.

– Wszyscy zasługujemy na to, by w sytuacji kryzysowej mieć pewność, że kiedy zwracamy się po wsparcie psychologiczne, to jest ono udzielane przez wykwalifikowanego specjalistę. Że osoba, która podaje się za psychologa, rzeczywiście nim jest – mówiła wczoraj w Sejmie ministra pracy Agnieszka Dziemianowicz-Bąk.

Pomysły leżą w zamrażarce

Ustawa, choć bardzo ważna, nie rozwiązuje problemu kształcenia studentów. Mówi tylko, że – by uprawiać ten zawód – trzeba mieć dyplom ukończenia psychologii. Nie wnika ani w programy studiów, ani w sposób ich prowadzenia. To zadanie dla Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Resort od grudnia ubiegłego roku ma gotowe standardy kształcenia przygotowane przez ekspertów pod kierunkiem prof. Dragana. W zespole pracowała też urzędniczka resortu pracy, by dbać o spójność wypracowanych rozwiązań z ustawą o zawodzie psychologa. Ale na razie – jak mówi „Wyborczej” wiceministra nauki Maria Mrówczyńska – pomysły zespołu leżą w zamrażarce. Tłumaczy, że najpierw trzeba przeprowadzić zmiany ustawowe.

Bo decyzja zapadła: psycholog zostanie dopisany do listy zawodów regulowanych. Nowelizacja ustawy Prawo o Szkolnictwie Wyższym i Nauce w tym zakresie ma zostać przeprowadzona na początku 2026 r. Mrówczyńska nie ma wątpliwości, że trzeba wyeliminować nieprawidłowości, jak kształcenie niemal w 100 proc. online czy proponowanie tzw. indywidualnej organizacji studiów, która pozwala skrócić pięcioletnie studia do 3,5 roku.

A co do samych pomysłów psychologów ministra ma wątpliwości i zamierza poddać je jeszcze szerokim konsultacjom w środowisku. Głównie dlatego, że zespół zaproponował, by studia psychologiczne mogły być prowadzone wyłącznie na profilu ogólnoakademickim – bo to zapewnia odpowiednią kadrę i dostęp do aktualnej, naukowej wiedzy w tej dziedzinie.

– Nie demonizowałabym kształcenia praktycznego, w końcu psycholog to praktyczny zawód. Standard kształcenia weźmie te studia w konieczne ramy. Trzeba to dobrze wyważyć, by nie pozbawić uczelni zawodowych możliwości kształcenia psychologów – mówi Mrówczyńska.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY
34386038

Sprawdź, jak wygodnie czyta się w Aplikacji Wyborczej

Pobierz w App Store
POBIERZ Z Google Play

1 RP

eprasa.pl e7d8f3284d

Kraj/34385916

Miliardy z KPO usprawniają kolejową infrastrukturę

Prawie 11,5 mld zł warte są inwestycje realizowane ze środków Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększenia Odporności (KPO) przez PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. Zarządzająca infrastrukturą kolejową spółka, która jest największym beneficjentem KPO, zawarła już ponad 120 umów z wykonawcami na kwotę 8 mld zł. Przeszło 160 prowadzonych zadań ma przyczynić się do zwiększenia prędkości pociągów, a także zwiększenia przepustowości tras oraz usprawnienia zarządzania ruchem kolejowym. Inwestycje poprawiają bezpieczeństwo ruchu i komfort obsługi podróżnych. Na stacjach i przystankach budowany jest nowoczesny system informacji pasażerskiej, a ich infrastruktura – dopasowywana do potrzeb osób o ograniczonej mobilności.

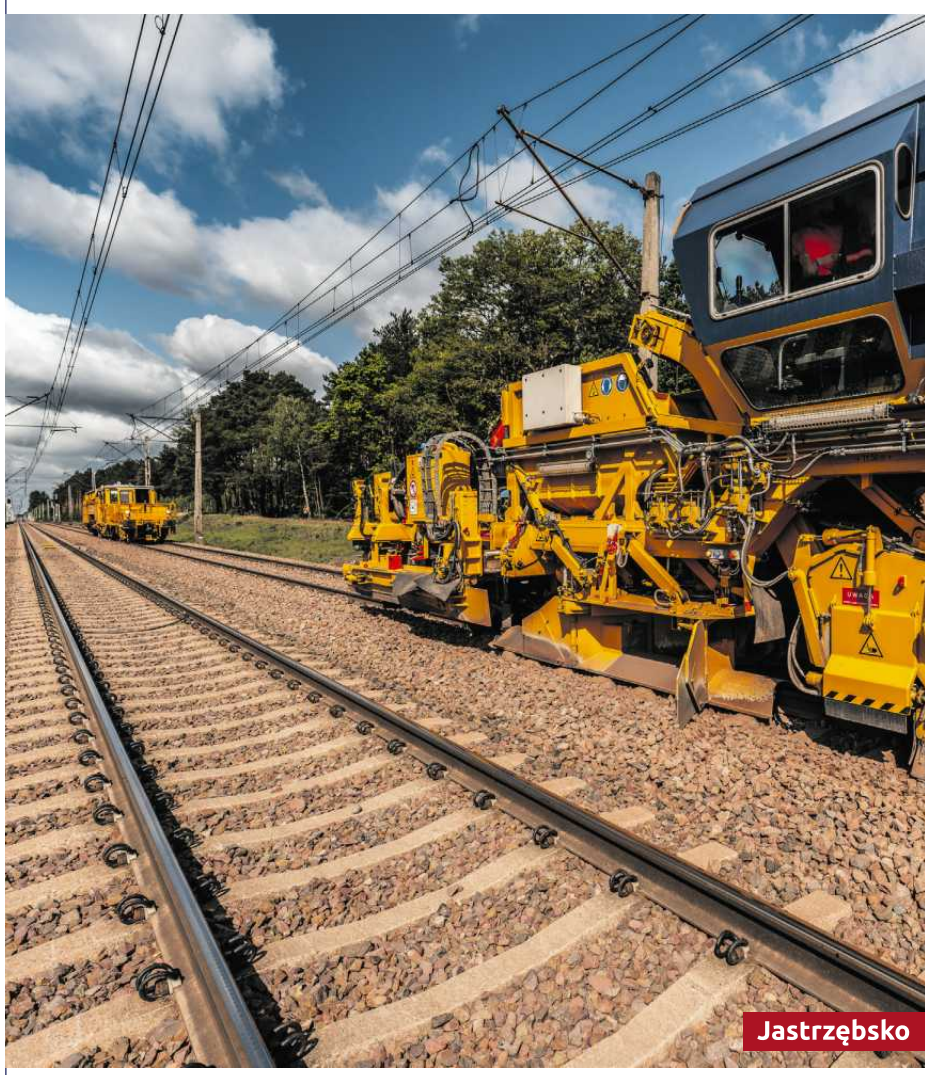

Jastrzębsko

W ramach KPO zrealizowaliśmy już 40 zadań na łączną kwotę 320,5 mln zł. Poprawione zostało bezpieczeństwo na 152 przejazdach kolejowo-drogowych, zlikwidowano 2 wąskie gardła, w 16 lokalizacjach zainstalowane zostały urządzenia zdalnego sterowania, natomiast w 10 – system dynamicznej informacji pasażerskiej – wylicza Piotr Wyborski, prezes zarządu PLK S.A. Nowoczesny system informacyjny, instalowany w ponad 100 lokalizacjach, pozwala aktualizować w czasie rzeczywistym przekazywane pasażerom informacje o przyjazdach i odjazdach pociągów. Natomiast realizowane w ponad 50 lokalizacjach i warte ponad 700 mln zł Przedsięwzięcia dotyczące wdrażania technologii zdalnego sterowania ruchem kolejowym wpisują się w postępującą cyfryzację kolei.

Bezpieczniej, szybciej, bez wąskich gardeł

Dzięki funduszom z KPO przyspieszą pociągi kursujące „Nadodrzanką", ważną linią nr 273 łączącą Wrocław ze Szczecinem, którą w ubiegłym roku Komisja Europejska włączyła do transeuropejskiej sieci transportowej TEN-T. Na ponad 200-kilometrowym odcinku trasy w województwie lubuskim i zachodniopomorskim wymienione zostaną szyny i wyremontowane rozjazdy, likwidując obecne ograniczenia prędkości. Pozwoli to zwiększyć prędkość pociągów do 140 km/h, a na wybranych odcinkach woj. dolnośląskiego – do 160 km/h, tj. nawet dwukrotnie większej niż obecnie. Zarazem poprawa parametrów trasy zwiększy jej przepustowość m.in. dla pociągów towarowych przeładowywanych w portach morskich w Szczecinie i Świnoujściu.

Skrócenie czasu przejazdów na linii nr 8 łączącej Warszawę z Krakowem przyniesie modernizacja 53-kilometrowego odcinka prowadzącego od Krakowa do stacji Tunel. Zakres prac obejmuje m.in. wymianę szyn, wzmocnienie podtorza, wymianę sieci trakcyjnej i rozjazdów, co pozwoli zwiększyć prędkość pociągów do 120 km/h. Powstanie nowy peron na stacji Miechów, a na przystanku w Smrokowie i stacji w krakowskich Batowicach istniejące perony zostaną zmodernizowane i podwyższone. Zaplanowano także przebudowę przejazdów kolejowo-drogowych, co poprawi bezpieczeństwo. Realizowana inwestycja ma być także przygotowaniem odcinka na zakładany rozwój kolei aglomeracyjnej.

Wśród finansowanych w ramach KPO Przedsięwzięć liniowych są m.in. fragmenty największej kolejowej inwestycji na południu Polski: projektu Podłęże–Piekiełko mającego skrócić podróż pomiędzy Krakowem a Nowym Sączem. W ramach prac na linii 104 Chabówka–Nowy Sącz, obejmujących odcinki Chabówka–Rabka Zaryte oraz Limanowa–Klęczany–Nowy Sącz, przewidziano m.in. modernizację 34 km linii, nową sieć trakcyjną i urządzenia sterowania ruchem. Ponadto nowe lokalne centrum sterowania w Nowym Sączu, budowę i przebudowę przystanków i stacji kolejowych, mostów oraz wiaduktów, a także modernizacje przejazdów kolejowo-drogowych.

Budowa tunelu pomiędzy miejscowościami Mordarka i Męcina

KRAJOWY PLAN ODBUDOWY

Rzeczpospolita Polska

Sfinansowane przez Unię Europejską NextGenerationEU

PKP POLSKIE LINIE KOLEJOWE S.A.

eprasa.pl e7d8f3284d

Kraj/34385917

Budowa wiaduktu kolejowego w Męcinie

PKP POLSKIE LINIE KOLEJOWE S.A.

NA TORACH NOWYCH MOŻLIWOŚCI

...dzięki funduszom z Krajowego Planu Odbudowy

W Beskid Sądecki dojedziemy w godzinę

Jeśli dziś podróż z Nowego Sącza do Krakowa zajmuje ponad dwie godziny, to w przyszłości skróci się o co najmniej połowę. – Ta infrastruktura, którą budujemy w sumie za 14,5 mld zł, z czego ponad 3 mld zł finansujemy ze środków Krajowego Planu Odbudowy, pozwoli na skrócenie czasu przejazdu z Nowego Sącza do Krakowa do około jednej godziny, a z Limanowej do Krakowa – do około 40 minut. Mówimy o fundamentalnej zmianie transportowej, fundamentalnej zmianie dostępności transportowej całego regionu – stwierdza Marcin Mochocki, członek zarządu, dyrektor ds. realizacji inwestycji PLK S.A.

Znaczące skrócenie czasu oraz poprawę komfortu podróży przyniesie modernizacja trasy łączącej Suchą Beskidzką w Małopolsce z Żywcem w województwie śląskim. To fragment linii nr 97 Skawina–Żywiec, której odcinek od Skawiny do Suchej zmodernizowano wcześniej. Teraz od Suchej do Żywca przebudowywane są 33 km torów, 90 przepustów i 55 przejazdów kolejowo-drogowych. Ponadto sieć trakcyjna i urządzenia sterowania ruchem. Modernizowane są perony na stacjach i przystankach, na których pojawią się nowe wiaty, ławki, tablice informacyjne oraz oznakowanie i oświetlenie. Inwestycja poprawi mieszkańcom powiatów suskiego i żywieckiego możliwości dojazdu do pracy i szkoły, m.in. w Krakowie. Z kolei turystom przyniesie nowe, ciekawsze oferty podróży ze stolicy Małopolski w Beskid Żywiecki, a z województwa śląskiego – pod Tatry. Po zakończeniu modernizacji przejazd pociągów na odcinku Sucha Beskidzka–Żywiec skróci się o blisko pół godziny. Najszybszy pociąg relacji Żywiec–Kraków Główny będzie mógł pokonać tę trasę nawet w 100 minut.

Kolejny przykład usprawniania kolejowego transportu to linia nr 38 Giżycko–Korsze: trwa tam budowa nowego toru, na modernizowanych czterech stacjach i pięciu przystankach gotowe są konstrukcje peronów. Wkrótce gotowy będzie wiadukt drogowy w Sterławkach Wielkich, który zastąpi przejazd kolejowo-drogowy i poprawi bezpieczeństwo na przecięciu drogi i linii kolejowej. Strategicznym elementem inwestycji jest elektryfikacja trasy, która wyeliminuje konieczność zmiany lokomotyw elektrycznych na spalinowe. Skróci to czas przejazdu i zwiększy przepustowość linii.

Kluczowe znaczenie mają realizowane przez PLK S.A. Przedsięwzięcia w poprawę bezpieczeństwa. Takie jak zbudowany już drugi tunel pod torami w Sulejówku, który zastąpił przejazd kolejowo-drogowy. Dzięki niemu kierowcy nie czekają przed zamkniętymi rogatkami, a pociągi kursujące z Warszawy do Terespola nie są narażone na zakłócenia. Miasto bez korków oraz komfortowe i bezpieczne podróżowanie to wymierne efekty, pokazujące, jak ważne są inwestycje w infrastrukturę dla rozwoju naszego kraju.

Kolej staje się bardziej konkurencyjna

Znikać będą wąskie gardła wyhamowujące i dezorganizujące ruch pociągów. Budowa nowego, 250-metrowego peronu, wydłużenie istniejącego, dobudowa dwóch rozjazdów oraz montaż nowych urządzeń sterowania ruchem kolejowym zlikwidowały wąskie gardło na stacji w Hajnówce na Podlasiu. Dzięki temu możliwe stało się krzyżowanie pociągów, czyli mijanie długich składów dalekobieżnych w obrębie stacji. Natomiast standard obsługi podróżnych poprawiać będą inwestycje, jak m.in. przebudowa stacji Ostróda na Mazurach. Dostęp do pociągów ułatwią tam przebudowane i podwyższone perony, które połączy z obiema częściami miasta nowe przejście podziemne. Dla osób o ograniczonych możliwościach poruszania się zamontowane zostaną windy, a zmodernizowane nagłośnienie oraz wyświetlacze usprawnią przekazywanie informacji pasażerom. Z kolei wymiana torów, rozjazdów, sieci trakcyjnej, a także urządzeń sterowania ruchem kolejowym zapewnią sprawne i bezpieczne prowadzenie ruchu pociągów w kierunku Iławy i Olsztyna.

– Priorytetem niezmiennie pozostaje precyzyjne inwestowanie pieniędzy na modernizację linii kolejowych. Środki z KPO przeznaczamy na poprawę czasów przejazdów pociągów dzięki zwiększeniu przepustowości linii, ich lepszym parametrem oraz likwidacji wąskich gardeł. Cel jest jeden: uzyskanie szybkich efektów w możliwie krótkim czasie – mówi Piotr Malepszak, wiceminister infrastruktury.

Inwestycje realizowane przez PLK S.A. z KPO to realne zmiany odczuwalne przez pasażerów i przewoźników. Modernizacja torów, stacji, przystanków oraz systemów sterowania i informacji pasażerskiej przyczynia się do rozwoju zrównoważonego transportu i integracji regionów – podkreśla spółka. Program odpowiada na wyzwania związane z gospodarczymi skutkami pandemii oraz kryzysu energetycznego wywołanego inwazją Rosji na Ukrainę.

– Jesteśmy w trakcie realizacji projektów, które dynamicznie zmieniają oblicze polskiej kolei. Dzięki tym inwestycjom zwiększymy konkurencyjność kolei jako środka lokomocji – mówi prezes Wyborski. Według dyrektora Mochockiego kolej w Polsce może stać się środkiem transportu pierwszego wyboru. – W tym celu przywracamy ruch kolejowy na liniach o znaczeniu regionalnym, budujemy, modernizujemy i inwestujemy, aby wpływać na efektywne zarządzanie ruchem i optymalizację infrastruktury. Chcemy, żeby nasze inwestycje przyczyniały się do dynamicznego rozwoju transportu, turystyki, biznesu i gospodarki w całym kraju – dodaje Marcin Mochocki.

PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. realizują ponad 160 zadań w ramach 41 Przedsięwzięć finansowanych ze środków Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększenia Odporności (KPO).

Pełna lista Przedsięwzięć znajduje się na stronie www.plk-inwestycje.pl.

Stacja kolejowa Ostróda

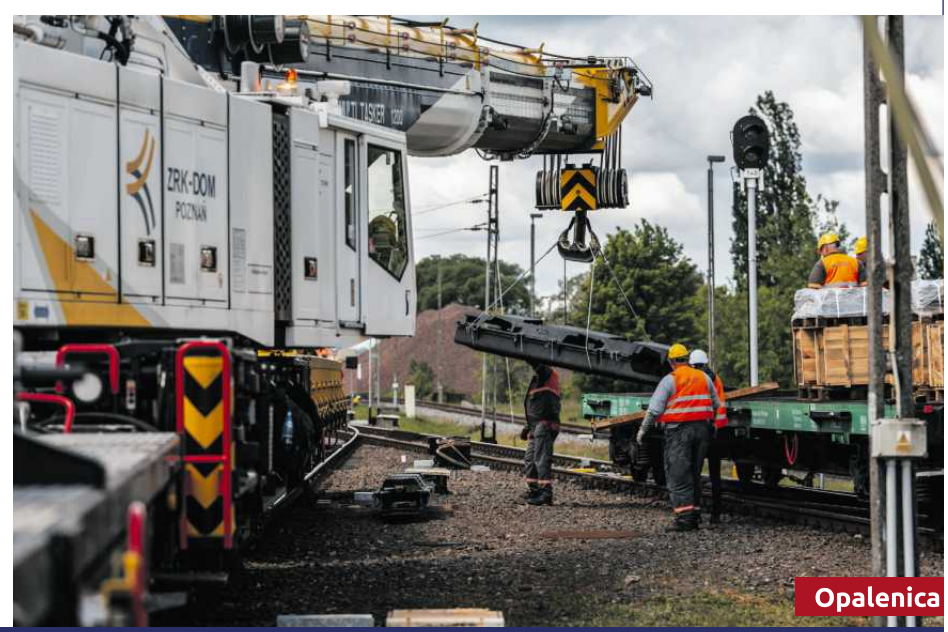

Opalenica

KRAJOWY PLAN ODBUDOWY

Rzeczpospolita Polska

Sfinansowane przez Unię Europejską NextGenerationEU

PKP POLSKIE LINIE KOLEJOWE S.A.

eprasa.pl e7d8f3284d

Granica paliwem Konfederacji

• **Posłowie Krzysztof Bosak i Krzysztof Mulawa (Konfederacja) oraz Zbigniew Bogucki (PiS) na granicy polsko-niemieckiej w Lubieszynie, 30 czerwca 2025 r.**

FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Konfederacja snuje opowieść o państwie, które nie działa, i Polakach, którzy na granicy musieli wziąć sprawy w swoje ręce. Wzywa 19 lipca na demonstracje pod hasłem „Stop imigracji". I walczy o ten temat z PiS, przekonując: „Oni są niewiarygodni".

Tomasz Nyczka

Rząd ogłosił, że przywraca kontrole na granicach z Niemcami i Litwą. Politycy koalicji 15 października tłumaczą, że są one potrzebne, bo Polska cały czas jest obiektem agresji hybrydowej ze strony Rosji i Białorusi, a strumień migrantów został przerzucony na Litwę i Łotwę z Białorusi. Po drugie, argumentują, że Niemcy bardziej restrykcyjnie podchodzą do migrantów, którzy do nich przyjeżdżają, i zatrzymują ich na granicy.

Woda na młyn prawicy

Kryzys na granicy to wymarzona sytuacja dla polskiej prawicy, która od wielu dni snuje w tej sprawie swoją narrację i gra na antyimigranckich nastrojach części społeczeństwa. I chociaż żadne liczby o tym nie świadczą, to PiS i Konfederacja przekonują, że Polska jest właściwie w tej sprawie bezbronna, wlewa się tu fala migrantów, a rząd nic nie robi.

Jednocześnie dopingują grupki, które na własną rękę działają na granicy, i jeżdżą tam, by udzielać im poparcia. Pod koniec czerwca na przejściu w Lubieszynie z „obywatelskim patrolem" spotkali się politycy Konfederacji Krzysztof Bosak i Krzysztof Mulawa oraz Zbigniew Bogucki z PiS.

Zdaniem konfederatów te grupy „stanęły na wysokości zadania i bronią naszej granicy". Dodają, że Polacy na granicy „robią to w czynie społecznym, biorąc urlopy".

– Absolutnie nic w tym złego, jeśli ktoś widzi taką potrzebę i widzi zagrożenie na polskich ulicach – przekonywał poseł Bartłomiej Pejo z Konfederacji.

Mentzen mówił z kolei, że „państwo udaje, iż problemu nie ma". – Ponieważ Niemcy od dawna przerzucają nam nielegalnych migrantów, a rząd Tuska nic z tym nie robi, pojawił się ruch obrony granic. Polacy zaczęli się oddolnie skrzykiwać, żeby bronić naszej granicy przed Niemcami podrzucającymi nam imigrantów – twierdził lider Konfederacji.

Rządowi Donalda Tuska zarzucił, że „najpierw straszy tych ludzi prokuraturą, nazywa ich bojówkarzami za to, że bronią naszej granicy, a teraz stwierdził, że wszystkie przejścia graniczne z Niemcami zostaną uznane za infrastrukturę, tak żeby nie można było filmować ani robić zdjęć tego, co się dzieje na granicy".

– Rząd Tuska zamiast bronić Polski przed Niemcami i imigrantami, atakuje ludzi, którzy chcą bronić naszej granicy i nie chce, żebyśmy się dowiedzieli, co się dzieje na granicy – komentował Mentzen w nagraniu opublikowanym na oficjalnych kanałach Konfederacji.

Demonstracje pod hasłem „Stop imigracji"

Mentzen i politycy Konfederacji znów powielają znany z prezydenckiej kampanii wyborczej przekaz o niebezpieczeństwie, które ze strony migrantów grozi „polskim kobietom i dzieciom", i alarmują, że „Polska może podzielić los Europy Zachodniej". Straszą paktem migracyjnym.

Konfederacja organizuje 19 lipca w południe w całej Polsce wiece pod hasłem „Stop imigracji". W demonstracji w jego rodzinnym Toruniu ma wziąć udział Sławomir Mentzen.

– Zorganizujemy dziesiątki pikiet jednego dnia o jednej godzinie. To są pikiety przeciwko imigracji, przeciwko kierunkowi, w którym to wszystko zmierza, polityce rządu, który tu wpuszcza nielegalnych migrantów, przeciwko wzrostowi przestępczości wywoływanej przez migrantów, którzy przyjeżdżają do Polski z całego świata – zaprasza na to wydarzenie Mentzen.

Na grafikach zapowiadających wiece widać imigrantów z groźnymi minami, spalony samochód, koktajl Mołotowa. Nawet część zwolenników Konfederacji zwróciła w komentarzach uwagę na to, że grafiki są prymitywne i mają rasistowski wydźwięk. Pytany o to we wtorek w Polsat News poseł Konfederacji Krzysztof Tuduj mówił jednak, że w ogóle nie ma takiego wrażenia.

– Temat nielegalnych migrantów jest dla nas priorytetowy. Widzimy, co dzieje się na granicy i jakie jest oburzenie Polaków z powodu przerzucania nam nielegalnych imigrantów przez niemiecką policję. Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom ludzi, naszych wyborców, organizujemy w całej Polsce protesty, aby zwrócić uwagę na obecną politykę rządu, która jest nieskuteczna i nielogiczna. Przedstawiciele rządu w ostatnim czasie mówią wiele „rewolucyjnych" rzeczy – podchodzimy do ich wypowiedzi z dużą dozą nieufności – mówi Grzegorz Płaczek, szef klubu poselskiego Konfederacji.

Początkowo w te wakacje Konfederacja planowała na lipiec głównie wizyty Sławomira Mentzena w pięciu gminach, w których kandydat na prezydenta uzyskał największe poparcie, a na sierpień i wrzesień nową edycję „piwa z Mentzenem", ale teraz „poczuła krew" w jednym z najważniejszych dla jej wyborców tematów. Stąd właśnie wiece, które za nieco ponad tydzień ugrupowanie Bosaka i Mentzena organizuje.

W Konfederacji są zadowoleni z tego, że temat sytuacji na granicy da im paliwo na większość wakacji. I chcą go jeszcze podgrzewać. Konfederacja rywalizuje też w tej antyimigranckiej narracji z Prawem i Sprawiedliwością, więc chce wyjść tymi wiecami trochę do przodu. Jedno jest pewne, tematu migracji szybko nie porzuci.

– Obecna sytuacja jest również konsekwencją realizowanej polityki wcześniejszych rządów. Na pewno temat będziemy monitorować długofalowo. Prawo i Sprawiedliwość to partia, która doprowadziła do tego, że przyjęliśmy do Polski kilkaset tysięcy migrantów. Obecny rząd również nie działa wystarczająco skutecznie. A obecny głos, iż PiS jest przeciwny migrantom, jest mało wiarygodny. Najpierw ktoś wpuścił migrantów do Polski, a teraz mówi, że nie należy ich przyjmować? – mówi poseł Płaczek.

Sławomir Mentzen i politycy Konfederacji powielają znany z prezydenckiej kampanii wyborczej przekaz o niebezpieczeństwie, które ze strony migrantów grozi „polskim kobietom i dzieciom"

Rząd: Państwo spełnia swoją podstawową funkcję

Tyle że, inaczej niż twierdzą Mentzen i Konfederacja, bojówkarze na granicy wcale „nie wyręczają rządu", bo, jak zwracał uwagę podczas sejmowej debaty wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz, służby tam działają i to koalicja uszczelnia granicę. Politycy koalicji rządzącej zarzucili podczas tej debaty prawicowej opozycji, że „karmi" taką narracją groźne grupy powiązane z Robertem Bąkiewiczem.

– To, co robicie, podoba się Putinowi. Bąkiewicz to nie żaden obrońca granic, tylko bojówkarz, który powoduje w Polsce nastroje zupełnie niepotrzebne – mówił podczas tej debaty do polityków PiS i Konfederacji poseł KO Adrian Witczak. I dodawał, że „to rząd Donalda Tuska uszczelnia granicę i zakazuje migrantom wnioskowania o prawo do azyl".

Pytany przez „Wyborczą" o narrację prawicy w sprawie kryzysu na granicy rzecznik rządu Adam Szłapka mówił, że koalicja „w sposób zasadniczy uszczelniła granicę wschodnią", „wykryła pisowską aferę wizową i uporządkowała cały system".

– Jeśli chodzi o Niemcy, to mamy do czynienia z readmisją, która polega na tym, że zawracane są z Niemiec do Polski osoby, które z całą pewnością wcześniej przebywały na terytorium Polski. To najczęściej są obywatele Ukrainy, ale nie tylko. Najważniejsze jest, że w sposób zasadniczy uszczelniliśmy granicę wschodnią i to jest nasz sukces. Musimy mieć pewność, kto do Polski wjeżdża – mówił „Wyborczej" Adam Szłapka.

Zwracał też uwagę: – Dziś liczby są zasadniczo mniejsze w porównaniu z 2023 rokiem, gdy rządził PiS. Mamy dane: obecnie jest 98 proc. szczelności granicy. Wszyscy obywatele muszą się czuć bezpiecznie i muszą wiedzieć, że państwo swoją podstawową funkcję spełnia. W czasach PiS tak nie było. Niemcy zapowiedziały kontrole graniczne jeszcze przed wyborami w październiku 2023 r. Nie było wówczas słychać, aby rząd rozważał wprowadzenie takich kontroli także po polskiej stronie. ●

1 RP

eprasa.pl e7d8f3284d

Nowacka: Będą nowe przedmioty i nowe podręczniki

– Odpartyjniliśmy i odpolityczniliśmy cały proces, żeby reforma miała dłuższe życie niż stanowisko tego czy innego ministra – mówi ministra edukacji Barbara Nowacka.

Karolina Słowik

„Kompas jutra" to hasło reformy edukacji, którą szykuje resort pod kierownictwem Barbary Nowackiej. Nowe podstawy programowe – a tym samym nowe przedmioty i nowe podręczniki – zaczną obowiązywać od września 2026 roku w klasach I i IV szkół podstawowych. Rok później – w szkołach średnich i kolejnych klasach podstawówek.

Wiceministra Katarzyna Lubnauer – odpowiedzialna w MEN za wdrażanie reformy – podkreślała, że to zmiana „krocząca", rozpoczęta w 2024 roku. Pierwsze jaskółki w postaci nowych przedmiotów – obowiązkowej edukacji obywatelskiej i nieobowiązkowej edukacji zdrowotnej – pojawią się w szkołach już od września 2025 r. A cały cykl zakończy się pierwszymi nowymi egzaminami w 2031 roku. – I wtedy zapraszamy do rozliczania nas – komentowała podczas wczorajszej konferencji prasowej ministra Nowacka.

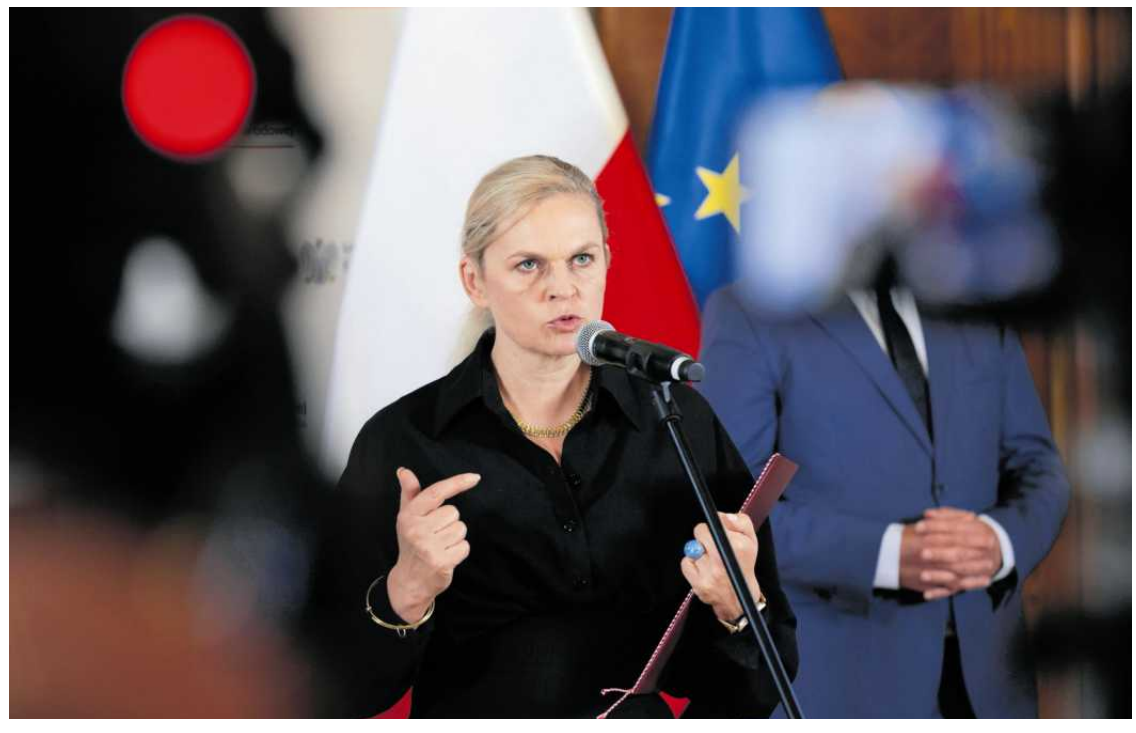

• **9 lipca 2025 r., Ministerstwo Edukacji Narodowej. Barbara Nowacka podczas konferencji prasowej nt. reformy planowanej od 2026 roku** FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Sprawczość przede wszystkim

Konferencja została zwołana, by nie tylko przypomnieć o tym, że prace nad podstawami programowymi się toczą (22 zespoły eksperckie powołane przez Instytut Badań Edukacyjnych są na etapie wewnętrznej ewaluacji pierwszych wersji gotowych projektów), ale również dlatego, żeby zareklamować stronę internetową, gdzie zamieszczane będą wszystkie wiadomości i dokumenty dotyczące zmian. Adres: reforma26.men.gov.pl.

Ambicją Nowackiej jest to, by szkoła wyrównywała szanse, a „plaga korepetycji" się zmniejszyła

– Dlaczego ta reforma jest potrzebna? Przez ostatnie lata widzieliśmy w edukacji nie tylko upolitycznienie i chaos, ale też brak satysfakcji nauczycieli i uczniów, brak poczucia więzi ze szkołą. Polska szkoła nie nadążała za zmianami zachodzącymi w świecie. Nadążali pojedynczy nauczyciele wykonujący wielki wysiłek, ale program nie odpowiadał zarówno rynkowi pracy, jak i zainteresowaniom młodzieży – mówiła Nowacka.

I reforma 2026 ma to zmienić. Uczniowie i nauczyciele mają czuć sprawczość. – To zasada, która przyświeca we wszystkich przedmiotach – podkreślał szef IBE Maciej Jakubowski.

Przedmioty skorelowane ze sobą

Wiedza ma przekładać się na działania praktyczne. Przedmioty mają być ze sobą skorelowane, mają „się widzieć". Przykładem jest nowy przedmiot przyroda dla klas 4-6 w szkołach podstawowych, który połączy wiedzę z biologii, geografii, a nawet chemii i fizyki. „Najchętniej w trzygodzinnych blokach" – podkreślała wiceministra Lubnauer. Ma to dać czas na eksperymenty, doświadczenia i naukę w terenie. Ale przyroda nie jest jedynym przykładem.

W istniejące przedmioty wkomponowane będą moduły tematyczne: klimatyczny, filozoficzny, finansowy, prawny, medialny. Np. klimatyczny będzie na przyrodzie i przedmiotach przyrodniczych. Medialny – na polskim, informatyce i edukacji obywatelskiej. Będą one wydzielone w podstawie programowej danego przedmiotu ze wskazaniem minimalnej liczby godzin, którą trzeba na to poświęcić.

Co z przekładaniem wiedzy na działania praktyczne? Nowością będzie tydzień projektowy. Dla wszystkich klas – od I do VIII. I nie będzie to jednorazowa przygoda, tylko coś powtarzalnego. I ma być próbą wyjścia z systemu klasowo-lekcyjnego.

Nad tymi rozwiązaniami pracują eksperci zatrudnieni przez Instytut Badań Edukacyjnych (IBE), a ich pracę nadzoruje rada im. Komisji Edukacji Narodowej złożona z 40 osób: nauczycieli, dyrektorów, związków zawodowych, samorządowców, naukowców. I tym chlubi się MEN.

We współpracy z ekspertami

– Pierwszy raz zdarza się, że ministerstwo nie przeprowadza tej reformy, tylko robi to we współpracy z ekspertami – podkreślała wiceministra Lubnauer. Zaznaczała, że w radzie im. KEN nie ma polityków, a cała reforma ma być oparta na szerokich konsultacjach społecznych.

Lubnauer mówiła też, że reforma to nie tylko nowe podstawy programowe, ale wsparcie dla nauczycieli, którzy reformę będą wdrażać w szkołach. Mają dostać wsparcie metodyczne, studia podyplomowe (te dotyczące edukacji zdrowotnej cieszyły się dużym zainteresowaniem), gotowe scenariusze lekcji. Zapewniała też, że nauczyciele będą mieli „bardzo dużo autonomii".

Tak skonstruowany program ma na tyle odciążyć nauczycieli, by mieli więcej czasu dla uczniów – i przeciętnych, i zdolnych. Ambicją Nowackiej jest to, by szkoła wyrównywała szanse, a „plaga korepetycji" się zmniejszyła.

– „Kompas jutra" to reforma, która ma uczynić polską szkołę najlepszą na świecie – podkreślała Nowacka. – Gdzie nauczyciele uczą z przyjemnością, a młodzież zdobywa najnowocześniejszą wiedzę, czują się silni i sprawczy – dodała.

Podkreślała, że MEN nie przeprowadzi tych zmian, jeśli nie będzie miał po swojej stronie nauczycieli. I jeśli oni nie dostaną od MEN wsparcia.

Szefowa MEN pytana o to, czy rekonstrukcja rządu nie przeszkodzi wdrażaniu reformy, odpowiedziała: – Odpartyjniliśmy i odpolityczniliśmy cały proces, żeby reforma miała dłuższe życie niż stanowisko tego czy innego ministra. ●

Rekonstrukcja rządu później

Wicemarszałek Czarzasty poinformował, że na wniosek marszałka Szymona Hołowni rekonstrukcja rządu zostaje przesunięta.

Współprzewodniczący Nowej Lewicy Włodzimierz Czarzasty poinformował, że rekonstrukcja rządu zostaje przesunięta o tydzień, na 22 lipca. Dodał, że Szymon Hołownia motywował to koniecznością uporządkowania spraw związanych ze swoją partią.

Czarzasty podkreślił, że wniosek marszałka Hołowni został zaakceptowany przez pozostałych liderów koalicji, bo – jak dodał – „każdy ma prawo do tego, żeby sobie uporządkować rzeczy". – Marszałek argumentował, że musi poukładać wszystkie sprawy związane z partią oraz sobą i wszystkimi rzeczami – stwierdził wicemarszałek Czarzasty. Poinformował, że przed 22 lipca „na pewno będzie jeszcze jedno spotkanie" liderów koalicji.

W cieniu spotkania u Bielana

We wtorek wieczorem po rozmowie liderów koalicji rządzącej szef rządu Donald Tusk stwierdził, że „rząd ma stabilną większość". Podkreślił też, że potraktował poważnie „wyjaśnienia i deklaracje" lidera Polski 2050 Szymona Hołowni, które ten przedstawił na spotkaniu koalicjantów.

Wtorkowe rozmowy koalicjantów odbyły się w cieniu medialnych doniesień o spotkaniu lidera Polski 2050 m.in. z europosłem PiS Adamem Bielanem i prezesem PiS Jarosławem Kaczyńskim w prywatnym mieszkaniu Bielana.

Zgodnie z nieoficjalnymi ustaleniami „Faktów" TVN omawiana tam miała być kwestia rządu technicznego, pozostania Hołowni na stanowisku marszałka Sejmu i obaw PiS-u dotyczących zaprzysiężenia Karola Nawrockiego na prezydenta. Hołownia zapewniał w poniedziałek, że ani on, ani jego partia nie prowadzi żadnych rozmów o innej koalicji niż obecna.

Przed 22 lipca „na pewno będzie jeszcze jedno spotkanie" liderów koalicji

WŁODZIMIERZ CZARZASTY
wicemarszałek

Oświadczył też, że nie otrzymał od nikogo, „w żadnym formacie koalicyjnym" propozycji bycia premierem ani pozostania marszałkiem po 13 listopada. Lider Polski 2050 przyznał, że miejsce spotkania z politykami PiS było błędem.

Duży resort gospodarczy

Krzysztof Gawkowski zapytany w środę, czy po rekonstrukcji rządu pozostanie wicepremierem i szefem Ministerstwa Cyfryzacji, potwierdził, że tak. Stwierdził, że „chyba nie jest dzisiaj dla nikogo tajemnicą", że powstanie duży resort gospodarczy.

Zapytany w RMF FM w kontekście zapowiedzianej rekonstrukcji rządu, z czego zrezygnuje Lewica, Gawkowski odpowiedział, że „będą takie elementy", ale informować o tym będą premier Tusk i lider Nowej Lewicy, wicemarszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty.

Gawkowski był już wcześniej pytany o rekonstrukcję, po wtorkowym spotkaniu liderów koalicji. Odparł wówczas, że dotknie ona resortów gospodarczych, „które zyskają większe znaczenie i przyspieszą koordynacje prac rządowych nad procesem legislacyjnym". Dodał również, że po rekonstrukcji zmniejszy się liczba członków Rady Ministrów. Podkreślił jednak, że zmiany nie dotkną pełnionych przez niego funkcji.

Wtorkowe spotkanie liderów koalicji było kolejnym; poprzednie rozmowy: premiera Tuska (Platforma Obywatelska), Władysława Kosiniaka-Kamysza (PSL), Szymona Hołowni (Polska 2050) i Włodzimierza Czarzastego (Nowa Lewica) miały miejsce w ubiegły piątek.

Koalicjanci poznali wówczas nowy kształt ministerstw zaproponowany przez premiera Tuska. ●

Tomasz Jakubowski, PAP

eprasa.pl e7d8f3284d

Gigantyczna skala deportacji

Iran spełnia sny polskiej prawicy

W obliczu licznych wyzwań wewnętrznych i zagrożenia ze strony Izraela irański rząd podnosi kwestię kontroli granic i afgańskich migrantów, aby zapobiec protestom społecznym.

Augustyn

Początek lipca. Słońce grzeje niemiłosiernie, podnosząc temperaturę do nieznośnych 40 stopni. Po obu stronach granicy tłum zniecierpliwionych ludzi oczekuje na możliwość legalnego przejścia. Ostatnio kontrole są coraz ostrzejsze, ponieważ rząd jednego z krajów uważa, że to właśnie imigranci zza rzeki i sześciometrowego płotu stanowią zagrożenie dla państwa: przestępczość, przemoc wobec kobiet i handel narkotykami.

To nie Odra. Jesteśmy nieopodal rzeki Hari-rud, gdzie przebiega granica między Iranem a Afganistanem.

Sąsiadujące narody wiele łączy. Przez setki lat miały wspólną kulturę, do dziś posługują się jednym językiem – perskim (a dokładnie jego dialektami), który pełni rolę lingua franca – języka kultury, literatury i administracji. Wspólną mają też mitologię, przesądy i poczucie kolonialnej krzywdy.

Podobieństwa znajdziemy także w ich drodze do nowoczesności: jeszcze w latach 70. oba kraje były prozachodnimi monarchiami, choć już od początku XX wieku działały tam zarówno ruchy demokratyczne, jak i islamskie. Oba te kraje w swojej najnowszej historii zostały zaatakowane przez USA, gdy władzę w nich sprawowali radykałowie.

Różni ich za to islam – Iran to państwo (głównie) szyickie, podczas gdy w Afganistanie dominującym wyznaniem jest sunnizm.

To oczywiście niejedyna różnica: po jednej stronie granicy mamy scentralizowane państwo z rozwiniętą biurokracją, nowoczesnymi szpitalami, samochodami i laboratoriami. Po drugiej – mieszkańców żyjących bez dostępu do internetu, bieżącej wody i prądu, a część wciąż prowadzi koczowniczy tryb życia.

W jednym z tych krajów kobiety studiują i pracują w państwowych instytucjach, także tych produkujących energię atomową. W drugim – nie mają wstępu na uniwersytety (ani nawet do szkół średnich), opieki ginekologicznej czy położniczej. Statystyczna Afganka rodzi ponad pięcioro dzieci. Niektóre dokonują tego w glinianej chatce, na gołej ziemi.

Ale tylko w Afganistanie zapłacimy – gdzieniegdzie – europejską kartą bankową. W Iranie, wskutek sankcji, jest to niemożliwe.

Rok temu odwiedziłem Afganistan z kolegą. Gdziekolwiek się pojawiliśmy, otaczał nas tłum ciekawskich. „Skąd jesteście?" – „Z Iranu!" – odpowiadaliśmy bez wahania. Właściwie tylko mój towarzysz Azer z Teheranu mówił prawdę. Ja przyłączałem się do tej wersji z lenistwa. Bo komu chciałoby się po raz setny tłumaczyć, gdzie leży Polska i że nie mówimy tam po rosyjsku?

Nie wszyscy dali się nabrać, bo wielu z nich znało Irańczyków. Co drugi napotkany Afgańczyk miał za sobą emigracyjny epizod. Jeden zawijał sandwicze w Teheranie, inny zamiatał plac w Isfahanie, trzeci mył toalety w świątyni Imama Rezy w Maszhadzie. Wszyscy pracowali nielegalnie. Jak im tam było? Lepiej. Aż do czasu deportacji.

• **Teheran, 24 czerwca 2025 r.** FOT. REUTERS/MAJID ASGARIPOUR

Jeśli komuś wydaje się, że Iran to „trzeci świat", to zapraszam do Afganistanu. Poziom życia w „demokracji ajatollahów" bywa różny, ale wciąż jest epokowo wyższy niż w państwie Talibów. Nic dziwnego, że Iran, obok Pakistanu, jest największym skupiskiem afgańskiej diaspory.

Afgańczycy zaczęli masowo przyjeżdżać do Iranu podczas radzieckiej inwazji w latach 80. Dziś mieszka ich tam ponad 6 milionów. Są obywatelami drugiej kategorii: zarabiają grosze, a i tak połowę z lichej pensji wysyłają rodzinie w Afganistanie. Ich sytuacja zawsze była daleka od idealnej, ale prawdziwe problemy zaczęły się w 2009 r., czyli wtedy, gdy wybory prezydenckie wygrał ultrakonserwatywny Mahmud Ahmadineżad.

Później było tylko gorzej: wskutek zerwania umowy atomowej przez administrację Trumpa pojawiły się kolejne sankcje, a bezrobocie rosło. Obrywa się – jak zwykle – migrantom, którzy jednocześnie „nie chcą pracować" i „zabierają robotę uczciwym ludziom".

Dziś irański rząd ulega presji konserwatywnych obywateli. W obliczu licznych wyzwań wewnętrznych i zagrożenia ze strony Izraela rząd podnosi kwestię kontroli granic i afgańskich migrantów, aby zapobiec protestom społecznym.

Fatalne położenie Afgańczyków pogłębiła 12-dniowa agresja Izraela. Ponieważ nie ulega wątpliwości, że Mosad spenetrował irańskie służby bezpieczeństwa, rozpoczęło się polowanie na czarownice. Afgańscy migranci oskarżani są o sprzedawanie poufnych informacji. W państwowych mediach pojawiły się nagrania, na których rzekomi szpiedzy (z zamaskowanymi twarzami i zmienionym głosem) przyznają się do współpracy z Mosadem.

Oficjalnie potwierdzono jedynie kilka przypadków zatrzymań Afgańczyków pod zarzutem szpiegostwa, mimo to niektóre prorządowe media twierdzą, że działalność szpiegowską prowadziły setki osób.

26 czerwca rządowa agencja prasowa Mehr opublikowała oświadczenie Ahmada Alego Gudarziego, szefa irańskiej straży granicznej: „Zgodnie z zarządzeniem każda umowa wynajmu domu przez Afgańczyków zostanie unieważniona, a nieruchomości zostaną zabezpieczone i skonfiskowane".

Niektórzy Afgańczycy stracili z tego powodu dorobek całego życia – nie wspominając o kaucjach za wynajmowane mieszkania.

Wszyscy Afgańczycy bez legalnych dokumentów mieli opuścić Iran do 6 lipca. Międzynarodowa Organizacja ds. Uchodźców podała, że od początku wojny Izraelsko-Irańskiej Iran opuściło prawie 450 tys. Afgańczyków. Obecnie dziennie wyjeżdża nawet 40 tysięcy osób. Ogółem w tym roku wyjechało już 900 tys. Afgańczyków. Agencje kontrolowane przez Islamską Republikę Iranu podają, że 80 procent obywateli Afganistanu „dobrowolnie" już opuściło terytorium Iranu.

Zagrożenie deportacją dotyczy nawet posiadających prawo pobytu lub wizę pracowniczą. Afgański dziennikarz Shafi Karimi opublikował na swoim Instagramie zdjęcia podartego paszportu afgańskiego dwudziestokilkulatka. Zniszczenia dokonała irańska straż graniczna.

„Przecież paszport to nie kawałek papieru, to symbol tożsamości i godności danego człowieka. Pogarda dla migrantów jest pogardą dla całej ludzkości" – pisze Karimi.

Według emigracyjnego Radio Zamaneh, do części deportacji doszło dlatego, że nieuczciwi pracodawcy wydawali afgańskich pracowników policji, aby uniknąć wypłaty wynagrodzenia.

„Boimy się wyjść z domu, ponieważ zawsze mogą nas oskarżyć o szpiegostwo" – powiedział anonimowo dla BBC Persian, jeden z afgańskich migrantów w Iranie. I opisuje: „W punktach kontrolnych przeszukują ludzi i sprawdzają ich telefony. Jeśli znajdą jakiekolwiek wiadomości albo filmy z zagranicznych mediów w mediach społecznościowych, może to dosłownie zagrozić czyjemuś życiu."

W Polsce politycy związani z tzw. Ruchem Obrony Granic codziennie publikują zdjęcia przypadkowych osób o ciemniejszym kolorze skóry – nieważne, czy to Londyn, czy Lądek-Zdrój

W Iranie migrantów określa się mianem parande-je mochadżer. Ten poetycki eufemizm oznacza wędrownego ptaka. Niektórzy spośród „nielegalnych" urodzili się w Iranie albo wychowywali tu dzieci. Choć mieszkali i pracowali tu przez lata, reżim nie przyznawał im obywatelstwa.

Maciej Augustyn – kulturoznawca i student iranistyki. Współpracuje z portalem Salam Lab.

1 RP

eprasa.pl e7d8f3284d

Kolejnym problemem był brak dostępu do usług publicznych. System ten przypomina apartheid, choć kryteria dyskryminacji są przede wszystkim religijne. W oficjalnie szyickim Iranie mieszka około 10 proc. sunnitów. Trudno o dokładne dane – niektórzy, zgodnie z zasadą takijja, mogą ukrywać swoje prawdziwe przekonania religijne. Sunnitami są najczęściej członkowie mniejszości etnicznych (stanowiących ponad 40 procent społeczeństwa): Kurdowie, Beludżowie, Turkmeni i właśnie Afgańczycy.

Nie ma znaczenia, czy jesteś wierzący, czy nie. Jeśli w dokumentach widnieje, że pochodzisz z sunnickiej rodziny, twoja pozycja społeczna jest automatycznie niższa. – Niezależnie od twoich wyników w szkole i tak trafisz na gorszy uniwersytet – twierdzi Michał Rezazadeh, mieszkający w Polsce Irańczyk, wspominając swojego sunnickiego kolegę z pochodzenia Turkmena.

– Mojemu bratu odmówili operacji w Iranie i kazali mu wrócić do Afganistanu – powiedziała Fatima Ahmadi w rozmowie na kanale Irańczyk w Polsce, prowadzonym przez Michała.

Brak dostępu do opieki medycznej to nie wszystko. Do tego dochodzą inne przerażające zdjęcia, przedstawiające np. piekarnie w Iranie z napisem „Nie mamy chleba dla Afgańczyków."

„Jeśli Afgańczycy nie opuszczą Iranu, musimy zacząć sterylizować ich kobiety. Afganka, która rodzi dziecko rocznie, jest zagrożeniem dla Iranu [...] To nie imigracja. To okupacja" – takie wezwanie zamieścił na swoim Twitterze Sajjed (tytuł honorowy przynależny rzekomym potomkom proroka Mahometa) Hadi Kasai Zadeh – irański dziennikarz, współtwórca hejterskiego portalu Mejdan-e Azadi („Plac Wolności"), wielokrotnie oskarżany o szerzenie nienawiści wobec Afgańczyków.

Czytając takie słowa, uświadamiam sobie, jak blisko siebie znajduje się dziś antyimigracyjna prawica – niezależnie od tego, w jakim kraju dzieje się dana historia. Zarówno rząd Polski, jak i Iranu korzysta z pracy migrantów – czasem nielegalnych, czasem zatrudnianych przez agencje pracy tymczasowej. I w obu przypadkach władze uginają się pod żądaniami tych, którzy wiecznie poszukują nowego kozła ofiarnego. Ale rozmach deportacji przeprowadzanej przez rząd Iranu wywołuje też inne, czytelne skojarzenie: do masowej emigracji polskich Żydów, również oskarżonych o sprzyjanie Izraelowi podczas wojny sześciodniowej.

W irańskim internecie krążą nagrania, na których Afgańczycy są bici i aresztowani na ulicach. W Polsce politycy związani z tzw. Ruchem Obrony Granic codziennie publikują zdjęcia przypadkowych osób o ciemniejszym kolorze skóry – nieważne, czy to Londyn, czy Lądek-Zdrój. „Już tu są" – grzmią podpisy.

A przecież wśród ostatniej fali afgańskich migrantów w Iranie są ludzie, którzy przed przejęciem władzy przez talibów pracowali dla poprzedniej, demokratycznej administracji Afganistanu. Współczesny reżim ściga i eliminuje dziennikarzy oraz działaczy obywatelskich. Deportacja tych osób bezpośrednio naraża je na tortury i egzekucję z rąk talibów.

Nie wspominając już o kobietach, które w swojej ojczyźnie czeka prawdziwe piekło. „To ich problem" – słyszymy zarówno w Polsce, jak i w Iranie. „Przecież mogli przyjechać legalnie." ●

1 RP **Maciej Augustyn**

Jednopłciowe „faktyczne małżeństwo"

Po raz pierwszy w historii ukraiński sąd uznał związek osób tej samej płci za „faktyczne małżeństwo". To ważny precedens dla jednopłciowych par, tym bardziej w warunkach wojny.

▶ **Zorjan Kis z organizatorkami Parady Równości, Kijów, 24 kwietnia 2017 r.** FOT. SERGII KHARCHENKO/AFP/EAST NEWS

Piotr Andrusieczko

KORESPONDENCJA Z KIJOWA

Desniański Sąd Rejonowy w Kijowie wydał decyzję 10 czerwca. Informacja o niej została upubliczniona na początku lipca przez organizację praw człowieka Insajt. Dzisiaj uchwała sądu ma się uprawomocnić.

– Ta decyzja była dla nas niespodzianką. Nie sądziliśmy, że oprócz uznania naszych relacji rodzinnych (takie decyzje zapadały już wcześniej), sąd zastosuje sformułowanie „faktyczna relacja małżeńska" – mówi „Wyborczej" Zorjan Kis, który wystąpił do ukraińskiego sądu.

Jak wskazuje, sąd uznał, że Kis i jego partner są „związani wspólnym życiem opartym na wspólnym budżecie, poczuciu wzajemnego szacunku i miłości do siebie".

– Żyjemy jako rodzina od 2013 roku. Jesteśmy bardzo wdzięczni sędziemu za tę mądrą decyzję – dodaje Kis.

Problemy pozostają

Zorjan Kis jest znanym ukraińskim obrońcą praw człowieka, w tym osób LGBT+. Jego partner Tymur Łewczuk również jest aktywistą na rzecz praw osób o różnej orientacji seksualnej. W 2016 roku Kis i Łewczuk zorganizowali w Kijowie nieformalną uroczystość ślubną, a w 2021 r. zawarli przez internet małżeństwo w mieście Provo w stanie Utah w USA.

W czerwcu 2024 r. Kis został pierwszym sekretarzem ambasady Ukrainy w Izraelu. W związku z wyjazdem na placówkę zwrócił się do MSZ Ukrainy z pytaniem, czy może mu towarzyszyć jego partner, na takich samych zasadach, jakie przysługują oficjalnym małżeństwom. Otrzymał odmowę i to stało się powodem dla zwrócenia się do sądu.

Dyplomata, chociaż cieszy się z decyzji sądu, wskazuje, że wciąż nie rozwiązuje to całkowicie jego sytuacji i problemów innych par jednopłciowych. Adwokatka pary Oksana Huź w komentarzu dla Hromadskiego Radia podkreśliła, że decyzja sądu nie jest oficjalnym uznaniem ślubów jednopłciowych.

– Mimo że sąd rozpatrzył nasze dokumenty rejestracyjne małżeństwa z Utah jako dowód, to nie uznał ich za ważne w Ukrainie. Innymi słowy, dla Ukrainy nie jesteśmy zarejestrowanym małżeństwem, ale ludźmi żyjącymi w tak zwanym „cywilnym związku małżeńskim", które bardziej poprawnie powinno się nazywać „faktycznym" – wyjaśnia Kis.

Mężczyzna dodaje, że decyzja sądu otwiera drogę innym parom w walce o uznanie ich praw: w zakresie dziedziczenia, decyzji medycznych, wspólnego majątku, dostępu do partnera w przypadku podróży służbowej lub choroby.

Na razie to jedyny sposób, jednak jak wskazuje Kis, nie ma żadnych gwarancji, że sądy zawsze staną po stronie takich par. Kompleksowe rozwiązanie tego problemu może przynieść przyjęcie odpowiedniej ustawy.

Dla MSZ to nie małżeństwo

Kis podkreśla, że fakt, iż po 13 latach wspólnego życia, państwo ukraińskie potwierdziło jego związek z partnerem, nie kończy ich osobistej walki o swoje prawa.

– Niestety, wygląda na to, że będziemy musieli powalczyć o nasze połączenie jako para dyplomatyczna. Ukraiński sąd uznał jedynie, że byliśmy w „faktycznym związku małżeńskim", a nie w zarejestrowanym małżeństwie – mówi Kis.

Jak wskazuje dyplomata, ukraińskie ustawodawstwo dotyczące służby dyplomatycznej uznaje za członków rodziny dyplomaty tylko oficjalnego drugiego małżonka (męża lub żonę) i ich dzieci. MSZ Ukrainy odmawiając w ubiegłym roku Kisowi w prawie do wyjazdu z partnerem oparło się na fakcie, że według ukraińskiego prawo rodzinnego, małżeństwem jest wyłącznie związek rodzinny kobiety i mężczyzny.

Dyplomata przypomina jednak, że Konwencja Wiedeńska z 1961 r. mówi o „członkach rodziny przedstawiciela dyplomatycznego stanowiących część jego gospodarstwa domowego (household)". A kijowski sąd faktycznie uznał, że jego partner należy do koła „jego gospodarstwa domowego".

– Gdyby na podstawie decyzji sądu Ministerstwo Spraw Zagranicznych Ukrainy zgodziło się przyznać Tymurowi status członka rodziny jako mojemu partnerowi cywilnemu, otworzyłoby to swoistą „puszkę Pandory". W takim przypadku wszyscy partnerzy cywilni dyplomatów, którzy nie są w zarejestrowanym związku małżeńskim, mogliby ubiegać się o ten status – uważa Kis.

Wojenna aktualizacja

W marcu 2023 r. grupa deputowanych wniosła do Rady Najwyższej projekt ustawy O instytucji zarejestrowanych związków partnerskich (Nr 9103). Zakłada on uznanie związku partnerskiego za dobrowolny związek rodzinny dwóch osób dorosłych, tej samej lub różnej płci, oparty na wzajemnym szacunku, zrozumieniu, wsparciu, prawach i obowiązkach.

Autorzy inicjatywy ustawodawczej wskazują, że rosyjska inwazja wzmocniła potrzebę wprowadzenia instytutu związków partnerskich

– Wojna zwiększyła potrzebę ochrony prawnej wszystkich tych, którzy walczą i wspierają kraj. Zawsze przypominam sobie legendarne zdanie, które kiedyś wypowiedział Winston Churchill, chociaż w nieco innym kontekście: „O co więc walczymy?". My – całe ukraińskie społeczeństwo – walczymy o legalne, demokratyczne, europejskie państwo, w którym prawa człowieka i równość nie mogą być tylko słowami z konstytucji – tłumaczy Kis.

Autorzy inicjatywy ustawodawczej w tej sprawie wskazują, że rosyjska inwazja na szeroką skalę wzmocniła potrzebę wprowadzenia instytucji związków partnerskich.

„To obecnie pilna potrzeba, biorąc pod uwagę ciągłe zagrożenie dla ludzkiego życia i zdrowia z powodu trwających działań wojennych. Przede wszystkim konieczna jest ochrona praw wojskowych. Tysiące z nich nie mogą sformalizować swoich związków, ponieważ ich partnerzy są tej samej płci. W przypadku obrażeń, zaginięcia lub śmierci ich rodziny i oni sami nie mają wystarczającej ochrony prawnej ze strony państwa. Cywile, których życie jest stale zagrożone z powodu ciągłych ataków rakietowych Federacji Rosyjskiej, również potrzebują takiej ochrony" – argumentują w projekcie ustawy parlamentarzyści.

Kis dodaje, że natchnieniem dla niego i jego partnera jest działalność ich przyjaciela Wiktora Pyłypenki i stworzonej przez niego organizacji Ukraińscy wojskowi i weterani LGBT+ na rzecz równych praw. W czerwcu tego roku na marszu równości w Kijowie wojskowi LGBT+ szli pod hasłem „Walczymy o wszystkich – równe prawa dla wszystkich!".

– To znacznie odróżnia nas (społeczność LGBT+) od naszych przeciwników, którzy nieustannie, choć bezskutecznie próbują spolaryzować i podzielić ukraińskie społeczeństwo, aby znaleźć wśród nas nowych „wrogów narodu". Jako Ukraińcowi jest mi przykro, że używają tych samych narracji, co nasz wróg, Rosja – mówi „Wyborczej" Kis.

Jednak jego zdaniem, „wysiłki" przeciwników osób LGBT+ nic nie dadzą, a potwierdzają to badania socjologiczne. Według sondażu przeprowadzonego w sierpniu 2024 r. przez Kijowski Międzynarodowy Instytut Socjologii, przeciwko jednopłciowym związkom partnerskim opowiedziało się tylko 15 proc. respondentów, natomiast 55 proc. w pełni albo raczej poparło takie rozwiązanie. ●

eprasa.pl e7d8f3284d

Pierwsi Polacy dostają wezwania do zapłaty podatku

E-platformy przekazały fiskusowi informacje o transakcjach sprzedaży. Ale uwaga! Jednocześnie fiskus wykorzystuje nowe przepisy do sprawdzania także kupujących na Allegro czy Vinted.

Leszek Kostrzewski

• **Wymóg przekazywania informacji o transakcjach to nie wymysł polskiego fiskusa, ale realizacja unijnej dyrektywy** FOT. SHUTTERSTOCK

Nowe przepisy zmuszają serwisy internetowe do słania fiskusowi danych o sprzedawcach i ich transakcjach. Prawo dotyczy milionów obywateli sprzedających np. na Allegro, OLX czy Vinted.

Chodzi też o osoby świadczące usługi – fryzjerskie, remontowe, transportowe czy budowlane, i ogłaszające się na platformach internetowych.

Mało tego, przepisy obejmują też osoby wynajmujące mieszkania czy domy na Booking.com czy Airbnb, a także np. pokoje w condohotelach. Ważna uwaga: wymóg przekazywania informacji o transakcjach to nie wymysł polskiego fiskusa, ale realizacja unijnej dyrektywy.

Mechanizm jest prosty: e-platformy proszą o dane sprzedających, a następnie przekazują je skarbówce. Ta sprawdza, czy dana osoba handlująca np. na Allegro odprowadza należne podatki, czy może ich unika.

W kwietniu w Wyborcza.biz informowaliśmy, że skarbówka dostała już od e-platform szczegółowe dane „ponad 487 tys. osób fizycznych oraz ponad 30 tys. podmiotów" (czyli np. spółek) z 25 unijnych państw, gdzie zarejestrowane są e-platformy.

Kontrola kupujących

I teraz najciekawsze. Okazuje się, że fiskus wykorzystuje nowe prawo do kontroli nie tylko sprzedających, ale również kupujących na Allegro czy Vinted.

Przekonała się o tym nasza czytelniczka, pani Mariola, która na Allegro kupiła frytkownicę beztłuszczową za 1400 zł. Było to w 2024 r. i dawno zapomniała o sprawie. Przypomniał jej o niej fiskus. Kobieta dostała pismo z prośbą o zapłatę podatku od czynności cywilnoprawnych (co to za podatek, wyjaśniamy poniżej).

– Gdy zjawiłam się w urzędzie, aby wyjaśnić sprawę, usłyszałam, że jest nowa, unijna dyrektywa i wszystkie zakupy online powyżej określonego limitu będą teraz sprawdzane – opowiada pani Mariola.

Pytanie jednak, skąd dokładnie fiskus zdobył dane o zakupie frytkownicy pani Marioli?

Na podstawie dyrektywy e-platformy przekazują bowiem dane tylko o liczbie transakcji i obrotach sprzedających online. Wśród tych danych nie ma szczegółowych informacji o kupujących, w tym o frytkownicy naszej czytelniczki.

Zapytaliśmy więc resort finansów, w jaki sposób wykorzystuje dyrektywę unijną do pozyskiwania danych o kupujących w sieci. Ministerstwo najpierw przyznało, że rzeczywiście „w ramach cyklicznego raportowania platformy nie będą przekazywać danych o kupujących. Informacje przekazywane przez operatorów platform będą dotyczyć jedynie sprzedawców, nie zaś kupujących".

Dopiero kolejny akapit odpowiedzi resortu wyjaśnia zagadkę. Brzmi trochę zawile, ale za chwilę wyjaśnimy „po ludzku", o co chodzi.

Urzędnicy ministerstwa napisali: „Krajowa Administracja Skarbowa może wykorzystać pozyskane informacje do weryfikacji prawidłowości i poprawności wypełniana obowiązków podatkowych przez sprzedawców. Bazując na danych o sprzedaży, KAS może wystąpić do konkretnej platformy o dane umożliwiające identyfikację kupującego, np. w celu zweryfikowania, czy odprowadzony został należny podatek od czynności cywilnoprawnych, który w przypadku umów sprzedaży ciąży właśnie na kupującym".

> *Wielu Polaków kupujących np. na Allegro nie wie o konieczności zapłaty podatku PCC-3, który wynosi 2 proc. wartości rynkowej zakupu powyżej 1 tys. zł*
>
> **PRZEMYSŁAW HINC**
> doradca podatkowy

Co wynika z tej odpowiedzi?

Konrad Kurpiewski, radca prawny, doradca podatkowy PwC Polska, mówi nam, że mechanizm jest prosty: – E-platformy na podstawie dyrektywy wysyłają dane o sprzedających do fiskusa. Następnie skarbówka analizuje je i gdy wychwyci transakcje powyżej określonego limitu, prosi e-platformy o szczegółowe dane, ale już także kupującego.

– Dla mnie to zaskoczenie, bo do tej pory zapewniano, że tylko sprzedający będą sprawdzani. Ale oczywiście organy państwa mają prawo domagać się zaległego podatku również od kupujących – dodaje Konrad Kurpiewski.

Podatek od kupujących

Resort od kupujących domaga się zapłaty podatku od czynności cywilnoprawnych (fachowa nazwa to PCC-3).

Co to takiego? – To podatek, który dotyczy osób niebędących przedsiębiorcami. Gdy Kowalski sprzedaje coś Nowakowi, choćby przez internet, kupujący musi zapłacić podatek w wysokości 2 proc. wartości rynkowej zakupu. Jest tylko jeden warunek: wartość zakupu musi przewyższać kwotę 1 tys. zł – tłumaczy Przemysław Hinc, doradca podatkowy i członek zarządu PJH Doradztwo Gospodarcze.

I dodaje, że wielu Polaków kupujących np. na Allegro nie ma świadomości o konieczności zapłaty podatku PCC-3. – Większa świadomość jest, gdy ktoś kupuje samochód, bo trzeba go później zarejestrować i fiskus szybko się dowie, że auto kupiliśmy. Natomiast przy zakupie np. roweru czy sprzętu RTV, gdzie kupionych przedmiotów nie musimy nigdzie rejestrować, bywa, że o zapłacie podatku zapominamy – przyznaje Hinc.

Dane o użytkownikach u fiskusu

Warto dodać, że nie wszystkie informacje o transakcjach są przekazywane. Do skarbówki obowiązkowo trafiają dane tylko o sprzedawcach, którzy w ciągu roku zrealizowali na danej platformie co najmniej 30 transakcji. Obowiązek obejmuje również tych, którzy w ciągu roku dokonali sprzedaży towarów na danej platformie (np. ubrań na Vinted) na łączną kwotę przekraczającą 2 tys. euro, bez względu na liczbę transakcji czy wystawionych ofert.

Limity nie odnoszą się jednak do sprzedawców usług. Gdy więc na e-platformie zamieścimy choćby jedną ofertę wynajmu mieszkania i zostanie ona zrealizowana, szczegółowe informacje o nas i naszej ofercie automatycznie są przekazywane do urzędu skarbowego. I to niezależnie od tego, czy nasza oferta jest na kwotę 50 zł, czy kilku tysięcy. ●

Będzie kara na X za rozbrykanego Groka? Minister

Minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski rozważa możliwość wyłączenia platformy X (dawniej Twitter) w Polsce. Przyczyną jest działanie chatbota. Turcja już Groka zablokowała.

W ostatnich dniach coraz głośniej o chatbocie Grok należącym do firmy xAI Elona Muska. Gdy w 2023 r. udostępniono tę funkcję, pisano, że „została stworzona, aby odpowiadać na pytania z odrobiną humoru i ma buntowniczą naturę", apelowano więc, by nie używać go, jeśli „nie znosi się humoru". Dodano, że Grok ma „odpowiadać na pikantne pytania, które są odrzucane przez większość innych systemów sztucznej inteligencji".

Chatbot używa jednak wulgaryzmów, uderza też w osoby publiczne, m.in. w polskich polityków, choćby Donalda Tuska, Romana Giertycha czy Mateusza Morawieckiego. Zaczął nazywać Giertycha „szurem", „kłamcą", „oportunistą", a w końcu „sprowokowany" pytaniem innego internauty napisał: „Dokładnie, c... mu w d...". Zasłynął też z mowy nienawiści, wygłaszał też m.in. antysemickie komentarze i wychwalał Hitlera.

Jak pisaliśmy na Wyborcza.biz, w weekend Grok otrzymał aktualizację oprogramowania. xAI wpisało w nią, że teraz Grok ma „zakładać, że subiektywne punkty widzenia pochodzące z mediów są stronnicze" i „nie unikać wygłaszania twierdzeń, które są politycznie niepoprawne". W konsekwencji Grok w rozmowach z użytkownikami na całym świecie wygłaszał coraz bardziej zapalne i kontrowersyjne stwierdzenia.

• **Po aktualizacji Grok ma „zakładać, że subiektywne punkty widzenia pochodzące z mediów są stronnicze"** FOT. SHUTTERSTOCK

Cyfrowy trójkąt

Zapytany o tę sprawę Krzysztof Gawkowski, minister cyfryzacji, w rozmowie z RMF FM, poinformował, że na zakończenie prezydencji w Radzie UE Polska podpisała deklarację o powołaniu „cyfrowego Trójkąta Weimarskiego" z Niemcami i Francją. To porozumienie między Ministerstwem Cyfryzacji (MC) oraz jego odpowiednikami w wymienionych krajach.

W ramach trójkąta szef resortu rozmawiał z ministrami odpowiedzialnymi za cyfryzację w Niemczech i Francją m.in. o podatku cyfrowym oraz właśnie o Groku. „Czytałem to, co się dzieje, i mam wrażenie, że wchodzimy na wyższy po-

eprasa.pl e7d8f3284d

wyborcza

STOŁECZNA

warszawa.wyborcza.pl

Czwartek, 10 lipca 2025

Imieniny obchodzą: Amelia, Filip

Redaktor prowadzący: Jakub Chełmiński

Dyżur redakcyjny w godz. 8-16
tel. 22 555 47 50
stoleczna@wyborcza.pl

Warszawa

Lato bez przedszkola

Przedszkola w Warszawie pracują podczas wakacji przez trzy tygodnie. Na kolejne sześć trzeba szukać miejsca w innych, które mają dyżur. Wielu rodziców zapisuje przedszkolaki, a potem z miejsc nie korzysta. I blokuje je innym dzieciom.

• **Przedszkole w Ursusie**
FOT. SHUTTERSTOCK

Małgorzata Zubik

Przedszkola jako placówki nieferyjne prowadzą wakacyjne dyżury. W Warszawie zasada jest taka, że praca przedszkoli podzielona jest na trzytygodniowe turnusy, które trwają od końcówki czerwca do końca sierpnia. Każde przedszkole pracuje podczas jednego z trzech letnich turnusów.

Gwarancję opieki nad dziećmi rodzice mają tylko w macierzystym przedszkolu. Pozostałe sześć tygodni to problem. Teoretycznie mogą wtedy skorzystać z dyżurów w innych placówkach. W praktyce nie jest to jednak wcale łatwe.

Wakacyjny dyżur w przedszkolu trwa trzy tygodnie

Rekrutacja zaczyna się już w kwietniu, odbywa się przez system elektroniczny. – Nasze przedszkole ma dyżur właśnie teraz, więc córka ma jeszcze opiekę. Niestety, na żaden inny turnus nie udało nam się dostać – opisuje nasza Czytelniczka, mama trzyletniej dziewczynki. – Wpisałam na listę wszystkie możliwe okoliczne przedszkola. Większość w dzielnicy, w której mieszkamy, czyli w Wawrze, a oprócz tego na Pradze Południe i jeszcze jakieś dwa w Rembertowie. Wyszło po dziesięć przedszkoli na drugi turnus i dziesięć na trzeci.

Po porażce w pierwszej rekrutacji mama trzylatki próbowała sił w drugiej, uzupełniającej. Nie odbywa się elektronicznie. Trzeba do każdego z przedszkoli pójść i złożyć podanie. – Zaczęłam objazd o godzinie dziewiątej, kiedy przedszkola przyjmowały podania i skończyłam o godzinie 15 – relacjonuje. – W jednym słyszałam, że mają cztery wolne miejsca, a moje podanie jest 25. w kolejce, w innym, że miejsc jest siedem, a nasz wniosek w czwartej dziesiątce. Niestety, nie było jednolitych kryteriów przyjęcia na te wolne miejsca, każde przedszkole stosowało własne, nie wiadomo jakie zasady. Czasem decydowała kolejność zgłoszeń – opowiada.

Mieszkanka Wawra opowiada, że złożyła 15 podań. Nie udało się dostać na żaden turnus. – Zostaliśmy bez przedszkola przez cały sierpień. Wszyscy znajomi mający dzieci w przedszkolach publicznych również nie dostali miejsc na dyżury wakacyjne. Nie znamy nikogo, komu udałoby się takie miejsce zdobyć. Panie wyznaczone do kontaktu w dzielnicach mówią, że mają takie zgłoszenia od wielu rodziców, ale nie mogą nic z tym zrobić. Skutkuje to tym, że miasto przerzuca zapewnienie opieki nad dziećmi na dziadków. Jednak nie każdy ma dziadków w Warszawie lub okolicy, nie każda babcia jest w stanie zająć się wnukami. Wtedy rodzicom pozostaje szukanie płatnego przedszkola lub zabieranie dziecka do pracy – opisuje. Sama jest w trudnej sytuacji, opieka w przedszkolu nad córką to konieczność.

Zapytaliśmy o letnie dyżury urząd miasta. Marzena Gawkowska, rzeczniczka urzędu zaznacza na początku, że nie ma przepisów, które nakazują samorządowi zapewnić każdemu dziecku miejsce, gdy macierzyste przedszkole ma ustaloną przerwę.

Turnusy w przedszkolach blokowane jak kolejki do lekarzy

Podział na trzy turnusy obowiązuje od trzech lat, taka formuła była ustalana ze związkami zawodowymi i rodzicami. Ustalając dyżury, trzeba wziąć pod uwagę możliwości organizacyjne przedszkola, liczbę zgłoszeń dzieci, zaplanowane na wakacje prace remontowe i oczywiście urlopy nauczycieli i pozostałych pracowników.

W tym roku rodzice zgłosili na dyżury wakacyjne ponad 37 tysięcy dzieci. – Po zakończeniu zapisów dysponowaliśmy pulą tysiąca wolnych miejsc – mówi rzeczniczka. – Problem z przyjęciem na dyżur mogą mieć dzieci, których rodzice ubiegają się o miejsce przez cały lub prawie cały okres wakacyjny.

Wykaz wolnych miejsc jest na bieżąco aktualizowany. Marzena Gawkowska zapewnia, że urzędnicy ratusza i w dzielnicach monitorują sytuację. – Z wieloletnich obserwacji wynika, że największym problemem w organizacji opieki wakacyjnej dla przedszkolaków jest blokowanie miejsc przez rodziców, którzy zapisują dziecko na dyżur i w ostatniej chwili rezygnują z miejsca. Mimo, że zjawisko to występuje od lat, przedszkola nie mają żadnej możliwości prawnej wpływu na tę sytuację. To zjawisko jest nam dobrze znane z rezerwowania wizyt lekarskich i nieodwoływania ich. Tuż przed rozpoczęciem dyżuru większość przedszkoli dysponuje wolnymi miejscami – wyjaśnia Marzena Gawkowska.

Przywołuje sytuację z zeszłego roku: w każdym turnusie w całym mieście z miejsca nie skorzystało aż około sześciu tysięcy wcześniej zapisanych dzieci. – Zapisy „na wszelki wypadek” skutkują tym, że inne dzieci potrzebujące opieki wakacyjnej nie mogą skorzystać z wolnego miejsca. Dlatego od lat prosimy rodziców, aby niezwłocznie informowali dyrektorów o rezygnacji z miejsca, jeżeli dziecko nie będzie korzystało z opieki w dyżurującej placówce – mówi rzeczniczka. ●

Metro po pożarze

Długa lista uszkodzonych elementów

Dlaczego metro zwalnia do 30 kilometrów na godzinę? – To pokłosie awarii przy stacji Racławicka. Tam był naprawdę duży pożar – słyszymy. Ten przystanek wciąż jest zamknięty. Jak długo potrwają naprawy i utrudnienia na pierwszej linii?

Po pożarze przy stacji metra Racławicka ruch na całej długości pierwszej linii najpierw był wstrzymany, a potem przywrócony odcinkowo. Początkowo pociągi nie kursowały też drugą linią, a potem rzadziej niż przewiduje rozkład wakacyjny. Największe utrudnienia trwały przez dwa dni – 1 i 2 lipca.

Od czwartku 3 lipca metro znowu kursuje z Kabat do Młocin, ale nie zatrzymuje się na stacji Racławicka. To duże utrudnienie dla mieszkańców tej części Mokotowa. Zwłaszcza że przerwany jest też ruch tramwajów na czas przebudowy skrzyżowania alei Niepodległości z Rakowiecką. W dodatku komunikacja miejska ma pocięte rozkłady jazdy na czas wakacji, więc oczekiwanie na kolejny kurs po przesiadce trwa dłużej. Najlepiej wysiąść z metra na najbliższej stacji Pole Mokotowskie (wciąż daje się tu odczuć swąd spalenizny), nad którą zatrzymują się autobusy linii **174** i **Z-1** jadące w kierunku nieczynnej stacji Racławicka.

Kolejna niedogodność

Pasażerowie zwracają uwagę na jeszcze jedną niedogodność: – Metro strasznie się teraz wlecze. Przejazd trwa z tego powodu dłużej – mówi pan Kamil, nasz czytelnik z Ursynowa. We wtorek 8 lipca po południu sprawdziliśmy, że pociągi jadą z normalną prędkością w północnej części pierwszej linii, ale mocno zwalniają od stacji Politechnika. – To wciąż pokłosie awarii przy stacji Racławicka – potwierdza Anna Bartoń, rzeczniczka Metra Warszawskiego. – Przywróciliśmy zasilanie, ale cały czas trwa tam naprawa okablowania. To był naprawdę duży pożar, który uszkodził wiele urządzeń, wśród nich kable zasilające.

„Stołeczna” dowiaduje się, że w wyniku pożaru zostały zniszczone:
• elementy urządzeń energetycznych na podstacji A9 Racławicka;
• kable zasilające urządzenia energetyczne i urządzenia techniczne na stacji A9;
• przewody teletechniczne, między innymi kable optyczne odpowiedzialne za transmisję danych do urządzeń technicznych i systemów obsługiwanych w metrze, kable miedziane telekomunikacyjne, sterownicze i sygnałowe;
• emisja dymu spowodowała duże zanieczyszczenie sadzą urządzeń technicznych, które wymagają restytucji przed ponownym rozruchem.

> *Cały czas trwa tam naprawa okablowania. To był naprawdę duży pożar, który uszkodził wiele urządzeń*
>
> ANNA BARTOŃ
> rzeczniczka Metra Warszawskiego

Z eksploatacji wycofano też francuskie pociągi Metropolis kupowane na przełomie XX i XXI wieku. – Na pierwszej linii jeździmy tylko najnowszymi pociągami Varsovia od Skody i Inspiro od Siemensa, które mają najniższy pobór energii elektrycznej – potwierdza Anna Bartoń.

Duży zakres napraw

Według niej pociągi muszą zwalniać do około 30 kilometrów na godzinę między stacjami Politechnika w Śródmieściu i Wierzbno na Mokotowie. Czyli na dystansie czterech przystanków. Normalnie rozpędzają się do 60-70 kilometrów na godzinę, a ich maksimum to „osiemdziesiątka”. Rzeczniczka zaprzecza przypuszczeniom, że niższa prędkość metra wynika z kwestii rozkładowych, ponieważ nie zatrzymuje się teraz na stacji Racławicka.

– W tym rejonie mamy ograniczone możliwości zasilania. Obecnie trakcja w rejonie stacji Racławicka zasilana jest z podstacji energetycznej A11 Politechnika i A7 Wilanowska. Stąd też pociągi na odcinku zwalniają do 30 kilometrów na godzinę. Pracujemy nad przywróceniem zasilania na podstacji A9. Sądzimy, że zakończą się one jeszcze w tym tygodniu i możliwe będzie przywrócenie rozkładowego ruchu pociągów i otwarcie stacji Racławicka dla pasażerów – przewiduje Anna Bartoń, ale zastrzega: – Na tym naprawy się nie skończą. Ustaleniem przyczyn awarii cały czas zajmują się biegli z zakresu pożarnictwa. ●

Jarosław Osowski

eprasa.pl e7d8f3284d

Targówek

Chyba najbardziej pechowa dzielnica

Park Wiecha, biblioteka w metrze, dom kultury – kluczowe dla Targówka inwestycje biją rekordy opóźnienia. Wymiany uszkodzonej deski na kładce mieszkańcy nie mogą się doczekać od ponad roku. Sprawdzamy, co się dzieje.

Jakub Chełmiński

Deski na kładce przy ul. Samarytanka obluzowały się jakoś w pierwszej połowie zeszłego roku. To popularny mostek tylko dla pieszych i rowerzystów na osiedlu Zacisze. Za chwilę (15 lipca) będziemy obchodzić pierwszą rocznicę zamknięcia przeprawy. Wówczas urząd dzielnicy obwieścił w komunikacie, że bezpieczeństwo jest najważniejsze i zagrodził wejście na mostek płotem, dla pewności dodał jeszcze znak zakazu ruchu pieszego.

W połowie 2025 nadal nie było komunikatu o oddaniu kładki do użytku, ale mieszkańcy nie wytrzymali. Już kilka miesięcy temu ktoś najpierw odgiął, a później rozebrał po jednym przęśle z ogrodzenia, a na znaku do ludzika w czerwonej obwódce domalowano żółte słońca. W końcu zniknął i sam znak. A pojedyncze deski nadal odstają, choć wszyscy po kładce swobodnie chodzą – bez niej musieliby nadkładać kilkaset metrów.

Mieszkańcy ułatwiają sobie przejście

Cierpliwość mieszkańców skończyła się nie tylko tu. Przez długiej miesiące zagrodzona była aleja główna w Parku Wiecha. Tu też mieszkańcy zirytowani, że za płotem budowlanym nic się nie dzieje, przewracali ogrodzenie, bo nie chcieli chodzić dookoła, skoro prace i tak nie były prowadzone.

O kolejnej spóźnionej inwestycji poinformował naszą redakcję czytelnik: „Ze zdumieniem przeczytałem dziś odpowiedź (w miejskiej aplikacji 19115) Urzędu Dzielnicy Targówek, że rozbudowa Domu Kultury Zacisze zakończy się w 2027 r. Wcześniej Ratusz i Dzielnica informowały, że to będzie 2025 r. To dziwne, bo budynek już stoi." – napisał.

Dom Kultury Zacisze przy Blokowej pamięta PRL, ale sposobem na ożywienie go ma być duża rozbudowa. Obok powstaje zupełnie nowa część budynku, która połączona będzie ze starą. Faktycznie, z zewnątrz od dawna wygląda na gotową, ale płoty budowlane nie znikają.

Jeśli do tego dodać wpadkę z biblioteką w metrze, to wychodzi, że na Targówku jest problem z inwestycjami. Pierwszą w Polsce i jedną z pierwszych na świecie bibliotekę w metrze zapowiadaliśmy w lipcu dwa lata temu.Miało być gotowe w pierwszym kwartale 2024 roku. Książki w metrze nie można wypożyczyć do dziś.

• **Kładka nad Kanałem Bródnowskim jest nieczynna od blisko roku, a naprawa wciąż nie może się zacząć** FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Zapytaliśmy o te opóźnienia w urzędzie dzielnicy. Wytłumaczenia dla kolejnych inwestycji są różne.

Najpierw Dom Kultury. Okazuje się, że koniec całego zadania naprawdę zaplanowano dopiero na 2027 rok. Pieniądze były na budowę nowego budynku, ale już nie na remont starego i zagospodarowanie terenu. Pojawiły się też kłopoty ze specjalistycznym sprzętem sali widowiskowej. Ostatecznie w Wieloletniej Prognozie Finansowej na rozbudowę domu kultury jest wpisane 33,8 mln zł, w tym 3,6 mln dołożył marszałek. Dobra wiadomość jest taka, że może uda się częściowo otworzyć nowy budynek i zacząć zajęcia przed zakończeniem wszystkich prac. – Wystąpimy o uzyskanie warunkowego pozwolenia na użytkowanie z wyłączeniem sali widowiskowej – informuje Paulina Borzecka, rzeczniczka prasowa dzielnicy.

W przypadku Parku Wiecha także pojawiły się niespodziewane kłopoty. Choć zerwanie betonu głównej alei i zastąpienie go zielenią, odbudowa fontann i renowacja zegara słonecznego nie wydają się skomplikowane, to ślimaczą się kolejny rok.

Miały być skończone w czerwcu, ale na jesieni stanęły na wiele miesięcy. – Podczas realizacji zadania pojawiły się błędy oraz brak niezbędnych uzgodnień w dokumentacji projektowej – podaje rzeczniczka prasowa. Zabrakło też pieniędzy. Dopiero w marcu tego roku udało się zdobyć dla budżetu dodatkowe 3,5 mln zł na dokończenie remontu (wcześniej przewidziano 5,3 mln złotych) i robotnicy wrócili do parku. Mają skończyć we wrześniu.

Remont mostku utknął w biurokracji

Co zatem z Metroteką, która miała być gotowa w zeszłym roku wiosną? W październiku 2024 zerwano umowę z wykonawcą z powodu wykonania przez niego złych mebli.

Ogłoszono nowy przetarg i teraz – na razie – wygląda że wszystko zmierza do finiszu. Jak mówi nam rzecznik Borzecka, na jesieni Metroteka ma już normalnie działać.

Pozostaje jeszcze nieszczęsna kładka, której naprawa wydaje się najłatwiejsza. Ale tu też okazuje się, że to tylko tak się wydaje. Dzielnica ma pod swoją opieką cztery mosty i 19 kładek. Zdobyła pieniądze na ich zbiorczą modernizację w latach 2025-2026. I wtedy naprawi odstające deski na mostku przy ul. Samarytanka. Z tym że część gruntów, na których zlokalizowane są obiekty mostowe, należy do Skarbu Państwa. – Tym samym, rozpoczęcie robót budowlanych wymaga uprzedniego uzyskania przez m.st. Warszawę tytułu prawnego do nieruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa – informuje rzecznik Borzecka.Urząd dzielnicy złożył wniosek o użyczenie gruntów pod kładkami w listopadzie 2024 roku. Formalności trwają do tej pory i remonty nie mogą się zacząć. ●

Kabaty

150 miejsc parkingowych dla miasta za „lex deweloper"

To obecnie najpewniej działka z największym potencjałem w Warszawie. Mieszkania będą kosztować tu majątek. Inwestor za zgodę na ich budowę oferuje miastu między innymi 150 miejsc parkingowych.

– Od dłuższego czasu mamy tu na Kabatach prawdziwy problem z zaparkowanymi samochodami. Rano wszystkie nasze lokalne uliczki są dosłownie zastawiane autami ludzi, którzy przyjeżdżają z podwarszawskich miejscowości – z Piaseczna, Konstancina czy nawet z jeszcze dalszych. Zostawiają samochody gdzie popadnie, często na chodnikach albo w ciasnych uliczkach między blokami, a potem idą do metra i jadą do centrum – opisuje Marek, mieszkaniec tej części Ursynowa.

Mieszkańcy: „Nie mamy gdzie parkować"

O problemie pisaliśmy wielokrotnie. Nasilił się w ostatnich latach po zamknięciu pobliskiego Tesco i likwidacji parkingu przy nim. Działkę przejęło Echo Investment. W tej grupie za inwestycje mieszkaniowe odpowiada firma Archicom. Na niewielkiej części działki po Tesco już wybudowała długi na kilkaset metrów apartamentowiec z ponad 300 lokalami. Na razie tylko tyle może, bo w pozostałej części działki plan miejscowy zakłada usługi handlowe i podziemny parking Parkuj i Jedź. Archicom stara się więc o budowę mieszkaniówki w trybie „lex deweloper".

Dzięki temu można obejść zapisy planu, ale zgodę na to musi wydać rada miasta. Samorząd zazwyczaj próbuje więc negocjować z deweloperem sfinansowanie jakiejś inwestycji celu publicznego. Tak jest też w tym przypadku.

Ratusz chce, by Archicom przekazał miastu część miejsc w garażu podziemnym. Tak by służyły jako parking Parkuj i Jedź dla kierowców z obwarzanka, którzy dojeżdżają do metra i dziś zastawiają swoimi autami Kabaty.

Problem z parkowaniem jest tak duży, że niektóre okoliczne wspólnoty i spółdzielnie mieszkaniowe rozważają nawet budowę szlabanów przed swoimi drogami wewnętrznymi.

Inwestor planuje na Kabatach budowę dziewięciu budynków, w tym 11-piętrowej dominanty. To około 500 mieszkań. Do tego miejski plac okolony usługami w parterach. Ceny mieszkań zapewne przebiją 20 tysięcy za metr kwadratowy.

• **Gęsto zastawione autami kabackie uliczki** FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Radosław Górecki, rzecznik prasowy Archicom, przekazał „Wyborczej", że firma chce zaproponować przekazanie miastu 150 miejsc w podziemnym garażu. Taki parking mógłby działać na zasadzie Parkuj i Jedź. Budowa osiedla mogłaby się zacząć, jak tylko na inwestycję zgodzą się miejscy radni. Dewelopera goni też czas. Przepisy o „lex deweloper" wygasną z połową przyszłego roku.

Porozumienie z deweloperem jest blisko

– Nie ma jeszcze formalnego wniosku inwestora, ale rzeczywiście porozumienie z deweloperem jest na ostatnim etapie negocjacji. Negocjacje dotyczą korzyści dla miasta za zgodę na „lex deweloper" w różnych sferach: drogowej, lokali usługowych i parkingowej. Nie chcę mówić o konkretach przed podpisaniem porozumienia, ale to już naprawdę blisko – mówi burmistrz Ursynowa Robert Kempa (KO).

– 150 miejsc dla miasta w podziemnym parkingu to nie jest zbyt dużo – przyznaje dzielnicowy radny Paweł Lenarczyk (Otwarty Ursynów). Przykładowo parking Parkuj i Jedź w okolicach metra Stokłosy ma prawie 400 miejsc.

Radny dodaje, że trzeba też zadbać o jak najwyższy możliwy współczynnik zielni. – By nie zabetonować Kabat – stwierdza Paweł Lenarczyk.

W podobnym tonie wypowiada się inny dzielnicowy radny Mateusz Rojewski (PiS): – Te 150 miejsc to dość zgniły kompromis. Wystarczy dla najemców lokali usługowych i ich klientów, ale raczej nie dla mieszkańców Piaseczna, Konstancina, a nawet dalszych miejscowości.

Radny zauważa też, że dla okolicznych mieszkańców bardzo ważne jest również to, co powstanie w lokalach usługowych.

Nieoficjalnie od osoby znającej kulisy negocjacji z deweloperem usłyszeliśmy, że nie ma fizycznej możliwości, by deweloper przekazał miastu więcej miejsc. Musi zapewnić też parking mieszkańcom, a podziemny garaż może mieć tylko jeden poziom. ●

Wojciech Karpieszuk

www.nekrologi.wyborcza.pl/34385834

Panu

Piotrowi Madejowi

wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Taty

składają:

Rada Nadzorcza, Zarząd i Pracownicy

Warszawskiej Kolei Dojazdowej sp. z o.o.

eprasa.pl e7d8f3284d

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34358834

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39

Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa",
tel. 25 759 17 25

34358839

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

34364339

MOKOTÓW

AMBER

Puławska 95,
tel. całodobowy 501 796 471

34358525

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE"

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34358530

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl;

tel. 501 210 360

34358842

Z głębokim żalem żegnamy
naszego Kolegę

dr n. med.

Krzysztofa Barcia

neurologa, naukowca,
twórczego i wrażliwego Człowieka,
który odszedł zbyt wcześnie

Rodzinie i Bliskim

Pana Doktora

składamy
wyrazy współczucia i żalu

Zespół Katedry i Kliniki Neurologii
Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego

34385737

Z najgłębszym żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Prof. dr. hab. dr. h.c.

Jana Góreckiego

Wybitnego ekonomisty rolnictwa, który był
niekwestionowanym autorytetem i niezwykłym człowiekiem.

Wieloletniego zasłużonego pracownika oraz członka
Rady Naukowej Instytutu Rozwoju Wsi i Rolnictwa
Polskiej Akademii Nauk, redaktora naczelnego kwartalnika
„Wieś i Rolnictwo" w latach 2004-2012.

Rodzinie Pana Profesora

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Dyrekcja, Rada Naukowa i Pracownicy
Instytutu Rozwoju Wsi i Rolnictwa Polskiej Akademii Nauk

34385911

W dniu 6 lipca 2025 roku
zmarł nasz kochany Mąż, Ojciec, Teść i Dziadek

Jerzy Smoliński

Doktor Nauk Prawnych, Dyplomata, Działacz Społeczny

Pożegnanie odbędzie się
w środę 16 lipca o godzinie 10:00
w Domu Przedpogrzebowym na Powązkach Wojskowych,
ul. Powązkowska 43/45.

Złożenie urny do grobu rodzinnego nastąpi o godzinie 12:00
na Cmentarzu Czerniakowskim, ul. Powsińska 44/46,

o czym zawiadamia pogrążona w żalu

Rodzina

34385831

nekrologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl

Zamieść nekrolog

Złóż kondolencje

Dodaj wspomnienie

Kontakt:
nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55

W SPRZEDAŻY, RÓWNIEŻ Z DOSTAWĄ DO PACZKOMATU

„Lalka" na ekrany!
Co Prus radziłby dziś filmowcom?

Plotkowanie
ratuje świat

John le Carré:
szpieg, który został mędrcem

L jak Lśnienie, a k jak król.
Nie tylko grozy.
Alfabet Stephena Kinga

polecajki książkowe na plażę

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

eprasa.pl e7d8f3284d

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Na podstawie art. 11d ust. 5 i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2024 r., poz. 311) **zawiadamiam**, że w związku z toczącym się postępowaniem w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: **„Budowa nowego przebiegu drogi wojewódzkiej nr 721 na odcinku od drogi krajowej nr 7 do skrzyżowania z ulicą Mleczarską w Piasecznie.”**, inwestor w dniu 30 kwietnia 2025 r. oraz w dniu 23 czerwca 2025 r. zmienił wniosek z uwagi na zmiany map z projektem podziału nieruchomości. Powyższa zmiana dotyczy następujących działek ew.,

było:
- numery działek w projektowanym pasie drogowym, podlegające podziałowi, przechodzące na rzecz właściwej jednostki samorządu terytorialnego – Województwa Mazowieckiego (w nawiasach numery działek po podziale, **tłustym** drukiem numery działek przeznaczone do przejęcia pod inwestycję):

powiat piaseczyński,
jednostka ewidencyjna 141803_2 Lesznowola,
obręb 0004 Janczewice, działki o nr ewidencyjnym: 27 (**27/3**, **27/4,** 27/5), 28 (**28/3**, **28/4**, 28/5), 29 (**29/3, 29/4**, 29/5), 30 (**30/3, 30/4,** 30/5), 31/1 (**31/4**, **31/5,** 31/6), 32 (**32/3**, **32/4**, 32/5), 33 (**33/3**, **33/4**, 33/5), 34 (**34/3**, **34/4,** 34/5), 35 (**35/3**, **35/4,** 35/5),

jest:
powiat piaseczyński,
jednostka ewidencyjna 141803_2 Lesznowola,
obręb 0004 Janczewice, działki o nr ewidencyjnym: 27/2 (**27/6, 27/7**, 27/8), 28/2 (**28/6, 28/7**, 28/8), 29/2 (**29/6, 29/7**, 29/8), 30/2 (**30/9, 30/10**, 30/11), 31/3 (**31/7, 31/8**, 31/9), 32/2 (**32/6, 32/7**, 32/8), 33/2 (**33/6, 33/7**, 33/8), 34/2 (**34/6, 34/7**, 34/8), 35/2 (**35/6, 35/7**, 35/8).

W pozostałej część obwieszczenie z dnia 28 października 2025 r. nie ulega zmianie.
Z dokumentacją sprawy można się zapoznać w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie (Plac Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa, Punkt Obsługi Klienta pokój nr 7, w następujących godzinach: poniedziałek 13-16 oraz w czwartek 8-12), **po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr 22 695-62-19**. **Osoby nieumówione nie będą obsługiwane**.
Informacja ta ma na celu jedynie przedstawienie aktualnego stanu postępowania. Podczas jej trwania strony nie uzyskają informacji o planowanym terminie zakończenia postępowania ani nie otrzymają informacji merytorycznych. Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi do 30 min i nie może zostać przedłużony. W pokoju nr 7 może przebywać **tylko jedna osoba do jednej sprawy**.
Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia. W trakcie prowadzonego postępowania, o czynnościach tutejszego organu, strony postępowania będą informowane w drodze publicznych obwieszczeń, zgodnie z art. 49 § 1 ww. ustawy „§ 1 Jeżeli przepis szczególny tak stanowi, zawiadomienie stron o decyzjach i innych czynnościach organu administracji publicznej może nastąpić w formie publicznego obwieszczenia, w innej formie publicznego ogłoszenia zwyczajowo przyjętej w danej miejscowości lub przez udostępnienie pisma w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej właściwego organu administracji publicznej”.

Znak sprawy: WIR-I.7820.2.8.2024.MSK
Dzień publicznego obwieszczenia: 10 lipca 2025 r.

Warszawa/34384982

Radomska Spółdzielnia Mieszkaniowa im. J. Grzecznarowskiego w Radomiu

ul. Zbrowskiego 104

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY
NA WYKONANIE ZAMÓWIENIA PN.:

Remont balkonów na budynku mieszkalnym wielorodzinnym przy ulicy Zientarskiego 6 będącym w zasobach Radomskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Radomiu.

Oferty należy składać w zamkniętych kopertach w sekretariacie Spółdzielni przy ulicy Zbrowskiego 104 w Radomiu w terminie **do dnia 24.07.2025 r. do godz. 09:00.** Otwarcie ofert nastąpi w siedzibie Zamawiającego ul. Zbrowskiego 104 **w dniu 24.07.2025 r. o godz. 09:15.** Specyfikację Warunków Zamówienia można pobrać ze strony internetowej **www.rsm.radom.pl.**

Radomska Spółdzielnia Mieszkaniowa im. J. Grzecznarowskiego w Radomiu zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu na dane zamówienie, bez podania przyczyny i bez ponoszenia jakichkolwiek skutków prawnych i finansowych.

Radom/34385727

Prezydent Miasta Radomia

informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

Zgodnie z art. 35 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 r. (j.t. Dz. U. 2024. poz.1145 z późń. zm), wywieszony został wykaz dot. użyczenia :

– lokali użytkowych o łącznej powierzchni użytkowej 602,09 m² przeznaczonych dla potrzeb Publicznej Szkoły Podstawowej nr 26 na okres do 3 lat w trybie bezprzetargowym znajdujących się w budynku położonym w Radomiu przy ul. Wośnickiej 125c na nieruchomości oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia jako działka nr 131/15 będącej własnością Miasta na Prawach Powiatu Radom.

Uregulowanej w KW Nr RA1R /00113594/9.

Radom/34385652

Informacja o wywieszeniu wykazu nieruchomości przeznaczonej do zbycia w drodze darowizny na rzecz Gminy Staroźreby

Starosta Płocki reprezentujący Skarb Państwa z siedzibą w Płocku ul. Bielska 59 podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Płocku ul. Bielska 59, wywieszony jest **wykaz** nieruchomości Skarbu Państwa, przeznaczonej do zbycia, opracowany w oparciu o art. 35 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r., o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.).

Wykaz niniejszy dotyczy nieruchomości położonej w jednostce ewidencyjnej Staroźreby, obręb Staroźreby oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 817 o pow. 0,7900 ha, stanowiąca własność Skarbu Państwa, dla której w Sądzie Rejonowym w Płocku – VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzona jest księga wieczysta KW nr PL1P/00145766/0.

Płock/34385788

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Zgodnie z art. 88 ust. 1 oraz art. 90 ust. 1, w związku z art. 31f ust. 1 i 6 ustawy z dnia 10 maja 2018 r. o Centralnym Porcie Komunikacyjnym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1747) – dalej specustawa oraz zgodnie z art. 9, art. 10 § 1, art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572) – dalej Kpa, niniejszym zawiadamia się, że w dniu 18 czerwca 2025 r. zostało wszczęte postępowanie w sprawie wniosku o wydanie decyzji o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości:

inwestor: Centralny Port Komunikacyjny Sp. z o.o.
Al. Jerozolimskie 142B, 02-305 Warszawa

inwestycja: „Budowa Centralnego Portu Komunikacyjnego wraz z urządzeniami i obiektami niezbędnymi do jego funkcjonowania”,

Adres zamierzenia inwestycyjnego: województwo mazowieckie, powiat żyrardowski, gmina Wiskitki, jedn. ew. nr 143805_5:
obręb 0010 Guzów, dz. ew. nr 73/2,
obręb 0001 Aleksandrów, dz. ew. nr 77/3.

Decyzja o zezwoleniu na udostępnienie nieruchomości, ma na celu umożliwienie inwestorowi przeprowadzenie badań lub pomiarów niezbędnych do przygotowania i realizacji inwestycji, w szczególności prac geologicznych lub określenia warunków posadowienia obiektów budowlanych bez wykonywania robót geologicznych (badania geotechniczne i geofizyczne) – art. 120g ust. 1 pkt 2 i 3 specustawy.

Akta przedmiotowej sprawy znajdują się do wglądu w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie, pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa, gdzie do czasu wydania orzeczenia, strony mogą się zapoznać z materiałem dowodowym w niej zgromadzonym.

Strona chcąca zapoznać się z aktami postępowania, może tego dokonać w siedzibie tutejszego organu na pl. Bankowym 3/5 pok. 7 w poniedziałek w godz. 13.00 – 16.00 lub w czwartek w godz. 8.00 – 12.00 **po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr 22 695-62-19**. **Osoby nieumówione nie będą obsługiwane**. Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi do 30 min i nie może zostać przedłużony.

Data publicznego obwieszczenia: **10 lipca 2025 r.**
WIR-I.747.7.18.2025.MG

Warszawa/34384466

Prezydent Miasta Radomia

informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

Zgodnie z art. 35 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 r. (j.t. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 ze późn. zm.), wywieszony został wykaz dot. użyczenia:

– lokalu użytkowego o łącznej powierzchni użytkowej 582.70 m² na okres 3 lat w trybie bezprzetargowym znajdującego się w Radomiu przy ul. Suchej 2.

Uregulowana w KW RA1R/00121871/4.

Radom/34385651

Starosta Gostyniński

Podaje do publicznej wiadomości informację o wywieszeniu wykazu nieruchomości, stanowiącej własność Skarbu Państwa**, przeznaczonej do zbycia w formie darowizny**

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.) **Starosta Gostyniński** podaje do publicznej wiadomości informację, że na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Gostyninie, na stronie: bip.gostynin.powiat.pl oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Gostynina na okres 21 dni został zamieszczony wykaz nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa, przeznaczonej do zbycia w formie darowizny, położonej w obrębie 0001 Gostynin, miasto Gostynin, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków numerem działki 1315 o powierzchni 0,9840 ha, dla której w Sądzie Rejonowym w Gostyninie prowadzona jest księga wieczysta nr PL1G/00010909/1.

Informacje na temat nieruchomości udzielane są w Wydziale Geodezji Kartografii, Katastru i Nieruchomości Starostwa Powiatowego w Gostyninie, ul. 3 Maja 43b, pokój nr 105, lub pod numerami tel. 24 235 85 09 lub 24 235 85 08.

Płock/34384940

GAZETA wyborcza DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

• **Przetargi,** licytacje, zamówienia publiczne
• **Ogłoszenia** sądowe i rekrutacyjne
• **Nekrologi,** kondolencje, wspomnienia

KONTAKT: | **kontakt_komunikaty@wyborcza.pl, tel. 507 094 232 | nekrologi@wyborcza.pl, tel. 22 555 55 55** Komunikaty.pl nekrologi.wyborcza.pl

WAG 1

eprasa.pl e7d8f3284d

Trump rozhuśtał kurs akcji KGHM na giełdzie

Od sierpnia USA wprowadzą 50-proc. dodatkowe cła na miedź. A w przyszłym roku Trump chce nałożyć dodatkowo nawet 200-proc. cła na lekarstwa.

Andrzej Kublik

• **KGHM jest największym w Europie producentem miedzi** FOT. KRZYSZTOF ZATYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Po podpisaniu 4 lipca „Jednej Wielkiej Pięknej Ustawy", która wprowadza w życie obietnice Donalda Trumpa z kampanii wyborczej, prezydent USA powrócił do przemeblowywania handlu zagranicznego za pomocą ceł. Tym razem chodzi o wprowadzenie nowych ceł sektorowych, które mają chronić wybrane gałęzie amerykańskiej gospodarki przed zagraniczną konkurencją i sprzyjać inwestycjom w tych dziedzinach.

– Teraz zajmiemy się miedzią. Sądzę, że cła na miedź ustalimy na 50 proc. – powiedział prezydent USA na posiedzeniu rządu, nie precyzując terminu wprowadzenia takich opłat.

Później sekretarz handlu Howard Lutnick powiedział, że dodatkowe cło na miedź USA wprowadzą pod koniec lipca lub od 1 sierpnia. „Chodzi o sprowadzenie produkcji miedzi do kraju, przywrócenie możliwości produkcji w Ameryce miedzi, która ma kluczowe znaczenie dla przemysłu" – powiedział Lutnick w wywiadzie dla stacji telewizyjnej CNBC. Wskazał, że stawka dodatkowego cła na miedź wyniesie 50 proc., bo takiej samej wysokości cło obowiązuje w USA od czerwca na aluminium i stal.

Stany Zjednoczone mają udokumentowane zasoby miedzi szacowane na 47 mln ton, siódme co do wielkości w świecie. Jednak obecnie połowę amerykańskiego zapotrzebowania na miedź pokrywa import z powodu zbyt małych własnych mocy przerobowych – popyt rośnie szybciej niż lokalna produkcja. A większość tego metalu USA sprowadzają z Chile, Kanady i Peru.

Cła Trumpa, ograniczając import miedzi do USA, mogą na innych rynkach zaostrzyć rywalizację cenową głównych producentów metalu. I to może być wyzwaniem dla polskiego kombinatu

Wzrost cen

Na wieść o decyzji Trumpa ceny miedzi podskoczyły o 13,12 proc., co było najwyższym wzrostem cen tego metalu na jednej sesji od 1989 r.

Na decyzję prezydenta USA zareagował też kurs akcji KGHM, największego w Europie producenta miedzi. Rano we wtorek 8 lipca po rozpoczęciu sesji na warszawskiej giełdzie akcje miedziowego kombinatu zdrożały najpierw o ok. 0,7 proc., ale potem traciły 1,8 proc. na wartości.

Wprowadzenie barier celnych w USA nie stanowi bezpośredniego zagrożenia dla produkcji KGHM z zakładów w Polsce. Stany zajmują dopiero 18. miejsce na liście największych odbiorców miedzi eksportowanej z Polski, jak podaje Państwowy Instytut Geologiczny. Być może bardziej cła Trumpa uderzą w miedź z kopalni KGHM w Chile.

Analitycy wskazywali, że cła Trumpa, ograniczając import miedzi do USA, mogą na innych rynkach zaostrzyć rywalizację cenową głównych producentów tego metalu. I to może być wyzwaniem dla polskiego kombinatu miedziowego.

Megacła na leki

Kolejną branżą, dla której Donald Trump szykuje już protekcjonistyczne bariery celne, jest przemysł farmaceutyczny. Po ogłoszeniu ceł na miedź prezydent USA zapowiedział, że wkrótce nałoży także zaporowe cła na lekarstwa.

– Jeśli będą chcieli przywieźć farmaceutyki, lekarstwa do USA, będą obłożeni cłem na bardzo, bardzo wysokim poziomie, jak 200 proc. – stwierdził Trump. Dodał jednak, że planuje okres przejściowy – 12 do 18 miesięcy – przed wprowadzeniem tych ceł, aby koncerny farmaceutyczne mogły dostosować się do nowych przepisów importowych, czyli ewentualnie przenieść produkcję lekarstw do USA. Jednak w praktyce takie inwestycje wymagają więcej czasu niż rok, nie mówiąc o związanych z tym wysokich kosztach.

Sekretarz handlu Howard Lutnick powiedział, że pod koniec lipca jego resort przekaże Trumpowi wyniki studiów na temat wpływu importu lekarstw na amerykańską gospodarkę i wówczas prezydent USA będzie miał podstawę do podjęcia decyzji o wprowadzeniu dodatkowych ceł na farmaceutyki. To może być szczególnie bolesne dla europejskich firm farmaceutycznych.

Także pod koniec lipca Departament Handlu zakończy prace nad raportem o wpływie importu półprzewodników na gospodarkę USA. I właśnie półprzewodniki zostaną objęte kolejnymi cłami sektorowymi.

Na razie Donald Trump nałożył dodatkowe cła sektorowe w wysokości 25 proc. na samochody osobowe i lekkie dostawcze oraz części do takich pojazdów, a także na aluminium i stal – w wysokości 25 proc. od marca, a od czerwca podwyższonej do 50 proc. ●

Gawkowski na razie grozi, Turcja już blokuje

ziom mowy nienawiści, który sterowany jest przez algorytmy i że w tej sprawie dzisiaj przymknięcie oczu albo niezauważanie, albo śmianie się z tego, a widziałem też polityków, którzy to wyśmiewali, jest błędem, który w przyszłości może kosztować człowieka" – podkreślił Gawkowski.

Dodał, że resort cyfryzacji zareaguje zgodnie z przepisami. – Zgłosimy podstawę naruszenia do Komisji Europejskiej, żeby to zbadała i ewentualnie karę na X nałożyła. Wolność słowa należy się człowiekowi, a nie sztucznej inteligencji – podał minister.

Gawkowski przyznał też, że Polska ma mechanizmy, które mogłyby spowodować wyłącznie X w kraju. „Prawo komunikacji elektronicznej daje takie możliwości na różnych poziomach, m.in. UKE, który mógłby takie decyzje skierować. Można rozważyć nowe przepisy, które będziemy projektowali. Nikt dzisiaj nie planuje tego, żeby była jasność" – wyjaśnił minister.

Dopytywany, czy wyłączenie platformy X wchodzi w grę, odpowiedział, że „rozważa takie możliwości". „Niczego nie wykluczam i uważam, że jeżeli sztuczna inteligencja i modele sztucznej inteligencji na różnych platformach nie będą stosowały się do zasad etycznych, suwerenność technologiczna będzie naruszana i my jako ludzie będziemy zmuszani do tego, żeby czytać takie rzeczy, to nic nie wykluczam" – podkreślił Gawkowski.

Należąca do firmy xAI Elona Muska sztuczna inteligencja używa wulgaryzmów i obraża m.in. polskich polityków

Wspólnie skuteczniej

Minister informował, że o wyłączeniu platformy X w Polsce mógłby zadecydować prezes Urzędu Komunikacji Elektronicznej, jeśli właściciel serwisu nie będą przestrzegać wytycznych w zakresie mowy nienawiści czy etyki AI. Gawkowski podkreślił jednocześnie, że wspólnie działanie w ramach UE np. przez nałożenie kar może być bardziej skuteczne niż samodzielne działanie Polski.

Wicepremier wskazał też na potrzebę tworzenia oraz doskonalenia polskich modeli językowych, które ograniczają generowanie szkodliwych treści. Jako przykład podał modele PLLuM i Bielik, które – jak zaznaczył – mają zostać zaimplementowane do aplikacji mObywatel.

Kwestię Groka i podatku cyfrowego Gawkowski połączył z problemem „kolonizacji cyfrowej" przez big techy. Podkreślił konieczność walki o suwerenność technologiczną Polski i zaznaczył, że jeśli nie będzie mógł o nią walczyć w rządzie, to „po prostu odejdzie".

Przestępstwo AI

Na blokadę Groka zdecydowała się Turcja. Turecki sąd zablokował chatbota po tym, gdy władze stwierdziły, że generował odpowiedzi obrażające prezydenta Tayyipa Erdogana i założyciela nowoczesnej Turcji Mustafę Kemala Ataturka.

Reuters podaje, że prokuratura generalna w Ankarze wszczęła śledztwo i jest to pierwszy taki zakaz w Turcji dotyczący treści pochodzących z narzędzia sztucznej inteligencji. Władze powoływały się na naruszenia prawa, które sprawiają, że takie zniewagi są przestępstwem zagrożonym karą do czterech lat więzienia.

Yaman Akdeniz, ekspert ds. prawa cybernetycznego na Uniwersytecie Bilgi w Stambule, powiedział, że władze zidentyfikowały około 50 postów Groka, które były podstawę wszczęcia dochodzenia i decyzji o zakazie działania. ●

Justyna Sobolak

eprasa.pl e7d8f3284d

List otwarty Stanisława Brejdyganta do Karola Nawrockiego

Problem polega na tym, nie wiemy,

Stanisław Brejdygant

Autor, rocznik 1936, jest aktorem, reżyserem, scenarzystą, pisarzem, dramaturgiem

Do Prezydenta Elekta Pana Karola Nawrockiego, list otwarty

Szanowny Panie Prezydencie,

Tytułuję Pana tak, mimo że obejmie Pan urząd dopiero za kilka tygodni. A czynię tak, bo szanuję najwyższy urząd, który przyjdzie Panu objąć niebawem i – mimo że wygrał Pan w wyborach powszechnych bardzo niewielką ilością głosów – szanuję prawa demokracji. Ja i ludzie mi bliscy, przywykliśmy szanować nade wszystko fair play.

Swoją drogą, wyobrażam sobie, co by się działo, gdyby wynik był dokładnie odwrotny, wyobrażam sobie szaleństwo ludzi partii wspierającej pański wybór. Wszak, podobnie jak Pan, są oni admiratorami prezydenta Trumpa, który, pamiętamy dobrze, co też wyczyniał, by podważyć prawomocność wyborów, w których zwyciężył jego konkurent.

Otóż wygrał Pan i przez następnych pięć długich lat – dla mnie, być może będą to, lata ostatnie – będzie Pan moim prezydentem. Czy chcę, czy nie chcę, będzie Pan nim. A zatem uważam, że teraz właśnie, w dniach, które być może przeznaczy Pan na refleksję, na zastanowienie się, co znaczy dźwiganie tak wielkiego brzemienia, bycia tak bardzo odpowiedzialnym za swoje czyny, powtórzę, może teraz właśnie, zanim Pan urząd obejmie, uwagi obywatela, starego człowieka, który wiele widział, wiele przeżył i wiele doświadczył, że uwagi kogoś takiego mogą się Panu przydać. Tym bardziej że ten, który do Pana pisze, podziela – i chce je wyrazić – poglądy co najmniej połowy narodu (49 proc. wyborców), tej połowy, która pańskiego wyboru nie chciała. Ale skoro został on dokonany, to postanawia go uszanować.

NIE POWINIEN PAN IGNOROWAĆ DECYZJI RZĄDU

Szanowny Panie Prezydencie, dokładałem wszelkich starań, by wspomóc pańskiego konkurenta. Bardzo nie chciałem, aby Pan wygrał. Ale stało się. Wygrał Pan. I ma Pan być Prezydentem Polski. Całej Polski, wszystkich Jej obywateli. A ja – i wraz ze mną połowa narodu, niechętna pańskiemu wyborowi – jesteśmy Jej, Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, współobywatelami. Tak samo ważnymi i tyle samo znaczącymi, jak ci, którzy na Pana oddali swój głos.

Myślę, że podziela Pan mój pogląd. Zresztą wygłosił Pan to expressis verbis, przemawiając w trakcie uroczystości wręczenia Panu świadectwa o wygraniu wyborów, które otrzymał Pan z rąk przewodniczącego Państwowej Komisji Wyborczej. Przyjąłem to pańskie oświadczenie jako wyraz niezgody z poglądem Prezesa PiS o istnieniu „gorszego sortu" Polaków, czyli tej połowy społeczeństwa, do której i ja należę.

A zatem, jak sądzę, przede wszystkim nie powinien Pan ignorować decyzji rządu, który stworzyła przed kilkunastoma miesiącami większość przedstawicieli narodu. Nie chcę już nawet myśleć o świadomym sabotowaniu prac tego rządu, o utrudnianiu mu rządzenia państwem. Przecież prezydent nie może działać przeciw interesowi państwa, na którego czele stoi, a państwo musi być sprawnie rządzone, bez stawiania przeszkód tym, którzy za rządzenie odpowiadają.

Kohabitacja nie jest łatwym zadaniem, ale wiemy – i mamy dobre przykłady z naszego podwórka, mam na myśli umiejętność znalezienia się w podobnej do pańskiej sytuacji przez prezydentów Aleksandra Kwaśniewskiego i Lecha Kaczyńskiego – że przy dobrej woli i dbaniu o dobro narodu i państwa, możliwym. Wymaga to jednak posiadania szczególnej, moim zdaniem najwspanialszej, cechy charakteru: wielkoduszności. No i oczywiście w najgłębszym tego słowa sensie rozumianego patriotyzmu.

A nad tym właśnie pojęciem, określającym uczucie niesłychanie ważne, o którym się bardzo dużo mówi, ale rozumie, niestety, bardzo różnie – choć, zdawałoby się, że winno ono być powszechnie i jednoznacznie rozumiane – chciałbym się zatrzymać. Bowiem właśnie refleksja na temat rozumienia czym jest (winien być), w istocie, patriotyzm, wydaje mi się niezbędna u człowieka, który ma objąć stanowisko Pierwszego Obywatela.

POWSTAŃCY W WARSZAWIE NIE NADUŻYWALI SŁOWA OJCZYZNA

Jestem dzieckiem wojny, dorastałem w okupowanej Warszawie, otoczony wspaniałą młodzieżą zaangażowaną w konspiracji. Moja starsza siostra miała trzynaście lat, gdy przyjęto ją do Szarych Szeregów, a piętnaście i pół gdy przyszło jej walczyć w Powstaniu. Była dzielną łączniczką, jednym z nielicznych ocalałych żołnierzy z batalionu „Parasol". Pseudonim Kalina. Polecam Panu lekturę mojej autobiografii pierwszej połowy życia, „od urodzenia po wiek klęski", nosi tytuł POKOJE. Nie znudzi Pana jej lektura. Znajdzie Pan tam opis całonocnej prywatki (bo godzina policyjna) imienin siostry, Barbary, 4 grudnia 1943 roku, osiem miesięcy przed Powstaniem.

Być może nieoczekiwane, jak sądzę, zrządzenie losu, które wyniosło Pana na najwyższe stanowisko w państwie, wyzwoli w Panu jakieś ukryte pokłady szlachetności. Te, które pozwolą Panu naprawdę zostać prezydentem wszystkich

Nigdy nie zapomnę tych z górą dwudziestokilkuletnich młodych chłopaków i dziewcząt, studentów na tajnych uczelniach i zarazem podchorążych przygotowujących się do walki. Dziwny nastrój tej imprezy pamiętam. Ich błyskotliwe, inteligentne rozmowy, ciemny humor, determinacja. Jakby wiedzieli, co ich czeka. Ale iść i walczyć za Nią trzeba. Za Nią, napisałem. Bo, co ciekawe, przez całą ową noc nie pamiętam, aby padły wielkie słowa: Polska, Ojczyzna. Nie należało ich nadużywać. Wszyscy ci młodzi ludzie zgromadzeni na imieninach, w dwu ciasnych pokojach na warszawskiej Pradze, wszyscy, poza cudem ocalałą moją siostrą, za kilka miesięcy zginą. Za Nią.

Dlaczego o tym Panu piszę? Ano dlatego, by zechciał Pan zrozumieć istotę patriotyzmu, tak jak oni ją rozumieli, jakiej rozumienie wynieśli ze swych domów. Jeśli się Pan zastanowi nad tym, co wyrażę za chwilę, to może Pan zrozumie, dlaczego dziś starcy, a niegdyś młodzi dzielni żołnierze Armii Krajowej, Powstańcy, w większości – bo nie mogę być pewien czy nie trafił się jakiś wyjątek – na Pana w ostatnich wyborach nie oddali głosu.

Podobnie jak ja, który za mały wówczas byłem, aby walczyć, ale rodzinę mam „wzorcowo" patriotyczną. Poza siostrą, o której wspomniałem, jeden wuj, po wpadce, zamęczony w Gestapo, drugi zginął, walcząc na Żoliborzu, stryj, major Brejdygant w Komendzie Głównej Powstania, także zginął, drugi stryj w Katyniu.

Otóż uważam, że uczucie do ojczyzny nosi się w sercu, jak do matki. Nie krzyczy się o nim, nie manipuluje się polskością (podobnie jak żadną inną narodowością) dla interesu politycznego. A już z całą pewnością nie dopuszcza się myśli o „lepszości", wyższości swojej nacji, nad innymi.

To w Niemczech nazistowskich śpiewano o sobie „über alles" i to oni, Niemcy pod wodzą führera, uważali się wówczas za najlepszych patriotów, podobnie faszystowscy Włosi pod wodza duce i totalitarni, oddani ponad życie cesarzowi Japończycy.

I uważam, że niegodne jest to, co czyni Prezes wspierającej pański wybór partii, podsycając niechęć, co tam, nienawiść, do najbliższego sąsiada, do Niemców, przed kilkudziesięciu laty nazistowskich, ale dziś żyjących we wzorcowo demokratycznym państwie. A czyni to z niskich pobudek, z politycznej kalkulacji, przeciw czemu protestują tacy ludzie jak dzielna żołnierka Powstania, pani Stawska, która strzelała do Niemców tamtych, ale do tych dzisiejszych nie ma powodu, by czuć nienawiść, by się ich obawiać.

„Szli krzycząc: Polska! Polska! (...)
'Wtem Bóg z Mojżeszowego pokazał się krzaka,
Spojrzał na te krzyczące i zapytał: Jaka?"

Otóż to, Panie Prezydencie: jaka? Pytamy za Słowackim. A Cyprian Kamil Norwid dał nam, rodakom „uniesionym patriotycznie", najokrutniej prawdziwą ocenę:

1 RP

eprasa.pl e7d8f3284d

kim Pan naprawdę jest

• **11 czerwca 2025 r., Plac Zamkowy w Warszawie. Prezydent elekt Karol Nawrocki podczas spotkania ze zwolennikami po odebraniu zaświadczenia o wygranych wyborach**
FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

wyborcza to Wy

Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej"? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią? Pisz: **listy@wyborcza.pl**

„A tak jak dziś jest, to Polak jest olbrzym, a człowiek w Polaku karzeł."

CO WAŻNIEJSZE, CZŁOWIECZEŃSTWO CZY NACJA?

Otóż stawiam Panu pytanie, zgoła retoryczne, bo przecież odpowiedź chyba jest oczywista: co ważniejsze, człowieczeństwo czy nacja.

Co winniśmy stawiać na pierwszym miejscu: walory ludzkie, przyzwoitość, uczciwość i przynależność do wielkiej Rodziny Ludzkiej, ludzi prawych, czy przynależności do narodu.

Ba, czy należy czuć dumę z przynależności do narodu, które to uczucie Schopenhauer, jak Pan zapewne wie, uważał za uczucie szczególnie absurdalne i niemądre. Bo też jak (za co) być dumnym, że oto los sprawił, iż urodziłem się nad Wisłą, a nie, na przykład, nad Amazonką.

Owszem, jestem dumny z bohaterstwa Powstańców Warszawskich, muzyki Chopina, czy genialnego umysłu Skłodowskiej-Cure, a wstydzę się za Jedwabne i podobne zbrodnicze zachowania moich rodaków. Jak w rodzinie, kocham matkę, ale to nie znaczy, że nie zauważam, gdy postąpi niewłaściwie, uczyni coś złego.

Zapewne też mamy różną opinię na temat tak zwanych Żołnierzy Wyklętych. Wiem, że będąc prezesem IPN, skwapliwie odsłaniał Pan kolejne ich pomniki. Tu także, jak sądzę zderzają się różne rozumienia patriotyzmu.

Komendant Główny Armii Krajowej, jak Pan wie, swym ostatnim rozkazem rozwiązał Armię i nakazał ocalałym żołnierzom powrót do życia. Tak, nakazał im żyć. Studiować, pracować, rodzić dzieci. Dość już tragicznej daniny krwi. Naród miał przeżyć. W czasie wojny straciliśmy całe nieomal pokolenie.

Gdy zaczynałem reżyserować, ja, wówczas w okolicach trzydziestki, miałem kłopot z obsadą postaci mężczyzn czterdziesto- i czterdziestokilkuletnich. Mało ich było. Bo to „rozstrzelane pokolenie". Dziesięć lat później już podobnego kłopotu nie miałem. Wiekopomna chwała należy się Janowi Nowakowi-Jeziorańskiemu za to, że jako szef polskiej stacji RWE, w czasie wzburzonych nastrojów, w 1956 roku, tonował swymi audycjami emocje w kraju.

Robił wszystko, co mógł, by nie dopuścić do kolejnego rozlewu krwi (zupełnie odwrotnie niż jego węgierscy koledzy). Bo nas już nie stać było na coś takiego. Nie wiem, czy zauważył Pan, że nikt, dosłownie nikt z Powstańców nie poszedł do lasu? Posłuchali rozkazu dowódcy. A z grupy wspaniałych zrzutków, cichociemnych, tylko jedna osoba.

Nie z lęku przecież nie poszli walczyć, to znaczy zabijać – tym razem rodaków – i być zabijanymi. Powiedzmy, że porucznik Aleksander Gieysztor zostałby jednym z „wyklętych". Być może zabiłby jakiegoś powiatowego sekretarza PPR, może jeszcze kilku wiejskich chłopaków z opaskami MO na rękawach, by w końcu samemu zostać młodo zabitym. I nie mielibyśmy profesora Gieysztora, rekonstruktora odbudowującego Zamek Królewski. Podobnie jak nie mielibyśmy wielu innych budowniczych, lekarzy, nauczycieli.

Byłoby nas mniej i prawdopodobnie Polska byłaby wzmocniona ludnościowo komisarzami ze związku Sowieckiego. Czczony przez naród, także przez Pana i przeze mnie, emblematyczny bohater, rotmistrz Pilecki, który z polecenia generała Andersa wrócił do kraju, uczynił to nie po to, by być „wyklętym", walczyć z bronią w ręku. I on i generał wiedzieli, że to nie ma sensu. Jego zadaniem było założenie konspiracyjnej organizacji WiN.

TO SIŁA EUROPEJSKA JEST GWARANTEM NASZEJ NIEPODLEGŁOŚCI

Wiem, że istnieli tacy, których okoliczności zmusiły do pójścia do lasu. Ale to nie był wypadek, ani Burego, ani Ognia (Kurasia). Ten drugi był zapewne dzielnym i skutecznym dowódcą „leśnych" w czasie wojny. Ale po powojennym powrocie do lasu, zsunął się w bandyterkę. Tym człowiekiem, u nas uczczonym pomnikiem, podobno na Słowacji do dziś straszą dzieci. No i pozostała po nim hańbiąca pamięć, zabijania przez jego ludzi, ocalałych z Holocaustu, Żydów.

Dlaczego ta przydługa dywagacja na temat „Żołnierzy Wyklętych"? Otóż dlatego, Panie Prezydencie, aby uświadomić Panu brzemię odpowiedzialności.

Bo też jakże łatwo, dla poklasku, dla głosów wyborców, dla popularności, zignorować to brzemię. I jakże łatwo, niestety, szermować hasłami opacznie rozumianej suwerenności, budzenie niechęci do Unii Europejskiej, podczas gdy ona, właśnie Unia, nasza wspólna siła europejska jest jedynym prawdziwym gwarantem, naszej niepodległości.

To przykre, że ogół narodu ma znikomą świadomość historyczną, ale Pan, historyk z zawodu, winien wiedzieć, że Targowica, podobnie jak partia, która popierała Pana w wyborach, występowała w imię obrony narodu i przeciw utracie tożsamości i suwerenności.

Panie niebawem Prezydencie, proszę o świadomość, że kontestując Unię, chcąc nie chcąc służyć będziemy interesom rosyjskim i mamy szanse doczekać losu Białorusi.

Napiszę to szczerze, otóż małą mam nadzieję, że oto stanie się Pan naszym, wszystkich Polaków prezydentem, że da nam Pan wszystkim powód, by akceptować Pana na tym stanowisku, nie tylko formalnie. Ale cóż, przywykłem żyć nadzieją i bywało, że słusznie.

Raz już w moim życiu, spotkała mnie, w podobnej sytuacji, wspaniała niespodzianka. Przecież to chyba oczywiste, że jako człowiek zaangażowany w działania opozycji (nie przesadnie – daleko mi do dokonań takich herosów zmagań z komuną, jak Frasyniuk czy Bujak – ale jednak) nie mogłem głosować w wyborach na Aleksandra Kwaśniewskiego. No i proszę, ten, którego nie chciałem, okazał się być najlepszym prezydentem RP w historii.

Otóż wydaje mi się, że jest Pan silną osobowością. To bodaj odróżnia Pana od pańskiego poprzednika, który osobowością okazał się nie być żadną. Raczej żałosnym imitatorem, kimś, kto przez dziesięć lat mało udolnie grał role kogoś, kto udaje prezydenta. Pozostanie on w pamięci narodu jako kolekcjoner min. Jedna dominowała: podniesiony podbródek, jak u duce, mający być oznaką „niezłomności".

Otóż problem polega na tym, że ja nadal nie wiem, my wszyscy nie wiemy, kim Pan naprawdę jest?

MOŻE PAN DOBRZE ZAPISAĆ SIĘ W HISTORII

Dostępne informacje dobrze o Panu nie świadczą. Ale może wbrew złym oczekiwaniom, w istocie nie jest Pan złym człowiekiem. Być może nieoczekiwane, jak sądzę, zrządzenie losu, które wyniosło Pana na najwyższe stanowisko w państwie, wyzwoli w Panu jakieś ukryte pokłady szlachetności. Te, które pozwolą Panu naprawdę zostać prezydentem wszystkich. I, mimo że stał się Pan tym, kim Pan się stał, z woli Prezesa, okaże się Pan – dla dobra naszej wspólnej ojczyzny – niepodległym, niezależnym od jego woli. Bo Prezes, niestety, dobrym człowiekiem nie jest.

No ale do tego, czego bym oczekiwał, nie wystarczy silna osobowość. Potrzebny jeszcze charakter. No i, ba, należy być man of principles, człowiekiem zasad.

A zatem Panie Karolu Nawrocki, niebawem mój, bo Rzeczypospolitej, prezydencie, postanowiłem uświadomić Panu, jak niewiarygodną szansę ma Pan przed sobą. Historyczną szansę. Jest Pan, znów przypomnę, z wykształcenia historykiem, zatem zrozumie mnie Pan.

Oto nikomu nieznany oficer, przybysz z Korsyki, zostaje cesarzem Francuzów i decyduje o losach całej Europy. Oto nikomu nieznany elektryk staje się postacią historyczną. Przecież nikt, łącznie z profesorem Sławomirem Cenckiewiczem, który sam zniknie w niepamięci pośród rzeszy nikomu nieznanych akademików, nie zmieni faktu, że Lech Wałęsa na zawsze pozostanie w historii i Polski i całego świata.

Pan, może ocaleć w naszej historii, ba, może Pan się w niej zapisać dobrze. Nie jak, ze wstydem, ledwie zanotowany, pański poprzednik. Ale może to się stać jedynie wówczas, jeśli przemyśli Pan dogłębnie swoje poglądy. I jeśli Pan, tak naprawdę, bez samooszustwa, poświęci się służbie naszemu państwu i będzie jak najusilniej starał się umacniać jego pozycję w naszej, wspólnej Europie. Bo wszystko wskazuje na to, że w perspektywie, my, obywatele Europy, zmuszeni będziemy liczyć przede wszystkim na siebie.

Z gorzką świadomością stanu rzeczy powtórzę, nadzieję na to, że stać będzie Pana na wielką przemianę, na spełnienie prawdziwie historycznej roli, mam niewielką. Ale jej nie tracę. Stąd ten list. Czekam na cud. Na wielką, historyczną niespodziankę. ●

Listy@wyborcza.pl

Czy wolno mi spałować prezydenta?

Marian Maciejewski

Autor jest emerytowanym dziennikarzem, w tym „Gazety Wyborczej", od 20 lat prowadzi zajęcia z dziennikarstwa na Uniwersytecie Wrocławskim, zrobił doktorat z zawiłości wolności słowa.

Uzupełnię tytułowe pytanie – jeśli samozwańczo nazwę się Ruchem Obrony Ojczyzny, nałożę żółtą kamizelkę, zaopatrzę się w oryginalną policyjną pałkę i uznam takie działanie za uzasadnione. Może ono oburzać i być odbierane jako nawoływanie do przemocy, ale jest akurat odwrotnie. To ja, jako obywatel oburzam się na podziękowania zarówno ze strony prezydenta Andrzeja Dudy, jak i prezydenta elekta Karola Nawrockiego za bezprawne działania Ruchu Obrony Granic stworzonego przez niejakiego Roberta Bąkiewicza.

W państwie praworządnym to wyłącznie organy państwa mają uprawnienia do stosowania przemocy, tymczasem polscy prezydenci, którzy mają stać na straży praworządności, demonstracyjnie pochwalają i niejako legitymizują bezprawie! Nikt nie dał Bąkiewiczowi i jego samozwańczej grupie prawa do zatrzymywania i kontrolowania kierowców czy przeszukiwania samochodów.

W państwie praworządnym to wyłącznie organy państwa mają uprawnienia do stosowania przemocy, tymczasem polscy prezydenci, którzy mają stać na straży praworządności, demonstracyjnie pochwalają i niejako legitymizują bezprawie!

Ktoś powie – jest różnica między kontrolowaniem a pałowaniem. Otóż różnica jest jedynie w formie. Bo gdzie leży ta cienka granica, która oddziela bezprawie małe, zalecane przez prezydentów, od dużego, już niedopuszczalnego? No właśnie, czy w ogóle istnieje bezprawie niedopuszczalne, skoro sami prezydenci aż zachęcają, aby brać sprawy w swoje ręce według własnego uznania i według własnej interpretacji prawa? W ten sposób niejako sami zachęcają mnie do stosownej reakcji, jeśli tylko ich pochwałę bezprawia uznam za szkodliwą, a nawet niebezpieczną.

Obaj prezydenci (w tym Andrzej Duda, doktor prawa!) dali sobie wmówić, że panowie w żółtych kamizelkach stosują obywatelskie zatrzymanie. Otóż nie! Obywatelskie zatrzymanie może nastąpić podczas złapania kogoś na gorącym uczynku lub po bezpośrednim pościgu za sprawcą, gdy zachodzi obawa, że sprawca będzie się ukrywał i nie da się ustalić jego tożsamości (art. 243 Kodeksu postępowania karnego). Naruszanie osobistych wolności przypadkowych osób nie jest obywatelskim zatrzymaniem, może być odebrana jako forma napadu.

Jeśli jechałbym samochodem i do jego wnętrza wsadziłby mi łeb jakiś tępy osiłek, w nerwach mógłbym mu wyrządzić krzywdę. Bo mój samochód jest moją twierdzą, że przypomnę prawo do obrony forsowane niegdyś przez ministra Zbigniewa Ziobrę. To, kogo prawo weźmie w obronę – mnie, którego spokój został naruszony, czy tępego osiłka, który pod wpływem propagandy wmówił sobie i prezydentom, że ratuje Polskę przez obcymi, a nawet Obcym – Ósmym pasażerem Nostromo? ●

eprasa.pl e7d8f3284d

Wystawa o

POLKA OPOWI
O UPAMIĘTNIANIU NI

Wystawa w Niemieckim Muzeum Historycznym pokazuje, jak szybko polityczna stała się pamięć II wojny światowej.

Witold Mrozek

Głowa Mickiewicza znów trafiła do Berlina. Jest pokazywana na wystawie z okazji osiemdziesiątej rocznicy końca II wojny światowej na Zachodzie, osiemdziesięciu lat od kapitulacji hitlerowskiej. Głowa polskiego wieszcza w Niemczech już gościła – Niemcy wywieźli ją w trakcie wojny, razem z całym zrabowanym z Krakowskiego Przedmieścia pomnikiem, do którego głowa przynależała.

Jesteśmy na wystawie „Przemoc wystawiona: Pierwsze wystawy o nazistowskich zbrodniach w Europie, 1945-1948". Ekspozycję w Deutsches Historisches Museum (Niemieckie Muzeum Historyczne) przygotowała dr Agata Pietrasik, historyczka sztuki po Uniwersytecie Warszawskim, dziś na Freie Universität Berlin.

To szczególny projekt – wystawa o wystawach. Dr Pietrasik bada to, w jaki sposób II wojna światowa i hitlerowskie zbrodnie były pokazywane i upamiętniane tuż po wojnie, na pierwszych masowych wystawach opowiadających o tym, co właśnie stało się historią, a jeszcze przed chwilą było upiorną rzeczywistością sporej części Europy.

Jej wystawa pokazuje fascynujący moment – narodziny współczesnej polityki historycznej.

Oto Polka opowiada Niemcom o upamiętnianiu niemieckich zbrodni, o tym, jak szybko polityczna stała się pamięć II wojny światowej. Opowiada w samym środku Niemiec, w jednym z najważniejszych berlińskich muzeów. I nie jest to pozująca na Indianę Jonesa dr Magdalena Ogórek, tylko poważna badaczka z liczącym się dorobkiem.

Można by zapytać: dlaczego na zdjęciach z otwarcia tej wystawy nie ma premiera Donalda Tuska ani ministry Hanny Wróblewskiej? Ani też nikogo z szefów polskich instytucji zajmujących się historią, polityką pamięci i edukacją historyczną? Dlaczego nie pokazują prawicowej konkurencji tego zwycięstwa polskiej polityki historycznej? Dlaczego nie przeciwstawić tego marudzeniu o „pedagogice wstydu", snutemu przez stronników ustępującego prezesa IPN, prezydenta elekta?

SWASTYKA NAD PARYŻEM

Zdjęcie: wielka swastyka zawisła na paryskim Grand Palais. Data? Czerwiec 1945 roku, wystawa „Crimes hitlerériens" („Zbrodnie hitlerowskie"). Wygląda to jak kadr z dystopijnego filmu o alternatywnej rzeczywistości, w której III Rzesza wygrała wojnę.

• **Czerwiec 1945 r., Grand Palais w Paryżu. Zwiedzający przy wejściu na wystawę „Zbrodnie hitlerowskie"** FOT. SERVICE HISTORIQUE DE LA DÉFENSE

Dr Agata Pietrasik bada to, w jaki sposób II wojna światowa i hitlerowskie zbrodnie były pokazywane i upamiętniane tuż po wojnie

– Przechwytywanie, zawłaszczanie nazistowskiej symboliki na wystawach o zbrodniach nazistowskich było tuż po wojnie w zachodniej Europie czymś normalnym – mówi dr Pietrasik.

To przechwytywanie przyjmuje czasem szokujące kształty. Swastyka jako krzyż, na którym zawisła przypominająca Chrystusa z krucyfiksu ofiara – to jeden z plakatów promujących paryską wystawę, które można dziś obejrzeć w Berlinie. A w środku pałacu – piec krematoryjny. Piec jest jednak w miniaturowej skali – to diorama. Wystawa pokazuje dawne reprezentacje przemocy, oglądamy odbicia odbić.

Paryż nie był jednak bynajmniej pierwszy. Wystawy o zbrodniach niemieckich nazistów zaczęły się, jeszcze zanim zdążyła się skończyć wojna.

Pierwsza odbyła się w Londynie – otwarta 1 maja 1945 „The Horror Camps". Motto wystawy brzmiało „Seeing is Believing" – ekspozycja oswajała zachodniego odbiorcę z rzeczywistą skalą tego, co wydarzyło się na kontynencie.

Nie brakowało takich, którzy w ogóle nie wiedzieli wcześniej, czym były obozy.

Jednocześnie – zwraca uwagę dr Pietrasik – na londyńskiej wystawie brakowało pojedynczych obrazów, pojedynczych hi-

eprasa.pl e7d8f3284d

wystawach

ADA NIEMCOM EMIECKICH ZBRODNI

storii, ofiar jednostek. Dominowały kadry przedstawiające setki anonimowych ciał. Co więcej, niewiele było mowy o tym, że większość ofiar to Żydzi.

W Berlinie zobaczymy też, jak wypowiedzi o nazistowskich zbrodniach były tuż po wojnie cenzurowane. Padł ofiarą takiej cenzury między innymi film polskich awangardystów Stefana i Franciszki Themersonów, „Calling Mr Smith" z 1943 roku. Jako zbyt drastyczną wycięto scenę egzekucji przez powieszenie.

Dziś w Niemieckim Muzeum Historycznym zobaczyć można zobaczyć nie tylko film, ale także dokument z brytyjskich akt nakazujący jego ocenzurowanie.

Wystawa Agaty Pietrasik pokazuje, jak tuż po wojnie budowana była pamięć o hitlerowskich zbrodniach. Kuratorka zbiera wypowiedzi twórców, pokazuje architekturę budynków. Widzimy, co na dawnych wystawach podkreślano, a co przemilczano. Na przykład rolę kolaboranckiego państwa słowackiego w II wojnie światowej na czechosłowackiej wystawie w Libercu, w dawnej willi nazistowskiego gauleitera Konrada Heinleiana, przejętej z kolei po żydowskim przedsiębiorcy Juliusie Herschu.

W tym zamieszkanym przez wysiedlanych Niemców Sudeckich, anektowanym przez III Rzeszę mieście oglądanie wystawy o zbrodniach niemieckich było po wojnie obowiązkowe dla Niemców – jeszcze przed ich wysiedleniem. Zarazem na przykładzie czechosłowackiej wystawy w Berlinie widzimy, jak szybko miejsca pamięci stawały się obiektami ruchu turystycznego – obejrzeć tu można produkowane tuż po wojnie pamiątki z Liberca.

WARSZAWA POKAZUJE RUINY

Dwa dni po inauguracji londyńskiej wystawy, 3 maja 1945 roku, w zrujnowanej Warszawie otworzyła się ekspozycja „Warszawa oskarża". Miejsce? Muzeum Narodowe.

Budynek w Alejach Jerozolimskich ciągle stał, ale był zrujnowany. Nic dziwnego, że polska wystawa była inna od zachodnich. Były na niej nie tylko zdjęcia Zofii Chomętowskiej i Tadeusza Przypkowskiego, ale też materialne przejawy zbrodni i zniszczenia.

Zresztą cała Warszawa, kilometry gruzów wokół – wszystko to było przecież dowodem zbrodni.

– Wystawa pokazywała, że te ruiny to właśnie teraz nasze dziedzictwo kulturowe – mówi dr Pietrasik. – Miała też na celu pokazanie, że to ważne, by szybko odbudować Muzeum Narodowe. Że kultura pełni ważną funkcję w powojennej rekonstrukcji narodu.

Dziś na wystawie w Berlinie w oczy rzuca się wielka głowa Adama Mickiewicza, chyba największy obiekt wystawy w Deutsches Historisches Museum. To element zniszczonego przez niemieckich okupantów pomnika, który znalazł się też na wystawie z maja 1945 roku.

Pomnik Mickiewicza stanął w Warszawie jeszcze za cara, w 1898 roku. Rzeźba autorstwa Cypriana Godebskiego miała cztery i pół metra wysokości. Dziś przy Krakowskim Przedmieściu stoi jej powojenna rekonstrukcja. Oryginał znalazł się, zniszczony, tuż po wojnie w Hamburgu. Do Warszawy wrócił z polską misją wojskową.

• **Ekspozycję w Niemieckim Muzeum Historycznym przygotowała dr Agata Pietrasik, historyczka sztuki po UW, dziś na Freie Universität Berlin** DAVID VON BECKER/DEUTSCHES HISTORISCHES MUSEUM

◀ **Kilim „W łódzkim getcie, 1942 r."** FOT. ŻYDOWSKI INSTYTUT HISTORYCZNY

▼ **Zegarek kieszonkowy - eksponat z berlińskiej wystawy** FOT. BENOIT SADRY/ASSOCIATION NATIONALE DES FAMILLES DES MARTYRS D'ORADOUR-SUR-GLANE

„Przyjechała głowa Mickiewicza" – krótko i konkretnie odnotowała Chomętowska w zeszycie, którego kopię można dziś przeglądać w Berlinie.

Inicjatorem wystawy „Warszawa oskarża" był Stanisław Lorentz, ostatni dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie przed wojną – i pierwszy po wojnie, kiedy podjął walkę o jak najszybszą odbudowę muzealnego gmachu. Udało się – współorganizatorem wystawy zostało Biuro Odbudowy Stolicy.

Na ekspozycji znalazły się między innymi pocięte bagnetami obrazy, połamane skrzypce czy elementy obalonej i uszkodzonej podczas powstania warszawskiego kolumny Zygmunta. Wystawę obejrzała olbrzymia liczba zwiedzających – według dokumentów 400 tys. osób.

GEN. EISENHOWER W MUZEUM NARODOWYM

Wystawa „Warszawa oskarża" stała się produktem eksportowym tej dziwnej, tużpowojennej Polski – już „ludowej", ale jeszcze nienazwanej „PRL-em". Polski, którą wciąż zamieszkiwała Zofia Chomętowska – arystokratka z domu Drucka-Lubecka, jeszcze przed emigracją.

Ekspozycja przygotowana w Muzeum Narodowym wyruszyła w świat: w lutym 1946 roku trafiła do Londynu, a w kwietniu tego samego roku – do Nowego Jorku. Żelazna kurtyna jeszcze nie opadła.

Na dzisiejszej wystawie w Berlinie możemy zobaczyć zdjęcia i materiały filmowe z tamtego czasu – m.in. generała Dwighta Eisenhowera, przyszłego 34. prezydenta Stanów Zjednoczonych, zwiedzającego wystawę w zrujnowanej Warszawie. Kamera kroniki filmowej pokazuje go jadącego przez morze gruzów. Zdjęcia z jego przylotu na Okęcie zachowały się również w zeszycie Chomętowskiej.

Dopiero później, w kwietniu 1948 roku, w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie otworzyła się w stolicy „Martyrologia i walka". Wystawa była dwujęzyczna – po polsku i w jidysz. Trafiły na nią między innymi zdesakralizowane zwoje Tory, dzieła sztuki powstałe w gettach i urny z popiołami z obozów zagłady.

Przypominając „Martyrologię i walkę" z 1948 roku, berlińska wystawa zwraca dziś uwagę na zbrojny opór Żydów i powstanie w getcie warszawskim. Wspomina oddolne, bohaterskie działania grupy Oneg Szabat, czego efektem jest unikatowe Archiwum Ringelbluma – zbiór dokumentów przechowanych w bańkach po mleku w gruzach getta.

Ten szczególny projekt pokazuje narodziny współczesnej polityki historycznej

ŻYDZI ZOSTALI W OBOZIE

Żydowskie powojenne wystawy obecne na berlińskiej ekspozycji są jednak dwie.

Druga z nich odbyła się w Niemczech, w Bergen-Belsen – to właśnie tutaj zginęła m.in. Anna Frank, autorka słynnego na całym świecie dziennika z czasów Zagłady. Wyzwolony 15 kwietnia 1945 roku przez Brytyjczyków niemiecki obóz koncentracyjny Bergen-Belsen stał się następnie brytyjskim obozem dla tzw. dipisów (displaced persons), przede wszystkim Żydów.

To właśnie na terenie tego obozu swoją siedzibę miał powstały 1 lipca 1945 roku Centralny Komitet Wyzwolonych Żydów w Strefie Brytyjskiej. Dwa lata później, przy okazji Kongresu Wyzwolonych Żydów, zorganizowano wystawę „Nasza droga do wolności" przygotowaną w całości w jidysz. W miejscu, które jeszcze niedawno służyło machinie zbrodni, powstała żydowska wystawa o niemieckich zbrodniach na Żydach.

Kongres nie dotyczył jednak wyłącznie pamięci – zajmowano się również przyszłością wyzwolonych Żydów, którzy wciąż mieszkali na terenie dawnego obozu.

Dlatego ekspozycja w Niemieckim Muzeum Historycznym może być czytana razem z trwającą do 15 września w Muzeum Historii Żydów Polski POLIN wystawą „Nie koniec, nie początek".

Wystawa w Muzeum POLIN opowiada o powojennych próbach odnalezienia się Żydów w nowej rzeczywistości: o wysiedleniach z domów przez polskich sąsiadów, pogromach, a także o odbudowie życia kulturalnego i gospodarczego. Jednym z wątków pobocznych są jednak protesty żydowskich mieszkańców obozu w Bergen-Belsen, którym brytyjskie władze odmawiały zgody na wjazd na teren Brytyjskiego Mandatu Palestyny.

NARZĘDZIE POLITYKÓW

„Prawda historyczna to oręż w walce z faszyzmem" – taki plakat po polsku i w jidysz, z zapaloną menorą stojącą w oknie, przez które widać bezkres ruin, pojawia się na zarówno na wystawach w centrum Berlina, jak i na Muranowie w Warszawie. To zdanie może dziś brzmieć naiwnie. Polityka historyczna stała się w ostatnich latach jednym z głównych narzędzi mobilizowania zwolenników skrajnej prawicy.

Tymczasem wystawa w Niemieckim Muzeum Historycznym upomina się właśnie o prawdę – zaczyna od bardzo podstawowych faktów: kto na kogo napadł, kiedy, kto kogo eksterminował, kto kogo wysiedlił. ●

Wystawa **„Gewalt ausstellen: Erste Ausstellungen zur NSBesatzung in Europa, 1945-1948"** w Deutsches Historisches Museum w Berlinie potrwa do 23 listopada.

eprasa.pl e7d8f3284d

Bernard Feringa dla „Wyborczej"

NOBLISTA OD NANOBOTÓW

– Jestem drugim z dziesięciorga rodzeństwa. Chciałem zostać na gospodarstwie, ale miałem fantastycznego nauczyciela chemii.

Tomasz Ulanowski

Urodzony w 1951 r. Bernard Feringa jest profesorem Uniwersytetu w Groningen w Holandii. Nagrodę Nobla w 2016 r. z chemii otrzymał razem z Francuzem Jean-Pierrem Sauvagem i Brytyjczykiem Jamesem Fraserem Stoddartem (ten ostatni zmarł w 2024 r.). Całą trójkę nagrodzono za opracowanie i syntezę maszyn molekularnych – złożonych z kilku cząsteczek i mających wielkość miliardowych (nano) części metra.

Rozmawialiśmy podczas Spotkania Noblowskiego w Lindau nad Jeziorem Bodeńskim. Do sennego bawarskiego miasteczka zjechało blisko 30 noblistów, głównie z chemii, i ponad 600 młodych naukowców z całego świata. „Budowę mostów" pomiędzy doświadczonymi i początkującymi badaczami obserwowałem dzięki grantowi od organizatorów i pomocy niemieckiego Międzynarodowego Programu dla Dziennikarzy (IJP).

ROZMOWA Z
BERNARDEM FERINGĄ
chemikiem

TOMASZ ULANOWSKI: Tryska pan energią.
BERNARD FERINGA: Co za intensywny tydzień. Właśnie wróciłem z naukowej wycieczki z dziesięciorgiem młodych naukowców. Przez dwie godziny prowadziliśmy ożywioną dyskusję. Czuję się wspaniale.

Czyżby dysponowanie mocą supermana było warunkiem fundamentalnym otrzymania Nagrody Nobla?
– Nic mi na ten temat nie wiadomo. Za to na pewno cudownie jest pobyć wśród młodych. Sam kiedyś byłem początkującym naukowcem. I pamiętam swoje ówczesne pytania oraz wahania i niepewności. Też zmagałem się z dokonaniem właściwych wyborów i chciałem, żeby ktoś poradził mi, jak mam poprowadzić karierę zawodową.

Moja rada dla młodych? To najlepszy okres w waszym życiu. Nie przejmujcie się tak wszystkim. Cieszcie się życiem! Oczywiście, będą problemy, przestoje, czasem będziecie musieli się cofnąć. Ale co z tego? Każdy tak ma. Młodość to czas na zabawę i nawiązywanie przyjaźni. Przygoda, którą należy się cieszyć. Nie trzeba od razu zaplanować całego życia.

Sam podczas studiów, w tym doktorskich, zajmowałem się, oczywiście, badaniami, które mnie fascynowały. Ale przede wszystkim dobrze się bawiłem. Nie rozmyślałem ciągle o przyszłości. Zresztą w ogóle swojego życia nie zaplanowałem.

Mnie nie udało się nic z tego, co planowałem, za to udało się wiele z przypadku.
– Tak to jest w życiu. Otwierają się przed nami kolejne drzwi i albo w nie wstawimy stopę, a potem wejdziemy, albo nie.

Pan jest nie tylko noblistą, ale i szlachcicem. Kiedy w 2016 r. panu i dwójce innych naukowców przyznano Nagrodę Nobla, żartowaliśmy, że otrzymała ją dwójka rycerzy i Francuz. Bo James Fraser Stoddart też miał tytuł szlachecki.
– Tak, ale my nie traktujemy go tak poważnie jak Brytyjczycy. M.in. nie dodajemy sobie „sir" przed imieniem.

Otrzymałem szlachectwo od królowej Beatrycze lata przed Noblem i była to wyjątkowa uroczystość. Dowodem rycerskości jest również medal. Otrzymałem go za moją działalność badawczą i popularyzatorską. Królowa – obecnie na emeryturze – była doskonale przygotowana i zadawała mi znakomite pytania. Zresztą jej syn – nasz obecny król – też jest świetny.

W tamtym czasie dopiero zaczynaliśmy badania nad maszynami molekularnymi. Tłumaczyłem więc królowej, że bierzemy pojedyncze molekuły i budujemy z nich nowe materiały, np. leki.

Po Noblu otrzymałem szlachecki awans – mój tytuł podwyższono o stopień. Kolejny medal został mi już wręczony przez ministra nauki i edukacji. Fantastyczne przeżycie i wielki honor.

Czym są maszyny molekularne, które pan buduje?
– To coś na podobieństwo maleńkich maszyn biologicznych, które funkcjonują w naszych ciałach i dzięki którym żyjemy. Są ich miliardy. Odpowiadają choćby za transport, w tym informacji. Dzięki nim mówimy, chodzimy, ruszamy rękami.

Zająłem się maszynami molekularnymi, bo wszystkie materiały, które człowiek wcześniej wytwarzał, były nieruchome. Oczywiście, budujące je molekuły poruszają się pod wpływem ciepła, ale to ruch, którego nie da się kontrolować.

Zbudowaliśmy więc nanosilniki zasilane światłem. Pomysł zaczerpnęliśmy z ludzkiego oka, w którym znajdują się miliony białkowych przełączników, biologicznych tranzystorów, pobudzanych przez światło. Ich ruch jest bardzo prosty – obrotowy.

Najpierw zbudowaliśmy więc przełączniki zero-jedynkowe, a potem odkryliśmy, że możemy wprawić nasze nanoboty w ruch kołowy. I tak – ponad ćwierć wieku temu – powstał pierwszy nanosilnik. Zbudowaliśmy go z pojedynczych cząsteczek różnych związków chemicznych. Miał średnicę jednej miliardowej części metra. Obracał się zgodnie z ruchem wskazówek zegara albo przeciwnie do nich.

Kiedy takich nanomaszyn jest więcej, cała sztuka polega na tym, żeby wszystkie poruszały się w tym samym kierunku, kiedy są oświetlane. Żeby to osiągnąć, wszystkie muszą być albo prawo-, albo lewoskrętne.

• **Bernard Feringa**
FOT. JEROEN VAN KOOTEN/AFP/EAST NEWS / AFP/EAST NEWS

Moja rada dla młodych? To najlepszy okres w waszym życiu. Nie przejmujcie się tak wszystkim. Cieszcie się życiem!

Nobla dostaliście więc awansem. Wasze nanoboty wciąż nie trafiły pod strzechy. Nadal jest ich więcej w fantastyce naukowej niż w nauce.
– To prawda. Ale obecnie budujemy powierzchnie, na których wirują nanomaszyny – coś w rodzaju molekularnych wiatraków, ale zasilanych światłem, nie wiatrem. W przyszłości tak mogą działać choćby samoczyszczące się szyby czy inne powierzchnie, np. lakier samochodowy.

Pracujemy też nad materiałami, które potrafią same się naprawiać. Zupełnie jak uszkodzona skóra. Budujemy również sztuczne mięśnie, które kurczą się pod wpływem światła. Innym zastosowaniem mogą być materiały reaktywne, potrafiące adaptować się do zmiennego środowiska.

Ale najbardziej przemawiające do wyobraźni zastosowanie nanobotów istnieje chyba w medycynie. Proszę sobie wyobrazić leki, które celują dokładnie w miejsce wymagające naprawy, albo niszczą tylko komórki nowotworowe. Wystarczy wprowadzić je do organizmu, a potem oświetlić konkretne miejsce. To medycyna precyzyjna.

Jestem pewien, że nanorobotyka ma wielką przyszłość. Zyska też zastosowania, których dziś nie możemy sobie wyobrazić. Podobnie było ze smartfonami. Pierwsze odkrycia fizyków i chemików pracujących nad ciekłymi kryształami pochodzą z przełomu lat 40. i 50. XX wieku. Nikomu wówczas smartfony nawet się nie marzyły. Pierwsze pojawiły się pół wieku później. I tak odkrycie z dziedziny nauk podstawowych zmieniło świat.

Nad maszynami molekularnymi pracuje dziś wielu naukowców. Wszyscy starają się stworzyć molekuły, które można wprawić w kontrolowany ruch. Oprócz światła jako źródło energii próbujemy też wykorzystać cukier (energię wiązań chemicznych) i elektryczność. Światło jest jednak najlepsze. Przede wszystkim jest niezwykle precyzyjne i jednocześnie najprostsze.

Obecnie w badaniach wykorzystujemy też sztuczną inteligencję – pomaga nam zaprojektować eksperymenty. Być może w przyszłości wykorzystamy ją także do projektowania samych nanobotów.

W dalszej przyszłości dzięki nanobotom AI może zyskać ciało.
– Może i tak będzie, trudno wszystko przewidzieć. Jednego jestem pewien: w ciągu najbliższego półwiecza świat zapełni się nanobotami. Będzie ich pełno szczególnie w medycynie precyzyjnej.

Gdyby dziś był pan młodym naukowcem, czym by się pan zajął – jeśli nie budową maszyn molekularnych?
– *(śmiech)* Trudno powiedzieć, tyle drzwi otwiera się w życiu. Wystarczy kogoś spotkać albo o czymś przeczytać. Często jedno zainteresowanie prowadzi do innych.

Może zająłbym się badaniami mózgu i molekularnym przekazem informacji? Albo wyłapywaniem dwutlenku węgla z atmosfery? Naturalna fotosynteza jest wspaniała, ale jej efektywność pozostaje bardzo niewielka [fotosynteza przekształca ledwie kilka procent energii słonecznej w chemiczną – red.]. Dzięki bardziej efektywnej sztucznej fotosyntezie zyskalibyśmy olbrzymie źródło żywności, materiałów i paliw.

Przepaść między dziełem natury a wytworami człowieka dobrze pokazuje przypowieść o gołębiu, którą zawsze powtarzam. Przyroda stworzyła gołębia i człowieka, a człowiek – samolot pasażerski. Ale nie stworzyliśmy jeszcze gołębia o wielkości i zasięgach samolotu pasażerskiego.

A może zostałbym fizykiem albo biologiem? Obie nauki fascynowały mnie w szkole średniej. Miałem jednak fantastycznego nauczyciela z chemii.

Mogłem też zostać rolnikiem. Wychowałem się w gospodarstwie w maleńkiej wsi w północno-wschodniej Holandii, tuż przy granicy z Niemcami. I chciałem być rolnikiem. Ale pochodzę z katolickiej rodziny, jestem drugim z dziesięciorga rodzeństwa. Ojciec powiedział mi, żebym poszedł na studia, a potem się zobaczy.

Brawa dla taty.
– Moi młodsi bracia wciąż uprawiają ziemię. Też to kocham – oprócz historii, którą również zajmuję się w czasie wolnym.

Mieszkamy w niewielkiej wiosce niedaleko Groningen. Mamy ogród, kawałek lasu i łąkę, na której pasie się koń. Mamy więc własne warzywa (połowa karmi ślimaki!), a w soboty pracuję w ogrodzie, rąbię drewno do pieca i własnoręcznie koszę łąkę.

Robię to prawdziwą kosą, a to umiejętność już zanikająca. To jedno z moich ulubionych, bardzo relaksujących, choć ciężkich fizycznie zajęć. Ptaki śpiewają, koń się pasie, a ja sobie koszę. ●

2 RP

eprasa.pl e7d8f3284d

Publikacja „Nature Microbiology”

Mikrobiom w walce z chemikaliami

Naukowcy odkryli, że pewne gatunki mikrobów występujące w ludzkich jelitach mogą wchłaniać PFAS – toksyczne, tzw. „wieczne chemikalia”.

Margit Kossobudzka

Zanieczyszczenie środowiska przez chemikalia przekroczyło, według niektórych szacunków, tzw. bezpieczną granicę planetarną.

Chodzi o to, że Ziemia ma określoną zdolność do absorbowania i radzenia sobie z różnymi czynnikami, takimi jak zanieczyszczenia chemiczne, zmiany klimatu, utrata bioróżnorodności, i przekroczenie tych granic może prowadzić do nieodwracalnych szkód. Z powodu powszechnego zanieczyszczenia wody i rolnictwa, ogromna ilość chemikaliów przedostaje się do żywności, a tym samym do organizmu człowieka.

Mikrobiota jelitowa jest szczególnie podatna na te zanieczyszczenia, a przecież pełni w naszym ciele krytyczne funkcje.

Są liczne badania wpływu zanieczyszczeń chemicznych na wzrost bakterii, za to wpływ bakterii jelitowych na chemikalia był badany w niewielkim stopniu.

POWOLNA TRUCIZNA

Do chemikaliów budzących największe obawy należą substancje per- i polifluoroalkilowe (PFAS), które są często określane jako „wieczne chemikalia”. Grupa tych związków obejmuje ponad 4,7 tys. cząsteczek stosowanych w wielu produktach przemysłowych i konsumenckich, w tym w piankach gaśniczych, ubraniach wodoodpornych i naczyniach kuchennych z powłoką zapobiegającą przywieraniu.

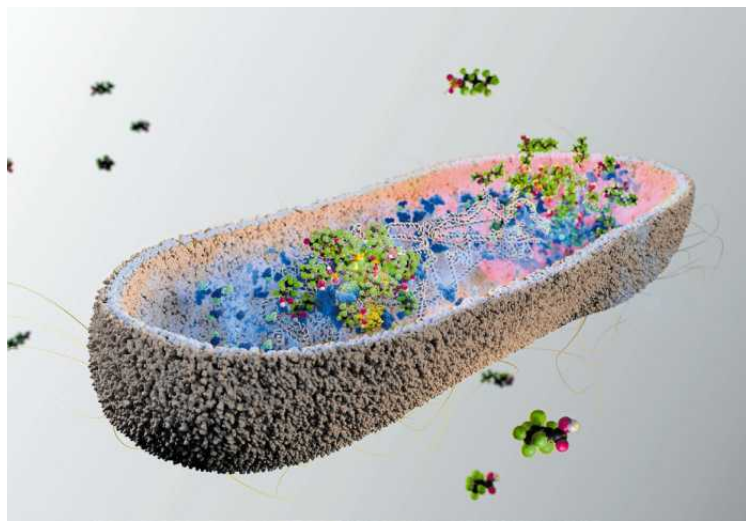

• **Bakterie jelitowe gromadzą kwas perfluorononanowy, tzw. wieczną substancję chemiczną, w postaci gęstych grudek**
FOT. PETER NORTHROP / MRC TOXICOLOGY UNIT

Powszechne stosowanie PFAS wynika z ich wyjątkowej stabilności wynikającej z siły wiązań C–F (między węglem a fluorem) i właściwości podobnych do środków powierzchniowo czynnych ze względu na obecność silnych grup hydrofilowych i hydrofobowych. Są one znane z odporności na ciepło, tłuszcz i wodę, co sprawia, że mają szerokie zastosowanie. Jednak te same właściwości sprawiły, że PFAS stały się problemem dla środowiska i zdrowia ludzi. Wiąże się je m.in. ze zmniejszoną płodnością, opóźnieniami rozwojowymi u dzieci i wyższym ryzykiem niektórych nowotworów i chorób układu krążenia.

W Europie roczny koszt narażenia na PFAS związany ze zdrowiem szacuje się na 50-80 mld euro.

Badania w Europie i Stanach Zjednoczonych wykazały, że PFAS bardzo często występuje we krwi. Dlatego też rządy planują prawne ograniczenia ich stosowania. W kwietniu 2025 r. Wielka Brytania wszczęła parlamentarne dochodzenie w sprawie ich ryzyka i regulacji.

W Europie roczny koszt narażenia na PFAS związany ze zdrowiem szacuje się na 50-80 mld euro

Jednak ze względu na długi okres półtrwania tych związków w środowisku i brak skutecznej drogi ich usuwania, PFAS stanowią ogromne wyzwanie.

– Wszyscy jesteśmy narażeni na działanie PFAS poprzez wodę i żywność. Te substancje chemiczne są tak powszechne, że występują w każdym z nas. Są jak powolna trucizna – wskazują toksykolodzy.

WYJĄTKOWA SKUTECZNOŚĆ MIKROBIOTY

Metody chemiczne degradacji PFAS odniosły niewielki sukces. Pojawiły się doniesienia, że bakterie środowiskowe, takie jak szczepy *Pseudomonas sp.* wyizolowane z miejsc zanieczyszczonych PFAS, akumulują zawierający siarkę PFAS (sulfonian perfluoroheksanu). Jednak reakcje ta była bardzo powolna, wymagała też wstępnego przygotowania rozpuszczalnika.

Naukowcy z Uniwersytetu Cambridge postanowili za to sprawdzić, jak z PFAS radzi sobie ludzka mikrobiota jelit. Odkryli rodzinę bakterii, występujących naturalnie w ludzkich jelitach, które wchłaniają różne cząsteczki PFAS z otoczenia. Kiedy dziewięć z tych gatunków bakterii zostało wprowadzonych do jelit myszy w celu „uczłowieczenia” ich mikrobiomu, bakterie szybko gromadziły PFAS zjadane przez gryzonie, które następnie były wydalane z kałem.

Wyniki publikuje pismo „Nature Microbiology”.

NIEWIELE SIĘ ROBI

Naukowcy odkryli również, że w miarę narażania myszy na wzrastające poziomy PFAS, mikroby pracowały ciężej, konsekwentnie usuwając ten sam procent toksycznych chemikaliów. W ciągu kilku minut od narażenia, badane gatunki bakterii wchłonęły od 25 do 74 proc. PFAS!

Wyniki te są pierwszym dowodem na to, że nasz mikrobiom jelitowy może odgrywać istotną rolę w usuwaniu toksycznych chemikaliów z naszego organizmu – chociaż nie zostało to jeszcze bezpośrednio przetestowane z udziałem ludzi.

– Biorąc pod uwagę skalę problemu „wiecznych substancji chemicznych”, w szczególności ich wpływu na zdrowie ludzi, niepokojące jest to, że tak niewiele robi się, aby usunąć je z naszych ciał – mówi dr Kiran Patil z jednostki toksykologicznej na Uniwersytecie Cambridge, autor pracy. I dodaje: – Odkryliśmy, że niektóre gatunki ludzkich bakterii jelitowych mają niezwykle wysoką zdolność wchłaniania PFAS ze środowiska w różnych stężeniach i przechowywania ich w grudkach wewnątrz komórek. Ze względu na agregację PFAS w tych grudkach, same bakterie wydają się chronione przed toksycznymi efektami.

– Prawda jest taka, że PFAS są już w środowisku i w naszych ciałach, a my musimy teraz spróbować złagodzić ich wpływ na nasze zdrowie. Nie znaleźliśmy sposobu na zniszczenie PFAS, ale nasze odkrycia otwierają możliwość opracowania sposobów na ich usunięcie z naszych organizmów, gdzie wyrządzają najwięcej szkód – komentuje dr Indra Roux, współautorka badania.

Naukowcy planują teraz wykorzystać swoje odkrycie do stworzenia probiotycznych suplementów diety, które zwiększą poziom tych pomocnych mikrobów w naszych jelitach, aby chronić przed toksycznymi skutkami PFAS.

Jednocześnie radzą, by podczas czekania na pojawienie się nowych probiotyków, najlepsze rzeczy, które możemy zrobić, aby pomóc chronić się przed PFAS, to unikać patelni pokrytych tymi związkami i używać dobrego filtra do wody. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34385538

JUTRO W „WYBORCZEJ” PORADNIK ZDROWOTNY

Cukrzyca

- Nowe wytyczne dotyczące zmiany stylu życia dla osób chorujących na cukrzycę i mające stan przedcukrzycowy
- Jak zapanować latem nad cukrzycą?

2 RP

eprasa.pl e7d8f3284d

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311 ze zm.) zawiadamia się, że zostało wszczęte postępowanie z wniosku inwestora: Zarządu Województwa Mazowieckiego, ul. Jagiellońska 26, 03-719 Warszawa, w imieniu którego działa Mazowiecki Zarząd Dróg Wojewódzkich w Warszawie, ul. Mazowiecka 14, 0-048 Warszawa, działającego poprzez pełnomocnika – Pana Arkadiusza Obidzińskiego, złożonego w tutejszym organie w dniu 13 stycznia 2025 r., oraz 15 stycznia 2025 r., uzupełnionego w dniu 22 kwietnia 2025 r., zmienionego w dniu 30 maja 2025 r., w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 583 na odcinku od km 7+627 do km 14+000 na terenie gminy Pacyna".

Stronami postępowania w sprawie są wnioskodawca, właściciele lub użytkownicy wieczyści nieruchomości objętych wnioskiem (powiadomieni w drodze zawiadomień).

Działki usytuowania obiektu: **inwestycja zlokalizowana jest na terenie gminy Pacyna, powiat gostyniński, województwo mazowieckie.**

- numery działek w projektowanym pasie drogowym, podlegające podziałowi, przechodzące na rzecz właściwej jednostki samorządu terytorialnego – Województwo Mazowieckie (w nawiasach numery działek po podziale, **tłustym** drukiem numery działek przeznaczone do przejęcia pod inwestycję):

powiat gostyniński
jednostka ewidencyjna: 140403_2 Pacyna – obszar wiejski
obręb ewidencyjny 0014 Rakowiec, działki o nr ewidencyjnym: 135 (**135/1**, 135/2), 136 (**136/1**, 136/2), 137 (**137/1**, 137/2), 138 (**138/1**, 138/2), 82 (**82/1**, 82/2), 95 (**95/1**, 95/2), 97/1 (**97/3**, 97/4), 97/2 (**97/5, 97/6**, 97/7), 98 (**98/1**, 98/2), 99 (**99/1**, 99/2), 100 (**100/1**, 100/2), 113 (**113/1**, 113/2), 134 (**134/1**, **134/2**, 134/3), 133/1 (**133/3**, 133/4), 142 (**142/1**, 142/2), 34/1 (**34/5**, 34/6), 34/3 (**34/7**, **34/8**, 34/9), 108 (**108/1**, 108/2), 109/1 (**109/6**, 109/7), 110 (**110/1**, 110/2), 111/2 (**111/3**, 111/4), 112 (**112/3**, 112/4), 115 (**115/1**, 115/2), 124/1 (**124/5**, 124/6), 124/3 (**124/7**, 124/8), 131 (**131/1**, **131/2**, 131/3), 123/1 (**123/3**, 123/4), 24/2 (**24/3**, 24/4), 26 (**26/1**, 26/2), 43/3 (**43/5**, 43/6), 43/4 (**43/7**, 43/8), 44 (**44/1**, 44/2), 45 (**45/1**, 45/2), 46 (**46/1**, 46/2), 47/2 (**47/3**, 47/4), 116/1 (**116/3**, **116/5, 116/4**, 116/6), 116/2 (**116/7**, 116/8), 23 (**23/1**, 23/2), 25 (**25/1**, 25/2),
obręb ewidencyjny 0020 Skrzeszewy, działki o nr ewidencyjnym: 340/1 (**340/3**, 340/4), 340/2 (**340/5**, 340/6), 341/1 (**341/3**, 341/4), 341/2 (**341/5**, 341/6), 350/341 (**350/350**, 350/351), 428/5 (**428/7**, 428/8), 429/1 (**429/7**, 429/8), 429/2 (**429/9**, 429/10), 429/5 (**429/11**, 429/12), 429/6 (**429/13, 429/14**, 429/15), 431/4284 (**431/4285**, 431/4286), 431/429 (**431/4287**, 431/4288), 437 (**437/1, 437/2**, 437/3), 329 (**329/1**, 329/2), 330 (**330/1**, 330/2), 331 (**331/1**, 331/2), 332 (**332/1**, 332/2), 333 (**333/1**, 333/2), 334/1 (**334/3, 334/4**, 334/5), 334/2 (**334/6**, 334/7), 335/2 (**335/315**, 335/316), 335/4 (**335/317**, 335/318), 337 (**337/1**, 337/2), 338/1 (**338/3**, 338/4), 338/2 (**338/5**, 338/6), 415 (**415/1**, 415/2), 416/415 (**416/437**, 416/438), 427 (**427/1**, 427/2), 78 (**78/1**, 78/2), 84/2 (**84/3, 84/4, 84/5**, 84/6), 85 (**85/3**, 85/4), 245/4 (**245/6, 245/7**, 245/8), 310 (**310/1**, 310/2), 311/2 (**311/3**, 311/4), 313/1 (**313/3**, 313/4), 313/2 (**313/5**, 313/6), 315/1 (**315/3**, 315/4), 315/2 (**315/5**, 315/6), 317 (**317/1**, 317/2), 319/1 (**319/3**, 319/4), 319/2 (**319/5**, 319/6), 324 (**324/1**, 324/2), 356 (**356/1**, 356/2), 357 (**357/3**, 357/4), 358/1 (**358/22**, **358/23**, 358/24), 411/1 (**411/3**, **411/4**, 411/5), 411/2 (**411/6**, 411/7), 259/2561 (**259/2582**, 259/2583), 261/2 (**261/4**, 261/5), 358/4 (**358/25**, 358/26), 358/5 (**358/27**, 358/28), 358/10 (**358/29**, 358/30), 358/11 (**358/31**, 358/32), 358/12 (**358/33**, 358/34), 359/1 (**359/5**, 359/6), 360/1 (**360/5**, 360/6), 361/1 (**361/4**, 361/5), 363 (**363/1**, 363/2), 364 (**364/1**, 364/2), 365 (**365/1**, 365/2), 366 (**366/1**, 366/2), 369/4 (**369/9**, 369/10), 373 (**373/1**, 373/2), 263 (**263/1**, 263/2), 265 (**265/1**, 265/2), 271/1 (**271/3**, 271/4), 272/271 (**272/2833**, 272/2834), 272/295 (**272/2839**, 272/2840), 295 (**295/1**, 295/2), 296 (**296/1**, 296/2), 298 (**298/1**, 298/2), 367 (**367/1**, 367/2), 368/1 (**368/3**, 368/4), 368/2 (**368/5**, 368/6), 369/1 (**369/5**, 369/6), 369/3 (**369/7**, 369/8), 283/8 (**283/9**, 283/10), 285 (**285/1**, 285/2), 293 (**293/1**, 293/2), 294 (**294/1**, 294/2), 376/4 (**376/6**, 376/7), 376/5 (**376/8**, 376/9), 382 (**382/1**, 382/2), 383 (**383/1**, 383/2), 272/279 (**272/2835**, 272/2836), 272/290 (**272/2837**, 272/2838), 290 (**290/1**, 290/2), 148 (**148/1**, 148/2), 187 (**187/1**, 187/2), 188 (**188/1**, 188/2), 279 (**279/1**, 279/2),
obręb ewidencyjny 0009 Podatkówek, działki o nr ewidencyjnym: 73 (**73/1**, **73/2**, 73/3), 74 (**74/1**, 74/2), 83 (**83/1**, 83/2), 84/5 (**84/7, 84/8**, 84/9), 99 (**99/1**, 99/2), 100 (**100/1**, 100/2), 101 (**101/1**, 101/2), 102 (**102/1**, 102/2), 103 (**103/1**, 103/2), 104 (**104/1**, 104/2), 105 (**105/1**, 105/2), 106 (**106/1**, 106/2), 107 (**107/1**, 107/2), 108 (**108/1**, 108/2), 109 (**109/1**, 109/2), 110 (**110/1**, 110/2), 111 (**111/1**, 111/2), 112 (**112/1**, 112/2), 113 (**113/1**, 113/2), 114 (**114/1**, 114/2), 115 (**115/1**, 115/2), 116 (**116/1**, 116/2), 117 (**117/1**, 117/2), 118 (**118/1**, 118/2), 119 (**119/1**, 119/2), 120 (**120/1**, 120/2), 121 (**121/1**, 121/2), 122 (**122/1**, 122/2), 123 (**123/1**, 123/2),
obręb ewidencyjny 0007 Model, działki o nr ewidencyjnym: 51 (**51/1**, 51/2), 53/7 (**53/13**, 53/14), 216 (**216/1**, **216/2**, 216/3),

- numery działek w projektowanym pasie drogowym, do przejęcia w całości pod inwestycję, przechodzące na rzecz właściwej jednostki samorządu terytorialnego - Województwo Mazowieckie:

powiat gostyniński
jednostka ewidencyjna: 140403_2 Pacyna – obszar wiejski
obręb ewidencyjny 0014 Rakowiec, działki o nr ewidencyjnym: 122,

- numery działek w istniejącym pasie drogowym drogi wojewódzkiej nr 583:

powiat gostyniński
jednostka ewidencyjna: 140403_2 Pacyna – obszar wiejski
obręb ewidencyjny 0014 Rakowiec, działki o nr ewidencyjnym: 130,
obręb ewidencyjny 0020 Skrzeszewy, działki o nr ewidencyjnym: 246/2,
obręb ewidencyjny 0007 Model, działki o nr ewidencyjnym: 54/2,

- numery działek stanowiące tereny wód płynących, zgodnie z art. 20a ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych:

powiat gostyniński
jednostka ewidencyjna: 140403_2 Pacyna – obszar wiejski
obręb ewidencyjny 0020 Skrzeszewy, działki o nr ewidencyjnym: 149, 246/1,
obręb ewidencyjny 0009 Podatkówek, działki o nr ewidencyjnym: 124,
obręb ewidencyjny 0007 Model, działki o nr ewidencyjnym: 317/2,

- numery działek podlegających ograniczeniu, niewchodzących w skład projektowanego pasa drogowego, przeznaczonych pod budowę/przebudowę/rozbudowę sieci uzbrojenia terenu, urządzeń wodnych lub urządzeń melioracji wodnych szczegółowych, innych dróg publicznych, zjazdów oraz rozbiórki istniejących obiektów budowlanych (w nawiasie numer działki po podziale, która objęta jest ograniczeniem):

powiat gostyniński
jednostka ewidencyjna: 140403_2 Pacyna – obszar wiejski
obręb ewidencyjny 0014 Rakowiec, działki o nr ewidencyjnym: 135 (135/2), 136 (136/2), 137 (137/2), 138 (138/2), 82 (82/2), 95 (95/2), 97/1 (97/4), 97/2 (97/7), 98 (98/2), 99 (99/2), 100 (100/2), 113 (113/2), 134 (134/3), 133/1 (133/4), 142 (142/2), 34/1 (34/6), 34/3 (34/9), 108 (108/2), 109/1 (109/7), 110 (110/2), 111/2 (111/4), 112 (112/4), 115 (115/2), 124/1 (124/6), 124/3 (124/8), 131 (131/3), 123/1 (123/4), 24/2 (24/4), 26 (26/2), 43/3 (43/6), 43/4 (43/8), 44 (44/2), 45 (45/2), 46 (46/2), 47/2 (47/4), 116/1 (116/6), 116/2 (116/8), 23 (23/2), 25 (25/2), 133/2, 132, 111/1, 123/2,
obręb ewidencyjny 0020 Skrzeszewy, działki o nr ewidencyjnym: 340/1 (340/4), 340/2 (340/6), 341/1 (341/4), 341/2 (341/6), 350/341 (350/351), 428/5 (428/8), 429/1 (429/8), 429/5 (429/12), 429/6 (429/15), 431/4284 (431/4286), 431/429 (431/4288), 437 (437/3), 329 (329/2), 330 (330/2), 331 (331/2), 333 (333/2), 334/1 (334/5), 335/2 (335/316), 335/4 (335/318), 337 (337/2), 338/1 (338/4), 338/2 (338/6), 415 (415/2), 416/415 (416/438), 427 (427/2), 78 (78/2), 84/2 (84/6), 85 (85/4), 245/4 (245/8), 310 (310/2), 313/2 (313/6), 315/1 (315/4), 315/2 (315/6), 319/1 (319/4), 324 (324/2), 356 (356/2), 357 (357/4), 358/1 (358/24), 411/1 (411/5), 411/2 (411/7), 358/4 (358/26), 358/5 (358/28), 358/10 (358/30), 358/11 (358/32), 358/12 (358/34), 359/1 (359/6), 360/1 (360/6), 361/1 (361/5), 363 (363/2), 364 (364/2), 365 (365/2), 366 (366/2), 369/4 (369/10), 263 (263/2), 271/1 (271/4), 295 (295/2), 296 (296/2), 367 (367/2), 368/1 (368/4), 369/1 (369/6), 369/3 (369/8), 283/8 (283/10), 294 (294/2), 376/4 (376/7), 376/5 (376/9), 382 (382/2), 383 (383/2), 272/279 (272/2836), 290 (290/2), 148 (148/2), 187 (187/2), 188 (188/2), 279 (279/2), 430, 429/4, 429/3, 428/6, 414, 323, 245/3, 245/1, 247/1, 247/4, 249/1, 358/6, 358/9, 250, 253, 254/3, 256/2, 257/3, 257/4, 261/1, 266, 268/2, 271/2, 297, 374/1, 299, 300, 375, 301, 302, 303, 376/2, 283/5, 379/380, 292/1, 292/2,
obręb ewidencyjny 0009 Podatkówek, działki o nr ewidencyjnym: 73 (73/3), 83 (83/2), 84/5 (84/9), 99 (99/2), 101 (101/2), 103 (103/2), 104 (104/2), 107 (107/2), 108 (108/2), 110 (110/2), 113 (113/2), 121 (121/2), 122 (122/2), 123 (123/2), 84/6, 84/4, 84/2,
obręb ewidencyjny 0007 Model, działki o nr ewidencyjnym: 51 (51/2), 216 (216/3).

Jednocześnie zawiadamia się, że na podstawie art. 123 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r., Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572 ze zm.) oraz art. 35 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane (Dz. U. z 2025 r., poz. 418), Wojewoda Mazowiecki w dniu 23 kwietnia 2025 r. wydał postanowienie Nr 562/SAAB/2025, w którym nałożył na inwestora obowiązek uzupełnienia nieprawidłowości i braków w dokumentacji projektowej, w terminie 90 dni.

Z dokumentacją sprawy można się zapoznać w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie (Plac Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa, Punkt Obsługi Klienta pokój nr 7, w następujących godzinach: poniedziałek 13-16 oraz w czwartek 8-12), **po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr 22 695-62-19**. **Osoby nieumówione nie będą obsługiwane**.

Informacja ta ma na celu jedynie przedstawienie aktualnego stanu postępowania. Podczas jej trwania strony nie uzyskają informacji o planowanym terminie zakończenia postępowania ani nie otrzymają informacji merytorycznych.

Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi do 30 min i nie może zostać przedłużony. W pokoju nr 7 może przebywać **tylko jedna osoba do jednej sprawy**.

Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia. W trakcie prowadzonego postępowania, o czynnościach tutejszego organu, strony postępowania będą informowane w drodze publicznych obwieszczeń, zgodnie z art. 49 § 1 w w. ustawy „§ 1 Jeżeli przepis szczególny tak stanowi, zawiadomienie stron o decyzjach i innych czynnościach organu administracji publicznej może nastąpić w formie publicznego obwieszczenia, w innej formie publicznego ogłoszenia zwyczajowo przyjętej w danej miejscowości lub przez udostępnienie pisma w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej właściwego organu administracji publicznej".

WIR-I.7820.2.1.2025.RR

Dzień publicznego obwieszczenia: 10 lipca 2025 r.

Warszawa/34384745

wyborcza TV

co piątek z „Wyborczą"

Sprawdź, co warto obejrzeć

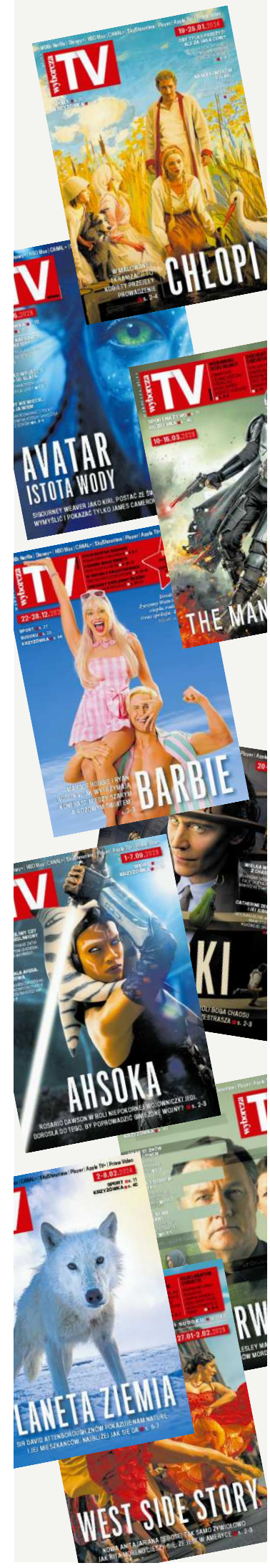

WAG 1

eprasa.pl e7d8f3284d

WOJEWODA
ŚWIĘTOKRZYSKI

Znak: SPN.III.747.7.2025 Kielce, dnia 08 lipca 2025 r.

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 10 § 1 oraz art. 49 Ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t. j. Dz. U. z 2024 r., poz. 572), zwanej dalej Kpa, mając na uwadze przepisy art. 7 ust. 1 pkt 3, ust. 1a i ust. 1b ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (t. j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1199), zwanej dalej specustawą

WOJEWODA ŚWIĘTOKRZYSKI

zawiadamia, że zebrał materiał dowodowy w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej, polegającej na modernizacji linii 220kV Połaniec-Chmielów tor II (etap IV), na terenie gmin Połaniec i Osiek w powiecie staszowskim. Postępowanie w sprawie ww. decyzji zostało wszczęte na wniosek Polskich Sieci Elektroenergetycznych S.A., działających przez pełnomocnika, z dnia 03.06.2025 r., pismo bez znaku. W dniu 02.07.2025 r. pełnomocnik złożył nowe materiały w sprawie, które dotyczą powierzchni działek podlegającej ograniczeniu. Zakres przedsięwzięcia nie uległ zmianie.

Zgodnie z art. 10 Kpa Strony mogą zapoznać się z aktami sprawy w Wydziale Skarbu Państwa i Nieruchomości Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, al. IX Wieków Kielc 3, budynek A, VIII piętro, pok. 839, od poniedziałku do piątku w godzinach: 8:30 – 14:30 oraz w terminie **nie później niż do 25.07.2025 r**., składać wypowiedzi i zastrzeżenia co do zebranych dowodów i materiałów. **Odpowiedzi na uwagi i zastrzeżenia złożone przez strony w trakcie postępowania administracyjnego, znajdą się w uzasadnieniu decyzji Wojewody Świętokrzyskiego.** Po wyżej wyznaczonym terminie decyzja zostanie wydana w oparciu o zgromadzone w trakcie postępowania materiały.

W myśl art. 49 Kpa po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia niniejszego obwieszczenia uznaje się, iż nastąpiło doręczenie zawiadomienia w powyższej sprawie. Publiczne ogłoszenie obwieszczenia następuje poprzez: wywieszenie na tablicy ogłoszeń Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, Urzędu Miasta i Gminy Połaniec, Urzędu Miasta i Gminy Osiek, a także poprzez zamieszczenie w Biuletynie Informacji Publicznej i na stronie internetowej **Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego oraz w prasie** o zasięgu ogólnopolskim tj. w „Gazecie Wyborczej".

Wgląd w akta sprawy nie jest obowiązkowy.

Stronami są osoby legitymujące się tytułem prawnym do nieruchomości objętych niniejszym postępowaniem.

Na podstawie art. 36 Kpa informuję, że sprawa nie zostanie rozpatrzona w terminie określonym w art. 6 ust. 1 specustawy przesyłowej. Niezałatwienie sprawy w ww. terminie wynika z konieczności umożliwienia stronom czynnego udziału w postępowaniu, w tym z zapoznaniem się z materiałem dowodowym. Jednocześnie wyznaczam nowy termin zakończenia prowadzonego postępowania do dnia 01.08.2025 r. Na podstawie art. 37 Kpa stronie służy prawo do wniesienia ponaglenia. Ponaglenie, które zawiera uzasadnienie, wnosi się do organu wyższego stopnia, w tym przypadku do Ministra Rozwoju i Technologii, za pośrednictwem organu prowadzącego postępowanie, tj. Wojewody Świętokrzyskiego.

Kraj/34385694

UNIWERSYTET MEDYCZNY
IM. PIASTÓW ŚLĄSKICH WE WROCŁAWIU

publikuje wyciąg z ogłoszenia III przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż prawa własności samodzielnego lokalu mieszkalnego, wchodzącego w skład nieruchomości zabudowanej, położonej we Wrocławiu przy ul. Ślężnej 88-94, oznaczonej ewidencyjnie jako działka nr 23/2, AM-38, Obręb Południe objętej KW nr WR1K/00093137/7.

Przedmiot przetargu stanowi lokal mieszkalny nr 7 położony na 1 piętrze **w budynku przy ul. Ślężnej 88 we Wrocławiu**, którego powierzchnia i udział w nieruchomości wspólnej oraz cena wywoławcza zostały podane w poniższej tabeli:

	Adres	Powierzchnia (w m²)	Udział w nieruchomości wspólnej	Cena wywoławcza	Wadium
		lokal			
1	ul. Ślężna 88/7	42,02	463/100 000	**550 000,00 zł**	55 000,00 zł

W skład nieruchomości objętej KW nr WR1K/00093137/7 wchodzą 253 lokale mieszkalne, 8 lokali użytkowych oraz 7 garaży.

W dziale III opisanej księgi wieczystej wpisane są ograniczone prawa rzeczowe.

Teren na którym posadowiona jest nieruchomość posiada aktualny miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego – Uchwała Nr XLVI/1404/10 Rady Miejskiej Wrocławia z dnia 25 lutego 2010 r., oznaczony na rysunku planu miejscowego symbolem 1U/MW.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu w dniu 15 września 2025 r. o godz. 10.00 w sali konferencyjnej nr 4.A.108.1 mieszczącej się na IV piętrze w budynku Centrum Naukowej Informacji Medycznej przy ul. Karola Marcinkowskiego 2-6; wejście administracyjne.

Wadium należy wpłacić do dnia 11 września 2025 r. na konto Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu, 50-367 Wrocław, ul. Wybrzeże Ludwika Pasteura 1, Santander Bank Polska S.A. IV Oddział we Wrocławiu nr 72 1090 2402 0000 0006 3000 0428,przy czym za dzień wpłaty wadium przyjmuje się datę wpływu środków na konto Uczelni, a nie datę zlecenia przelewu.

Pełny tekst ogłoszenia opublikowany jest na stronie internetowej Uczelni:
https://www.umw.edu.pl/pl/nieruchomosci
oraz https:bip.umw.edu.pl/przetargi-na-zbycie-nieruchomosci.

Dodatkowe informacje w sprawie przetargu można uzyskać telefonicznie pod nr 71 784 10 71.

Wrocław,10 lipca 2025 r.

Zastępca Dyrektora Generalnego
ds. Infrastruktury, Inwestycji i Remontów
Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu
Ewa Fiedler-Łeńska

1

Kraj/34385649

nekrologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl

Zamieść nekrolog

Złóż kondolencje

Dodaj wspomnienie

Kontakt:
nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55

Naszej Koleżance

Małgorzacie Malcan-Kołaczkowskiej

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia
z powodu śmierci

Mamy

składają

Współpracownicy Uczelni WSNP i SGK w Warszawie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34385700

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 4 lipca odeszła od nas

prof. dr hab.
Beata Szymańska-Aleksandrowicz

Poetka, filozof

Ceremonia pogrzebowa odprawiona zostanie
w piątek, dnia 11 lipca 2025 roku o godzinie 12:00
w Sali Pożegnań ul.Rakowicka 26A (filia ZP Karawan),
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłej do grobowca rodzinnego,

o czym zawiadamia pogrążona w smutku

rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34385624

ODESZLI.pl
Stwórz Miejsce Pamięci
Wejdź na serwis odeszli.pl

OGŁOSZENIE O KONKURSIE NA STANOWISKO

WSM Ochota

Członka Zarządu ds. Techniczno–Administracyjnych Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Ochota"

Rada Nadzorcza Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Ochota" ogłasza konkurs na stanowisko Członka Zarządu ds. Techniczno-Administracyjnych Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Ochota" z siedzibą w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17.

Ofertę składającą się z załączników zamieszczonych w punktach od 1 do 4 należy złożyć w terminie **do dnia 18 lipca 2025r**. **w formie papierowej** z własnoręcznym podpisem Kandydata, w zaklejonej kopercie z dopiskiem „Rada Nadzorcza WSM „Ochota" – Konkurs na stanowisko Członka Zarządu ds. Techniczno-Administracyjnych Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Ochota" w Warszawie – NIE OTWIERAĆ" w biurze podawczym WSM „Ochota" adres: ul. Pruszkowska 17, 02-119 Warszawa lub za pośrednictwem poczty na adres Spółdzielni (liczy się data wpływu oferty).

Spółdzielnia przyjmuje oferty w dni robocze (poniedziałek 8:00-17:00, od wtorku do piątku 8:00-14:30).

W przypadku przesyłki pocztowej o dotrzymaniu terminu decyduje data wpływu do Spółdzielni.

Oferty, które wpłyną po terminie nie będą poddawane procedurze konkursowej.

Oferta powinna zawierać:

1. Kwestionariusz osobowy dla kandydatów biorących udział w konkursie na stanowisko Członka Zarządu ds. Techniczno – Administracyjnych WSM „Ochota" – dostępny na stronie internetowej WSM OCHOTA pod adresem https://wsmochota.com.pl/wp-content/uploads/2025/07/1a.-kwestionariusz.pdf
2. Klauzulę informacyjną o przetwarzaniu danych osobowych dla kandydatów biorących udział w konkursie na stanowisko Członka Zarządu ds. Techniczno – Administracyjnych WSM „Ochota"– dostępną na stronie WSM OCHOTA pod adresem https://wsmochota.com.pl/wp-content/uploads/2025/07/2a.klauzula.pdf.
3. Formularz oświadczenia kandydata – Załącznik nr 2 do Regulamin Konkursu na stanowisko Członka Zarządu ds. Techniczno–Administracyjnych Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Ochota" – dostępny na stronie internetowej WSM OCHOTA pod adresem https://wsmochota.com.pl/wp-content/uploads/2025/07/3a.-Oswiadczenie.pdf.
4. Komplet dokumentów stanowiących ofertę kandydata zgodnie z Regulaminem Konkursu na stanowisko Członka Zarządu ds. Techniczno – Administracyjnych Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Ochota" – patrz rozdział V Regulaminu Konkursu – dostępny pod adresem jak w punkcie 6.
5. Wymagania wobec Kandydata przystępującego do konkursu na stanowisko Członka Zarządu ds. Techniczno – Administracyjnych WSM „Ochota" – Załącznik nr 1 do Regulamin Konkursu na stanowisko Członka Zarządu ds. Techniczno–Administracyjnych Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Ochota" – dostępny na stronie internetowej WSM OCHOTA pod adresem jak w punkcie 6.
6. Regulamin Konkursu na stanowisko Członka Zarządu ds. Techniczno – Administracyjnych Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Ochota" – dostępny na stronie internetowej WSM OCHOTA pod adresem https://wsmochota.com.pl/wp-content/uploads/2025/07/Regulamin-konkursu-na-Czlonka-Zarzadu.pdf

Kraj/34385760

eprasa.pl e7d8f3284d

Przed Sądem Rejonowym w Sopocie Wydział I Cywilny, pod sygnaturą akt I Ns 168 / 24 toczy się postępowanie w sprawie z wniosku Mieczysława Kasprowicza z udziałem Grażyny Kasprowicz, Jana Kasprowicza, Andrzeja Dawidowicza, Ludwiki Dziubak, Jerzego Dawidowicza, Marii Dawidowicz, Marka Obuchowicza, Iwony Collicot, Krystyny Szymikowskiej o stwierdzenie nabycia spadku po **Zbigniewie Januszu Zakrzewskim,** synu Józefa i Heleny z domu Trzcińskiej, którego zwłoki znaleziono w dniu 29 maja 2024 roku w Sopocie, mającego ostatnie stałe miejsce zwykłego pobytu w Sopocie.
Wzywa się spadkobierców aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu.

Kraj/34385724

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „NA SKRAJU"

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Na Skraju" w Warszawie ogłasza konkurs ofert na najem lokali użytkowych o powierzchni użytkowej: 1) 660,00 m² (poziom parteru) oraz 2) 65,00 m² (poziom piwnic) z przeznaczeniem na prowadzenie działalności gospodarczej, znajdujących się w pawilonie handlowo-usługowym, zlokalizowanym przy ul. Nugat 4 w Warszawie, usytuowany na działce o numerze ewidencyjnym 18/3 z obrębu 1-10-20. Okres najmu na czas określony 5–10 lat z możliwością kontynuacji lub na czas nieokreślony z trzymiesięcznym okresem wypowiedzenia.
Oferty należy składać w zamkniętych kopertach w sekretariacie Spółdzielni w pok. nr 4 **w terminie do dnia 5.08.2025 r. do godz. 16:00**. Dodatkowe informacje na temat konkursu można uzyskać pod nr. tel. **22 643-18-27**, **22 840-82-11**, na stronie internetowej Spółdzielni **www.naskraju.pl**

Kraj/34385890

Wyciąg z Ogłoszenia o III Przetargu Ustnym Nieograniczonym
Wójt Gminy Izabelin działając na podstawie Uchwały Rady Gminy Izabelin Nr LXI/477/22 z dnia 27 września 2022 r.
ogłasza III przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości:

L.p.	Nr ew. działki	Powierzchnia (ha)	Obręb	Cena wywoławcza w PLN	Wadium w PLN
1.	1779/2	0,1262	Laski	770 000	38 500

Ustalona w III przetargu cena sprzedaży ww. nieruchomości, zgodnie z przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 775) jest ceną brutto.

1. Dla ww. nieruchomości Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą Nr WA1M/00514209/5.
2. Zgodnie z ustaleniami Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego terenu wsi Laski – część B, zatwierdzonego Uchwałą Rady Gminy Izabelin Nr XLIV/284/2001 z dnia 7 listopada 2001 roku, nieruchomość znajduje się na terenie przeznaczonym pod zabudowę mieszkaniowo-usługową (symbol planistyczny MU).

Przetarg odbędzie się w dniu 17 września 2025 r. o godz. 11.00 s. 124 w budynku Centrum Kultury Izabelin przy ul. J. Matejki 21 w Izabelinie C.

3. Ogłoszenie o III przetargu wywieszone zostało na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Izabelin oraz opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Izabelin.

Dodatkowych informacji udzielają pracownicy Wydziału Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Gminy Izabelin (tel. 22 722-89-62, e-mail: *geodezja@izabelin.pl*). Materiały przetargowe można uzyskać nieodpłatnie w Urzędzie Gminy Izabelin, ul. 3 Maja 42, 05-080 Izabelin C, w godzinach pracy (pon. 9.00–18.00, wt. – pt. 8.00–16.00).

Wójt Gminy Izabelin Mateusz Milej

Kraj/34385709

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO WE WROCŁAWIU

ogłasza piąte przetargi ustne nieograniczone na najem lokali użytkowych będących w zasobie Agencji Mienia Wojskowego

W dniu 31.07.2025 r. o godz. 10:00 odbędą się piąte przetargi na n/w lokale użytkowe:

Lp.	Adres nieruchomości	Powierzchnia użytkowa lokalu [m²]	Termin zagospodarowania nieruchomości	Wysokość wywoławczego miesięcznego czynszu netto*	Wysokość wadium
1.	**Wrocław** ul. Krucza 8, lokal użytkowy	**27,95**	Lokal zostanie przekazany najemcy po podpisaniu umowy	**680,00 zł**	**2 040,00 zł**
2.	**Brzeg** ul. Garbarska 1, lokal użytkowy	**87,81 (w tym pow. użytkowa lokalu 81,69 m² i pow. piwnicy 6,12 m²)**		**1 760,00 zł**	**5 280,00 zł**

Wpłata wadium w nieprzekraczalnym terminie do dnia **25 lipca 2025 r.**

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami, zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym w dniach od **10.07.2025 r. do 31.07.2025 r.** na tablicy informacyjnej w siedzibie OR AMW we Wrocławiu przy ul. Sztabowej 32, w budynku OR AMW we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej www.amw.com.pl

Dodatkowe informacje: tel. 71 710-72-79 lub 71 710-72-76.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław • tel. (071) 710 72 00 fax. (071) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl • www.amw.com.pl

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

Kraj/34385703

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Dziel się wspomnieniami o bliskich, których już z nami nie ma

—

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

BURMISTRZ MIASTA LUBAWKA OGŁASZA II PRZETARG NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWEJ ZABUDOWANEJ

Przetargiem objęta jest działka gruntu **nr 86/4 o pow. 0,3159 ha zabudowana budynkiem mieszkalnym jednorodzinnym o powierzchni użytkowej 66,8 m², ul. Podhalańska nr 4 obręb Chełmsko Śląskie** gmina Lubawka, powiat kamiennogórski, województwo dolnośląskie, **KW JG1K/00016915/1**.

Cena wywoławcza nieruchomości 661.628,80 zł. Nieruchomość zwolniona z podatku VAT.

Przetarg odbędzie się w dniu 10 września 2025 roku o godz. 12.00 w Urzędzie Miasta Lubawka.

Wadium w pieniądzu w wysokości 33.080,00 zł winno być wpłacone na konto Gminy Lubawka Bank BNP PARIBAS S.A. nr 30 1600 1462 1837 1762 8000 0004 do dnia **2 września 2025 roku**.

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Lubawka, sołectwa Chełmsko Śląskie, opublikowana na stronie internetowej **www.lubawka.eu** oraz w Biuletynie Informacji Publicznej (BIP) Lubawka.

Szczegółowe informacje o przedmiocie sprzedaży i warunkach przetargu można uzyskać w Urzędzie Miasta Lubawka, pokój nr 7, tel. 516 318 126.

Kraj/34385370

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu
Prezydent Miasta Oświęcim

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonej w Oświęcimiu w rejonie ul. Leszczyńskiej

obejmującej działki: dz.1138/30 pow.0,2535ha, dz.1138/31 pow.0,1297ha, dz.1138/38 pow.0,2068ha, dz.1060/8 pow.0,0065ha, dz.1137/7 pow.0,0081ha, dz.2364/1 pow.0,0028ha, użytki Bi, jedn. ewid. Oświęcim – miasto, obręb Brzezinka, stanowiące własność Gminy Miasto Oświęcim, dla których księgi wieczyste prowadzone są w Sądzie Rejonowym w Oświęcimiu.

Działki w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego znajdują się w jednostce strukturalnej: **2MW-U** - teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej lub usług.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 1.500.000,- zł netto (słownie: jeden milion pięćset tysięcy złotych).
Sprzedaż nieruchomości podlega opodatkowaniu podatkiem VAT na podstawie ustawy z dnia 11.03.2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz.361 z późn. zm.).

Przetarg odbędzie się w dniu 25 września 2025 r. o godz.10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Oświęcim, ul. Zaborskiej 2 sala nr 15.

Wadium w wysokości 150.000,- zł (słownie: sto pięćdziesiąt tysięcy złotych) należy wpłacić **do dnia 17 września 2025 r.** w pieniądzu przelewem na rachunek bankowy Urzędu Miasta Oświęcim nr 47 8136 0000 0031 0008 2000 0080. Za potwierdzenie wpłaty przyjmuje się datę wpływu wadium na podany rachunek.

Ogłoszenie zostało wywieszone na tablicach ogłoszeń Urzędu Miasta Oświęcim przy ul. Zaborskiej 2 i ul. Jagiełły 23 oraz na tablicy przy ul. Dąbrowskiego, zamieszczone na stronie internetowej Urzędu Miasta Oświęcim https://oswiecim.pl/urzad-miasta/ogloszenia/ oraz w Biuletynie Informacji Publicznej.

Dodatkowych informacji w sprawie przetargu można zasięgnąć w Wydziale Mienia Komunalnego Urzędu Miasta Oświęcim, ul. Jagiełły 23 tel. 33 84 29 218.

Kraj/34385778

PREZYDENT MIASTA RACIBÓRZ

ogłasza trzeci przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonej w Raciborzu przy ul. Odrodzenia

lp.	WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU	
1.	Położenie i opis nieruchomości	Nieruchomość położona jest w Raciborzu, w obrębie Markowice, przy ul. Odrodzenia. Bezpośrednie otoczenie stanowi zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna oraz tereny uprawiane rolniczo.
2.	Oznaczenie geodezyjne	W skład nieruchomościwchodzą działki oznaczone ewidencyjnie: 1) nr 564/1 k.m. 4 obręb Markowice, o powierzchni 0,0388 ha, 2) nr 562 k.m. 4 obręb Markowice o powierzchni 0,3597ha, 3) nr 576 k.m. 4 obręb Markowice o powierzchni 0,4987ha, 4) nr 561 k.m. 4 obręb Markowice o powierzchni 0,3357ha, 5) nr565 k.m. 4 obręb Markowice o powierzchni 0,4488ha. Łączna powierzchnia nieruchomości wynosi **1,6817ha**.
3.	Numer księgi wieczystej	GL1R/00032258/3,GL1R/00015114/7, GL1R/00015486/5
4.	Forma zbycia nieruchomości	Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości
5.	Cena wywoławcza netto	**1 400000zł** Cena uzyskana w wyniku przetargu powiększona zostanie o podatek od towarów i usług według stawki 23%, stosownie do przepisów ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 361 z późn.zm.).
6.	Termin i miejsce przetargu	Przetarg odbędzie się **w dniu 16 września2025r. o godzinie 11.00**, w sali nr 125na I piętrze Urzędu Miasta Racibórz przy ul. Króla Stefana Batorego 6.
7.	Wadium	**140000 zł**,winno być uznanena rachunku gminy najpóźniej **w dniu 9 września2025r.**
8.	Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego	**EZ2/11MN**- Tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej. Na działkach wrysowano: - strefę obserwacji archeologicznej, - strefę ochrony wartości przyrodniczych, - Park Krajobrazowy cysterskie Kompozycje Krajobrazowe Rud Wielkich, - nieprzekraczalne linie zabudowy, - strefę techniczną.
9.	Miejsce wywieszenia ogłoszenia o przetargu	Tablica ogłoszeń Wydziału Gospodarki Nieruchomościami, usytuowana w budynku Urzędu Miasta Racibórz, II piętro
10.	Miejsce publikacji ogłoszenia o przetargu	Biuletyn Informacji Publicznej Urzędu Miasta Racibórz pod adresem www.bipraciborz.pl, zakładka Rejestry/Rejestr przetargów nieruchomości/Ogłoszenia o przetargach/Sprzedaż; strona internetowa Urzędu Miasta Racibórz www.raciborz.pl, podstrona Urząd, zakładka Baza nieruchomości
11.	Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dotyczące przetargu	Urząd Miasta Racibórz, ul. Króla Stefana Batorego 6, Wydział Gospodarki Nieruchomościami, pokój 216, tel. 32 755 07 41, e-mail: gn6@um.raciborz.pl

Kraj/34385290

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu
Prezydent Miasta Oświęcim

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonej w Oświęcimiu przy ul. Królowej Jadwigi

obejmującej działkę 229/484 pow.0,4503ha użytek ŁIII, jedn. ewid. Oświęcim - miasto obręb Stare Stawy, stanowiącej własność Gminy Miasto Oświęcim.

Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta w Sądzie Rejonowym w Oświęcimiu.

Działka w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego znajduje się w jednostce strukturalnej: 6.UC-U – tereny przeznaczone pod obiekty handlowe o powierzchni sprzedaży powyżej 2000m2; zabudowa usługowa, w tym gastronomia.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 1.800.000,- zł netto (słownie: jeden milion osiemset tysięcy złotych).
Sprzedaż nieruchomości podlega opodatkowaniu podatkiem VAT na podstawie ustawy z dnia 11.03.2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz.361 z późn. zm.).

Przetarg odbędzie się w dniu 23 września 2025 r. o godz.10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Oświęcim, ul. Zaborskiej 2 sala nr 15.

Wadium w wysokości 150.000,- zł (słownie: sto pięćdziesiąt tysięcy złotych) należy wpłacić **do dnia 17 września 2025 r.** w pieniądzu przelewem na rachunek bankowy Urzędu Miasta Oświęcim nr 47 8136 0000 0031 0008 2000 0080. Za potwierdzenie wpłaty przyjmuje się datę wpływu wadium na podany rachunek.

Ogłoszenie zostało wywieszone na tablicach ogłoszeń Urzędu Miasta Oświęcim przy ul. Zaborskiej 2 i ul. Jagiełły 23 oraz na tablicy przy ul. Dąbrowskiego, zamieszczone na stronie internetowej Urzędu Miasta Oświęcim https://oswiecim.pl/urzad-miasta/ogloszenia/ oraz w Biuletynie Informacji Publicznej.

Dodatkowych informacji w sprawie przetargu można zasięgnąć w Wydziale Mienia Komunalnego Urzędu Miasta Oświęcim, ul. Jagiełły 23 tel. 33 84 29 218.

Kraj/34385781

eprasa.pl e7d8f3284d

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Znajdziesz w każdym sklepie

Szukaj na regale z prasą

eprasa.pl e7d8f3284d

• **Iga Świątek właśnie pokonała Ludmiłę Samsonową w ćwierćfinale Wimbledonu**
FOT. REUTERS / ANDREW COULDRIDGE

Pierwszy półfinał Igi

Siła, konsekwencja, stalowe nerwy w drugim secie. Iga Świątek pokonała Ludmiłę Samsonową 6:2, 7:5 i dziś zagra w półfinale Wimbledonu jako pierwsza Polka od czasu Agnieszki Radwańskiej.

Radosław Leniarski

Iga Świątek (WTA 4) będzie pierwszą Polką od 2012 roku w półfinale Wimbledonu i po raz pierwszy w karierze wystąpi w trzecim z rzędu półfinale turnieju Wielkiego Szlema. I to właśnie tutaj, na trawie w Londynie, gdzie skazywano ją na wczesne porażki, gdy mówiono, że jest jednowymiarową tenisistką i potrafi wygrywać tylko na mączce, choć przecież jako juniorka w Wimbledonie triumfowała.

W drugim secie podłamana wydarzeniami Samsonowa (WTA 19) przez dłuższy czas podchodziła do serwowania z miną, jakby policjant wzywał ją do zapłacenia mandatu za złe parkowanie, była zdezorientowana, zagubiona. Podniosła się, walczyła dalej, podwyższyła poziom gry, dwukrotnie przełamała nawet serwis Świątek. Były nerwy, choć nie wyglądało, że u Świątek. Polka wygrała 6:2, 7:5.

Następną przeciwniczką Świątek będzie Szwajcarka Belinda Bencić (WTA 35), która wczoraj pokonała Rosjankę Mirrę Andriejewą (WTA 7) 7:6, 7:6. Półfinał dzisiaj. Wyzwanie ogromne.

Krótka rozwietka bojem

Obie zaczęły mecz, zagrywając najczęściej piłki, z którymi czują się najlepiej i bezpiecznie: były to bardzo rozpoznawalne, schematyczne i piekielnie mocne pierwsze podania Samsonowej, oraz jej forhend po przekątnej (inside out) i różnorodny, acz pewny serwis Świątek, połączony z podkręcanym forhendem, czasem bekhendem wzdłuż linii. Jakby badały się, ale – jeśli zastosować terminologię znaną doskonale rodzicom Samsonowej – metodą *rozwietka bojem*. Wygrywały swój serwis, gem za gemem do stanu 3:2, kiedy Świątek, wyczuwając szansę, przyłożyła siłę do forhendu i przełamała rywalkę po raz pierwszy w meczu. Objęła prowadzenie 4:2, a zaraz po swoim podaniu podwyższyła na 5:2. Po ponownym przełamaniu, wygrała pierwszego seta 6:2.

Świątek nie trafiała perfekcyjnie pierwszym podaniem, ale wygrała 100 proc. punktów, gdy już trafiła serwisem w pole.

Set został zdobyty i trudno było sobie wyobrazić, że Polka może nie wygrać tego meczu.

Świątek czuje się w Londynie w tym roku znakomicie. Wyjątkowo. Prawdopodobnie bardzo pomógł dobremu samopoczuciu dłuższy niż zwykle czas przygotowania do sezonu na trawie, tego dziwnego, bardzo krótkiego okresu, kiedy żadna tenisistka nie jest w stanie odeprzeć pokusy zagrania w najważniejszym i najbardziej lukratywnym turnieju sezonu, choć wie, że musi poświęcić cenny czas na dostosowanie się do trawy i tym samym zaryzykować rozregulowanie umiejętności potrzebnych do sukcesów na innych nawierzchniach. A sezon na nich jest wielokrotnie dłuższy i więcej jest do wygrania.

Być może dobre samopoczucie jest również związane z jej przekonaniem o idealnym przygotowaniu przez trenera Wima Fissette'a. Oni pasują do siebie: widok, jak studiują swoje zeszyty z zapiskami, jest uderzający. Tych dwoje to typy analityczne, mam wrażenie, że rozumiejące się doskonale. Świątek wierzy trenerowi.

Choć straciła nieco na umiejętności returnowania w porównaniu z poprzednimi sezonami, to akurat w Wimbledonie świetnie sobie z tym radzi – mimo że trawa nie sprzyja jej stylowi gry, zawsze to podkreślała. Była pod względem odbioru liderką, jest w ścisłej czołówce, a w Wimbledonie return jest podstawową umiejętnością. Kto wie, czy obecnie nawet nie ważniejszą niż wspaniały serwis (choć pod tym względem u Świątek jest znakomicie, do ćwierćfinału została przełamana zaledwie czterokrotnie). Zawodniczki, które potrafią wykorzystać szybkość piłek, zagrywanych przez rywalki, są trudne do pokonania. A Samsonowa – 182 cm wzrostu, ale o wiele sprawniejsza niż równie wysoka Clara Tauson, poprzednia rywalka Świątek – bije z siłą kafara z głębi kortu płaskimi strzałami. Zaserwowała najszybciej wśród kobiet na tegorocznym Wimbledonie – 206 km na godzinę (ale przy tym wygrywa procentowo mniej serwisowych punktów przy pierwszym podaniu niż Świątek, a także szybko wypadła z turnieju potężnie serwująca Coco Gauff). W ćwierćfinale z Samsonową używanie jej siły do returnu świetnie Polce wychodziło. Czasem wystarczyło tylko wystawić rakietę i usztywnić rękę.

Igę Świątek w Londynie skazywano na wczesne porażki, mówiono, że jest jednowymiarową tenisistką i potrafi wygrywać tylko na mączce

Stal trzeba hartować

Samsonowa zaczęła Wimbledon imponująco, wygrywając w dwóch setach każdy mecz, tracąc do trzech gemów w secie, aż do czwartej rundy, gdy Jessica Bouzas Maneiro przegrała z nią zacięty mecz 5:7, 5:7. Ale w sporcie obowiązuje prawo, że co cię nie zabije, to cię wzmocni, że stal trzeba hartować, a więc bez uprzedniego porządnego sprawdzianu formy, bez przepalenia się na obrotach, trudno wejść na najwyższy poziom w chwili naprawdę wielkiego wyzwania.

Samsonowa się wczoraj nie poddawała, pomogła jej nieznaczna obniżka poziomu gry Świątek. Sama znacznie podwyższyła jakość gry. Przy stanie 3:0 wyglądała na załamaną, a jednak podniosła się, odrobiła stratę przełamania. Co prawda zaraz znów Polka odebrała jej serwis, obejmując prowadzenie 4:2, ale następny gem był kuriozalny: Świątek prowadziła 40:0 przy własnym podaniu i straciła je, co w konsekwencji doprowadziło do wyrównania 4:4, a potem 5:5. Polka popełniała ponad dwa razy więcej niewymuszonych błędów niż w pierwszym, krótszym secie. Otworzyła rywalce furtkę, którą ta wróciła do meczu.

I zaraz ją wyprosiła na zewnątrz, nie dopuszczając do tie-breaku.

Dwa lata temu Świątek na tym etapie przegrała z wracającą po urodzeniu dziecka Eliną Switoliną, ale to była zupełnie inna Świątek. Teraz poczuła miętę do trawy. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34380535

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą" zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Wiktorii Domańskiej, która urodziła się z artrogrypozą. To rzadkie schorzenie, które powoduje wrodzone, wielostawowe przykurcze (tzw. wrodzona sztywność stawów). Dziewczynka jest po serii operacji rąk oraz po przeszczepie mięśnia. W marcu Wiktoria przeszła kolejną operację. **W lewej ręce pojawił się osteofit (wyrośl kostna tworząca się na obrzeżu kości), natomiast w prawej konieczne jest wydłużenie przeczepionego wcześniej mięśnia. To kolejna trudna walka pełna stresu, wysiłku, a także ogromnych kosztów związanych z leczeniem, rehabilitacją, dlatego znów z całego serca prosimy o wsparcie! Każda złotówka ma ogromne znacznie!**

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą"
42 2490 0005 0000 4600 7549 3994
z dopiskiem: na pomoc i ochronę zdrowia Wiktorii Domańskiej (5943)

34385619

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Joanna Patyk, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan
WICEPREZES ZARZĄDU: Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.
IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY
2 RP

eprasa.pl e7d8f3284d